Nauczyciele na szóstkę z plusem

Z okazji Dnia Edukacji Narodowej nagrodzono 18 pedagogów.

Fot. Starostwo Powiatowe w Łęcznej

Pedagodzy ze szkół powiatowych nagrodzeni z okazji Dnia Edukacji Narodowej

strona 3

Patron projektu
GRUPA AZOTY PUŁAWY
eco senior
angażujemy, edukujemy, integrujemy

Strona 7

TYGODNIK LOKALNY

wspólnota łęczyńska

19 - 25 października 2021 r. ■ nr 42 (308) ■ Cena 2,99 zł (w tym VAT 5%)

LUDWIN ▪ PUCHACZÓW ▪ MILEJÓW

KORONAWIRUS

Wrócił oddział covidowy w szpitalu w Łęcznej - 22 łóżka.

Ograniczenia w obsłudze interesantów w Urzędzie Gminy w Puchaczowie

Przeczytaj komentarze na leczna.24wspolnota.pl

STR. 10-22

Ostre spięcie na sesji.

Mieszkańcy chcą, by dzieci uczyły się w Cycowie, wójt - mają szkołę na miejscu

- Przyjdą wybory, będziemy pamiętać! - zapowiedzieli mieszkańcy, gdy radni uznali skargę na brak dowozów za bezzasadną.

Na sesję Rady Gminy Cyców, 14 października, przyszli mieszkańcy Świerszczowa

STR. 5

TEMAT WSPÓLNOTY

Wojewoda uchylił mandat radnemu, Onyszko idzie do sądu

Dopóki sprawy nie rozstrzygnie sąd, były bramkarz może zasiadać w Radzie Powiatu.

S. 11

Fot. Kamil Kulig

Arkadiusz Onyszko jako lublinianin nie może pełnić mandatu radnego powiatu łęczyńskiego - uznał Lech Sprawka, wojewoda lubelski

Powiat łęczyński „wystrzelił" o 101 miejsc

W rankingu wydatków samorządów na inwestycje przesunął się z pozycji 246. na 145.

S. R6

Nazywa się Krzyś, karp Krzyś. Mieszka w jeziorze Rogóźno, waży 24 kg

Fot. Kamil Kulig

Krzysia złowił i wypuścił lubartowianin Kacper Bordzoł z koła Ośrodka Sportów Wędkarskich Rogóźno

Karpiom ważącym powyżej 20 kg wędkarze nadają imiona. Ten złowiony przez pana Kacpra to „Krzyś"

S. 13

„Król" na kolonoskopii w Łęcznej. Kiedy Ty?

Fot. SP ZOZ Łęczna

Aktor Michał Żurawski, odtwórca głównej roli w serialowym hicie „Król" i Krzysztof Bojarski, dyrektor SP ZOZ w Łęcznej

S. 6

Tu się uczy żyć. Pierwsze mieszkania treningowe w powiecie

Są już pierwsi lokatorzy mieszkań w Środowiskowym Domu Samopomocy w Łęcznej.

S. 2-3

Parkingi, progi zwalniające, imprezy plenerowe, budki dla jaskółek i jerzyków. Czego chcą łęcznianie?

Wszystkie projekty do budżetu osiedlowego

S. 20/22

ŁĘCZNA Około 120 osób szło w niedzielę w Marszu Różowej Wstążki

S. 24

Spiczyn: Dlaczego śmieci idą w górę? Urząd: Bo w gminie tyle butelek po alkoholu

Mieszkańcy oburzeni

S. 19

N 1260
ISSN 2450-4416 INDEX 409642
9 772450 441108 42

eprasa.pl 3325a0e653

S T O P K A
wspólnota
TYGODNIK LOKALNY

Redaktor Naczelny:
Mateusz Orzechowski

Redaktor prowadzący:
Jolanta Chwałczyk
chwalczyk@24wspolnota.pl
leczna@24wspolnota.pl
tel. 601 072 277

Dziennikarze:
Kamil Kulig
tel. 530 054 829
kontakt@tubalecznej.pl

Dominik Smagała
smagała@24wspolnota.pl
tel. 780 029 990

Reklama:
Anna Mokrzycka
dyrektor ds. marketingu i reklamy
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.pl

Adrian Kępa
tel. 780 029 973
kepa@24wspolnota.pl

Skład:
Krzysztof Pałys

Adres redakcji:
21-100 Lubartów, ul. Ks. A Szulca 1

Księgowość: tel. 510 166 892
Kolportaż: tel. 791 193 007

Wydawca:
Wydawnictwo Wspólnota
Mateusz Orzechowski

Druk:
Polska Press o/Poligrafia
Drukarnia Łódź
ul. Skorupki 17/19

Informacja o polityce ochrony danych osobowych Wydawnictwa Wspólnota dostępna jest na naszej stronie internetowej 24wspolnota.pl oraz w siedzibach redakcji.

I N F O R M A T O R

INFORMATOR

UBEZPIECZENIA

BIURO UBEZPIECZEŃ - ZOFIA OSAK
UL. TARGOWA 14
21-010 ŁĘCZNA
tel. 81 752 0 900; tel. 515 034 328
email; biuro@ubezpieczenie-leczna.pl
www.facebook.com/gamaubezpieczen

KOMINIARZ

USŁUGI KOMINIARSKIE
MONTAŻ WKŁADÓW KOMINOWYCH
tel.506-374-693

POMOC DROGOWA

POMOC DROGOWA 24/7
PUCHACZÓW
TEL. 691 668 724

PRZEGLĄDY STANU TECHNICZNEGO BUDYNKÓW:

Kominiarskie, gazowe, budowlane, elektryczne
502 402 728

KASY I DRUKARKI FISKALNE

KASY I DRUKARKI FISKALNE
SYSTEMY KASOWE, WAGI, METKOWNICE
SPRZEDAŻ, SERWIS
ŁĘCZNA tel. 602-289-687

USŁUGI

Monika Iskra
Łęczna, ul. Braci Wójcickich 15
kontakt@biurospark.pl
Oferujemy kompleksowy zakres usług:
- pomoc w zakładaniu firm,
- księga przychodów i rozchodów,
- księgi handlowe,
- ewidencja ryczałtowa,
- płace i kadry.

KOMPUTERY

NAPRAWA KOMPUTERÓW
Zezulin Pierwszy 81
Facebook: serwis CYBERDELIA
Tel: 669-536-236

To pierwsze mieszkania treningowe w powiecie łęczyńskim

Tu uczą się gotow i robić zakupy

Łęczyńskie mieszkania treningowe mają prawdopodobnie najwyższy standard w Lubelskiem

Małgorzata Włodarczyk,
asystentka osoby niepełnosprawnej

BY MOGLI NORMALNIE FUNKCJONOWAĆ

- Chcielibyśmy naszych mieszańców zmotywować do tego, żeby po zakończeniu projektu zamieszkali samodzielnie, zarejestrowali się w Urzędzie Pracy, podjęli pracę w zakładach chronionych, dzięki czemu mogliby normalnie funkcjonować w społeczeństwie

Anna Płoszaj,
dyrektor ŚDS w Łęcznej

MOŻE BYĆ INACZEJ

Osoby chore często myślą: „Biorę leki-jestem chory, nie poradzę sobie, nie umiem" , a gdy wyręczamy w obowiązkach i zakładamy, że nasz chory członek rodziny nie potrafi czegoś zrobić, zdejmujemy odpowiedzialność i stajemy się nadopiekuńczy. Utrwalone modele postępowania i zachowań, niewystarczająca wiedza lub jej brak o istocie choroby psychicznej, konieczności leczenia i współpracy z lekarzem, siecią oparcia społecznego, bardzo niska aktywność i motywacja osoby chorującej psychicznie, znacznie utrudniają proces zdrowienia. Realizowany przez nas pokazuje, że może być inaczej, jeśli wspólnie z rodziną podejmiemy wysiłek zmiany

Są pierwsi lokatorzy mieszkań treningowych w Środowiskowym Domu Samopomocy w Łęcznej. Przed nimi dziewięć miesięcy samodzielnego życia. I choć są pod okiem specjalistów, to już nikt ich w obowiązkach nie wyręcza.

- Eryku, na drugą stronę przekręć te rzeczy. Kieszenie sprawdzałeś? – dopytuje pani Gosia.

Eryk słucha wskazówek i pakuje kolejne ubrania do pralki. - Może tak nie zwijaj, zostaw luźno – podpowiada jeszcze asystentka.

Niespełna 30-letni mężczyzna cierpliwie dostosuje się do wskazówek. Podpowiedzi są bardzo ważne, jednak Małgorzata Włodarczyk nie wyręcza Eryka w jego codziennych pracach, ogranicza się do wskazówek, żeby on sam wyrobił w sobie nawyki, które w przyszłości mogą zaowocować życiem na własną rękę.

Małgorzata Włodarczyk jest asystentką osoby niepełnosprawnej w projekcie „Nowa jakość życia", w którym ostatnim punktem jest zakwaterowanie uczestników projektu w mieszkaniach treningowych na dziewięć miesięcy.

Przed chwilą pani Gosia przypomniała niespełna 30-letniemu mężczyźnie, by zgasił światło wychodząc z pokoju. Wciąż pracuje też m.in. nad jego higieną snu, bo Eryk w swoim domu rodzinnym miał nawyk przesiadywania do późna w nocy. Ale mając teraz określone godziny śniadania, sam zaczyna wcześniej kłaść się do łóżka. A jak tego nie zrobi, to już wie, że będzie niewyspany, jak dzisiaj.

Biorą spawy w swoje ręce

Tak dzień rozpoczął drugi w powiecie łęczyńskim lokator mieszkania treningowego, które powstało w Środowiskowym Domu Samopomocy w Łęcznej. Eryka i pracowników ŚDS-u odwiedziliśmy w środę, 13 października.

Jak opowiada Eryk sam musi teraz pamiętać nie tylko o praniu, ale też m.in. zakupach czy o przygotowaniu posiłku. A do tej pory nie miał takich obowiązków.

- Mieszkam w domu jednorodzinnym, gdzie wiele osób coś robiło, a tutaj samemu muszę się skupić na pewnych rzeczach – mówi Eryk.

Tydzień przed Erykiem do mieszkania treningowego wprowadził się Jarek, który jest już po 30-tce.

– Zanim trafił do ŚDS-u w ogóle nie wychodził z domu. Najpierw zabieraliśmy go na spacery po Łęcznej, podczas których okazało się, że Jarek nie wie, gdzie w naszym mieście mieści się Centrum Kultury, ZUS czy gdzie w ogóle są sklepy – mówi Diana Kalisz, koordynatorka mieszkań treningowych w łęczyńskim ŚDS.

- Kilka takich spacerów dało taki efekt, że on się sam po Łęcznej porusza i potrafi z osiedla Bobrowniki przejść tutaj na Podzamcze, gdzie to jest naprawdę duża odległość. To jest dla niego wielki sukces. Jarek jest naszym pierwszym mieszkańcem i rozwija się w zawrotnym tempie. Nie tylko coraz lepiej radzi sobie z codziennymi czynnościami, ale nawet poszedł na staż, który odbywa w naszej kawiarence, gdzie uczy się obsługi klienta, sprzedając m.in. napoje swoim znajomym – dodaje.

Diana Kalisz
- Nasi mieszkańcy dzięki projektowi widzą, że mogą poradzić sobie bez rodzica

Podpatrzyli w Holandii

Przypomnijmy, że powstanie mieszkań treningowych umożliwiła nowa lokalizacja SDŚ. W maju 2020 r. pracownicy i podopieczni domu samopomocy przeprowadzili się do zabytkowego spichlerza na Podzamczu i właśnie ten przestronny budynek umożliwił im utworzenie mieszkań treningowych, które chodziły po głowie dyrektor SDŚ, Annie Płoszaj od 20 lat.

Bo już w połowie lat 90-tych pracownicy tej instytucji wzięli udział w wyjeździe studyjnym do prowincji Gelderland w Holandii, z którą od lat współpracuje samorząd województwa lubelskiego. I tam właśnie pierwszy raz podpatrywali, jak działają mieszkania treningowe.

Marzenie pani dyrektor się ziściło i takie mieszkania jako nieliczne w Lubelskiem powstały w Łęcznej. Co więcej, prawdopodobnie są one obecnie najlepiej wyposażone w województwie i mają najwyższy standard.

Wprowadzenie mieszkań treningowych możliwe było dzięki nowym rozwiązaniom prawnych i wielu lat pracy różnych środowisk zaangażowanych w rozwój sieci oparcia społecznego dla osób z zaburzeniami psychicznymi.

„Ja potrafię!"

Łęczyńskie mieszkania treningowe przygotowane są do przyjęcia pięciu osób w dwóch pokojach dwuosobowych i jednej jedynce.

W ostatnią niedzielę (17 października) do Jarka i Eryka dołączył trzeci mieszkaniec. Kolejne dwie osoby biorące udział w projekcie jeszcze nie są gotowe, by wprowadzić się do mieszkań treningowych i nadal się do tego przygotowują. Korzystają jednak z tych mieszkań w ciągu dnia.

Wszystkich uczestników projektu łączy to, że chorują przewlekle, jednak to wcale nie oznacza, że trzeba ich we wszystkim wyręczać, a wręcz przeciwnie: ideą innowacyjnych mieszkań jest to, że podstawowe umiejętności są jedynie kwestią treningu.

I dlatego już po kilku tygodniach widać efekty nabywania nowych umiejętności. – Eryk jest bardziej otwarty, więcej się uśmiecha. Zdarzało mu się nawet podśpiewywać przy wykonywaniu jakiejś czynności – opowiada Diana Kalisz.

Nie dziwi jej, że codzienne obowiązki są jak duży zastrzyk serotoniny podawanej pacjentom w kryzysie na poprawę nastroju.

- Nabywanie nowych umiejętności, dzięki którym można być bardziej niezależnym podnosi samoocenę naszych podopiecznych. Bo dla osoby dorosłej nie jest komfortowo być zależnym od mamy i taty. Tym bardziej, że przecież rodzice nie są długowieczni i przez to pojawia się obawa: „kto się mną zajmie, gdy ich zabraknie, kiedy ja sam nie potrafię nic zrobić". Tymczasem nasi mieszkańcy dzięki projektowi widzą, że dadzą radę i mogą poradzić sobie bez rodzica – mówi koordynatorka projektu.

Najważniejsze: nie wyręczać

Do uczestników projektu pracownicy SDŚ podchodzą indywidualnie, bo u każdej z osób dominuje inna trudność, nad którą trzeba dłużej popracować.

- Na przykład nasz trzeci mieszkaniec ma problem, żeby pójść do lekarza rodzinnego, bo zawsze mama mu to organizowała. A ma już ponad 30 lat – mówi Diana Kalisz.

- Niestety te osoby są wyręczane przez rodzinę. Jeden z panów wczoraj pierwszy raz poszedł na zakupy, bo wcześniej robili to za niego jego rodzice. Rodziców uświadamiamy, że choroba nie jest przeszkodą w usamodzielnieniu.

Jak dodaje Małgorzata Włodarczyk, bardzo korzystne jest to, że uczestnicy projektu wprowadzają się do mieszkań w różnym czasie.

– Bo dzięki temu wspierają się nawzajem i osoba, która już wcześniej

eprasa.pl 3325a0e653

ać, prać

Na dole spichlerza powstała pralnia z czterema pralkami i suszarką

przygotowała się do samodzielnego zamieszkania może dużo podpowiedzieć koledze czy koleżance. I to działa – wyjaśnia asystentka osoby niepełnosprawnej.

Widać to chociażby w salonie z aneksem kuchennym, który jest miejscem wspólnym. Eryk i Jarek postanowili w tym salonie razem gotować, nie rezygnując także z korzystania ze swoich osobnych kuchni, które są w każdym z pokojów. W każdym z mieszkań wręcz pachnie nowością. Każdy z mieszkańców ma też swoją łazienkę.

Dwa lata przygotowań

Projekt „Lepsza jakość życia" rozpoczął się w lipcu 2019 r. i będzie trwał do czerwca 2022 r. Przez pierwsze dwa lata uczestnicy projektu solidnie przygotowywali się do tego, by wprowadzić się do mieszkań treningowych.

Najpierw korzystali z porad specjalistów, którzy przychodzili do ich domu, współpracując także z rodziną osoby niepełnosprawnej (te usługi nadal są i będą im świadczone aż do zakończenia projektu).

Usługi specjalistyczne opiekuńcze na terenie domu rodzinnego, odbywają się we współpracy z rodziną, a potem osoba włączana jest do kolejnych form aktywizacji i usamodzielniania. jak podkreślają pracownicy SDŚ, rodzina jest bardzo ważnym partnerem w procesie zmiany.

Potem podopieczni stali się członkami klubu samopomocy, a po dwuletnim przygotowaniu trzech z nich przeprowadziło się do mieszkań treningowych. Przebywają w nich od poniedziałku do piątku, a weekendy spędzają w swoich domach rodzinnych.

Projekt pn" Nowa jakość życia"--rozwój usług społecznych świadczonych w społeczności lokalnej w Gminie Łęczna, realizowany jest przez gminę Łęczna ze pieniędzy unijnych. Środki w wysokości 1,121 ml zł, przeznaczone są na kompleksowe wsparcie osób chorujących psychicznie i ich rodzin, czyli m.in. realizację usług opiekuńczych i specjalistycznych usług opiekuńczych, Klub Samopomocy dla mieszkańców miasta i gminy Łęczna. Projekt realizowany jest we współpracy i partnerstwie ze Środowiskowym Domem Samopomocy i Łęczyńskim Stowarzyszeniem Inicjatyw Społecznych.

Środki unijne przeznaczone są również na pokrycie kosztów utrzymania mieszkańców, czyli m.in. opłacenie rachunków za wodę, śmieci czy prąd przez cały czas trwania projektu.

Po jego zakończeniu, czyli od lipca 2022 r. z mieszkań treningowych będą korzystali podopieczni Środowiskowego Domu Samopomocy w Łęcznej i koszty utrzymania będą już po stronie mieszkańców.

Kamil Kulig

Starosta nagrodził nauczycieli

Fot.Starostwo Powiatowe w Łęcznej

Nagrody otrzymało osiemnaścioro pedagogów

Fot.Starostwo Powiatowe w Łęcznej

Wicestarosta Michał Pelczarski wręcza dyplom Anecie Krawczyk-Sowie, pedagogowi szkolnemu w milejowskim Bolivarze

Fot.Starostwo Powiatowe w Łęcznej

Specjalnie dla pedagogów zaśpiewał Michał Grabiec, uzdolniony wokalnie uczeń Jagiellończyka

To są nauczyciele na szóstkę z plusem! Z okazji Dnia Edukacji Narodowej nagrodzono pedagogów, którzy wyróżnili się dużymi osiągnięciami w swojej pracy dydaktycznej.

Nauczyciele z powiatowych szkół świętowali w ubiegły czwartek w auli Zespołu Szkół im. Króla Kazimierza Jagiellończyka w Łęcznej.

Nagrody otrzymali:

Paweł Wawer (Ośrodek Rewalidacyjno–Wychowawczy w Łęcznej)
Marcin Graboś (Zespół Szkół im. Króla Kazimierza Jagiellończyka w Łęcznej)
Magdalena Dyndur (Jagiellończyk)
Jolanta Jarawka (Jagiellończyk)
Anna Korszla-Mazurek (Jagiellończyk)
Sylwia Osoba (Zespół Szkół Górniczych w Łęcznej)
Grzegorz Mazur (ZSG)
Maria Jarmuł-Snopek (ZSG)
Małgorzata Pobereżko (Zespół Szkół w Ludwinie)
Dorota Zając (ZS w Ludwinie)
Agnieszka Ślepaczuk (Młodzieżowy Ośrodek Wychowawczy w Podgłębokiem)
Dariusz Szafranek (MOW)
Magdalena Gajowiak (Zespół Szkół nr 2 im. Simona Bolivara w Milejowie)
Aneta Krawczyk-Sowa (Bolivar)
Anna Fedoruk (Poradnia Psychologiczno-Pedagogiczna w Łęcznej)
Grażyna Paterek (Poradnia)
Magdalena Kasprzyk (Zespół Szkół Rolniczych w Kijanach)
Jolanta Wąsala (ZSR)

Kamil Kulig

KOMENTARZE Z FORUM

WWW.TUBALECZNEJ.PL

Łęczna: Filie bibliotek do likwidacji? Radny Kotuła „zdjął" wyniki głosowania

Łęczyńscy radni na sesji 29 września podjęli uchwałę - na razie intencyjną - o zamiarze likwidacji dwóch filii bibliotecznych przy ul. Górniczej w Łęcznej i w Zakrzowie. Radni stanęli na stanowisku, że reorganizacja jest konieczna. Mieszkańcy podnoszą, że im potrzebne są ich biblioteki. W bibliotece wywieszono informację o decyzji radnych i o tym, jak głosowali. Kartka została zdjęta na polecenie radnego Piotra Kotuły. I zrobiła się afera.

Zenon: Ci tzw. radni zostali wybrani przez mieszkańców, a ci powinni mieć wgląd w to, jak ich przedstawiciele głosują. To nie jest ich prywatna sprawa, ani tym bardziej jakaś tajemnica.
Mała Mi: Nie wyobrażam sobie tego! Komu kuźwa przeszkadza biblioteka? Wszystko likwidują, dążą do tego, aby w Łęcznej zostały tylko kościoły, cmentarze i więcej sklepów. O to chodzi, żeby to co związane z kulturą zlikwidować?
Edyta Tkaczyk: Jak to komu, przecież to są koszty, utrzymanie lokalu, pracowników, zakup książek...
Łukasz Grzesiak: W Ludwinie też nie wszystkim się podoba, że biblioteka powstała! No cóż, taki mamy klimat...
Piotr Kotuła: Wasza biblioteka jak marzenie. Łęczna powinna brać przykład. Macie czym się pochwalić.

Mieszkaniec powiatu łęczyńskiego znalazł 100 tys. zł przy krajowej dziewiętnastce. Zawiózł na komendę

100 tysięcy złotych leżące w saszetce przy krajowej dziewiętnastce znalazł 35-letni mieszkaniec gminy Puchaczów. Uczciwy znalazca natychmiast przywiózł zgubę do komendy.

Basia Gre: Cudowny człowiek, to jak relikt.
Anna Skoczylas: Są jeszcze uczciwi ludzie, brawo.

Kamil Kulig

A U T O P R O M O C J A

ZNAJDŹ NAS NA facebook®

PRZERWY W DOSTAWIE PRĄDU

23 października, godz. 8.00-16.00, Łęczna ul. Polna.

LICZBA TYGODNIA

24,2 kg

- waży karp o imieniu „Krzyś" złowiony w jeziorze Rogóźno.

Czytaj na s. 13.

CYTAT TYGODNIA

„Kolonoskopia? Ale czad!"

- powiedział po zrobieniu badań w łęczyńskim szpitalu aktor Michał Żurawski, grający m.in. tytułową rolę w serialu „Król". Czytaj na s. 6.

R E K L A M A

USŁUGI POGRZEBOWE „SYTA"

- SALA POŻEGNAŃ
- CHŁODNIA
- TRANSPORT, OBSŁUGA
- TRUMNY - CENY PRODUCENTA
- WIEŃCE, WIĄZANKI
- KREMACJA
- USŁUGI CMENTARNE

DYŻUR 24 GODZINY

WYPŁATA ZASIŁKU PRZED POGRZEBEM Z ZUS I KRUS
Łęczna, Podzamcze 1 (cmentarz komunalny)
tel. 726 86 37 07 • tel. 604 86 72 93
www.pogrzeby-syta.pl

eprasa.pl 3325a0e653

Ogromne pieniądze, które pozwoliłyby rozbudować i odnowić szpital, były już na koncie SPZOZ-u... Nie potrafiono jednak z nich skorzystać

Lubartowski szpital zwraca gigantyczne dotacje. Nie wyrobił się z inwestycjami

Ani blok operacyjny w nowym miejscu, ani szpitalny oddział ratunkowy nie powstaną w lubartowskim szpitalu. Pomimo tego, że dostał na te zadania kilkanaście milionów złotych.

Informacja o zwrocie dotacji gruchnęła w Lubartowie w ub. tygodniu. Pytany o to szpital nabrał wody w usta. Za udzielanie informacji odpowiada tam ponownie Wioletta Wojciechowska, która rzecznikiem szpitala była również za czasów Sylwii Domagały, poprzedniej dyrektorki.

Bez bloku nie ma pacjenta

O potrzebie przebudowy bloku operacyjnego w szpitalu w Lubartowie mówi się od kilku lat. Uwagi do funkcjonowania tego oddziału ma choćby sanepid. O tym, jak ważny jest tryb w szpitalnej machinie, mówił kilka tygodni temu Mirosław Makarewicz, p.o. dyrektora SPZOZ-u.

- Bez bloku operacyjnego żaden podmiot leczniczy nie istnieje. Nie ma wtedy zabiegów planowych, przychodów z działalności, nie ma pacjenta. Obecny stan bloku operacyjnego budzi wielkie obawy. Groźba zawieszenia lub zamknięcia bloku operacyjnego przez sanepid jest bardzo realna - ostrzegał pod koniec września szef szpitala w Lubartowie.

Jeszcze w 2018 roku udało się pozyskać dotację na modernizację bloku. To 4,6 mln zł z unijnego dofinansowania, którym rozporządzał Urząd Marszałkowski w Lublinie. Szefem szpitala był wówczas Łukasz Semeniuk, a w powiecie, który jest organem tworzącym i nadzorującym działalność SPZOZ-u, była koalicja Polskiego Stronnictwa Ludowego z Platformą Obywatelską ze starostą Fryderykiem Pułą na czele. Dotacja stanowiła część szacowanych kosztów inwestycji, pozostałe pieniądze miał zapewnić szpital, którego dyrektor musiał liczyć na finansowe wsparcie powiatu. Koszt całego przedsięwzięcia szacowano wówczas na 8 mln zł.

„To mogłoby się zakończyć katastrofą budowlaną"

Od tamtego momentu minęły ponad trzy lata, a blok operacyjny nie przeszedł żadnej modernizacji. Powód? Wadliwie wykonany projekt przebudowy.

„Szereg błędów od strony architektów i konstruktorów. Zła ekspertyza co do możliwości obciążenia stropu na V piętrze i najważniejsza kwestia - niedoszacowanie tego przedsięwzięcia finansowo" - czytamy w protokole z sierpniowego posiedzenia Rady Społecznej SPZOZ (organu opiniującego działania dyrekcji szpitala, złożonego m.in. z przedstawicieli powiatu) słowa Marka Brońska, kierownika ds. remontów w szpitalu. „Zamontowanie jakichkolwiek sprzętów na suficie, co jest konieczne na salach operacyjnych, mogłoby się zakończyć katastrofą budowlaną" - dodaje.

Lucjan Mileszczyk,
wicestarosta powiatu lubartowskiego
- To jest niemożliwe, by wybudować szpitalny oddział ratunkowy do czerwca przyszłego roku. To zbyt mało czasu

Kierownik podkreślił, że projekt powstał za kadencji Łukasza Semeniuka, a przez błędy, następna dyrektor Sylwia Domagała, wybrana już przez nowe władze powiatu z obozu Prawa i Sprawiedliwości, nie mogła realizować inwestycji.

W efekcie zlecono wykonanie nowego projektu, zakładającego przeniesienie bloku operacyjnego z piątego piętra na parter - w miejsce, gdzie obecnie znajduje się kuchnia i pralnia. Ogłoszono nawet przetarg, który miał wyłonić wykonawcę przebudowy. Zgłosiła się jedna firma, która zażądała zapłaty kilkukrotnie przekraczającej przygotowane przez szpital na to zadanie pieniądze.

Dostali miliony, ale nie potrafili ich spożytkować

Tymczasem minął okres, w którym przebudowa traktu operacyjnego miała zostać wykonana. Oznacza to, że pieniądze - 5,5 mln zł - przepadły. Dotacja podlega zwrotowi do Urzędu Marszałkowskiego w Lublinie. Informacja o tym dotarła do nas w ub. tygodniu.

Potwierdził ją nam przedstawiciel Zarządu Powiatu. Rzecznik SPZOZ-u, Wioleta Wojciechowska, nie odpowiedziała do czasu poniedziałkowego zamknięcia bieżącego wydania gazety na zadane przez nas drogą elektroniczną pytania.

- Z uwagi na brak środków finansowych przeniesienie bloku operacyjnego do nowej lokalizacji będzie trochę przesunięte w czasie. Aby obecnie wykonywać zabiegi operacyjne na bloku, zostanie przeprowadzony remont, który dostosuje go do wymogów sanitarnych stawianych przez sanepid. Pomieszczenia obecnie zajmowane przez blok operacyjny, które zostaną wyremontowane, w przyszłości, już po przeniesieniu bloku, posłużą jako miejsce dla oddziału intensywnej terapii. To będzie racjonalna, dobra inwestycja - przekonuje Lucjan Mileszczyk, wicestarosta powiatu lubartowskiego. - Jak wynika z informacji poprzedniej dyrekcji szpitala, przyczyną braku możliwości remontu bloku operacyjnego były błędy w dokumentacji projektowej. Zadanie miało być zrealizowane do końca listopada br. W związku z brakiem możliwości dokończenia wykonania tego zadania, w oznaczonym terminie, środki finansowe szpital zwrócił do Urzędu Marszałkowskiego w Lublinie - dodaje.

Blok operacyjny? Przepadł. ZOL? Przepadł

Ponad 5 mln zł przepadło. Skąd w przyszłości wziąć pieniądze na przeniesienie bloku operacyjnego? Również z dotacji, ale przydzielonej szpitalowi kilka miesięcy temu na zupełnie inny cel - 4 mln zł na utworzenie zakładu opiekuńczo -leczniczego.

- Będziemy aplikowali o nowe środki finansowe. Poza tym, wystąpiliśmy do Kancelarii Prezesa Rady Ministrów, aby środki przeznaczone na budowę ZOL-u, przekierować na przeniesienie bloku operacyjnego do nowej lokalizacji - wyjaśnia Lucjan Mileszczyk.

Według koncepcji poprzedniej dyrektor szpitala Sylwii Domagały, ZOL miał powstać w Ostrowie Lubelskim, w budynkach po Młodzieżowym Ośrodku Socjoterapii. Ten pomysł storpedowała jednak znacząca część Rady Powiatu Lubartowskiego, w tym niektórzy radni z rządzącego PiS-u. Potem pojawił się jeszcze pomysł zlokalizowania zakładu na jednym z pięter budynku szpitala, ale i ten plan ostatecznie porzucono.

W czerwcu powinni przecinać wstęgę

To nie jedyne inwestycyjne fiasko szpitala. SPZOZ straci także dotację na utworzenie szpitalnego oddziału ratunkowego. To część szpitala, w której udzielana jest pomoc pacjentom z nagłym zagrożeniem życia, np. poszkodowanym w wypadkach komunikacyjnych. Aktualnie w lubartowskiej jednostce, a co za tym idzie w całym powiecie lubartowskim, nie ma SOR-u. Dwa lata temu szpital otrzymał na utworzenie takiego oddziału 8 mln zł od Ministerstwa Zdrowia. Pozostałe pieniądze, około 1,5 mln zł, miało zapewnić Starostwo Powiatowe. Mijały miesiące, ale w tej sprawie niewiele się zadziało. Wydano nieco ponad 800 tys. zł.

- Nie zrobiono nic. Co z tym zrobić? Spróbować wykonać zadanie? Ale jeśli się nie uda, ogromne pieniądze będą musiały zostać zwrócone. Szpital został wpisany na krajową listę SOR-ów, jako sąsiadujący z trasą Via Carpatia. To strategiczne miejsce - mówił pod koniec września Mirosław Makarewicz.

Ogłoszono jeden przetarg mający wyłonić wykonawcę zadania, ale nie przyniósł on oczekiwanego rezultatu. A SOR, w ramach którego powstać miało lądowisko dla helikopterów lotniczego pogotowia ratunkowego, miał być gotowy w połowie 2022 roku.

- To jest niemożliwe, by wybudować szpitalny oddział ratunkowy do czerwca przyszłego roku. To zbyt mało czasu. Ten temat musi być odłożony. Jest to równoznaczne z koniecznością zwrotu dotacji na SOR, udzielonej przez Ministerstwo Zdrowia. Nie mówimy, by SOR-u nie było w Lubartowie. Gdy powstanie trasa Via Carpatia, taki oddział będzie bardzo potrzebny. Najpierw jednak musimy zająć się sprawą bloku operacyjnego - podkreśla Lucjan Mileszczyk.

Oznacza to, że szpital musi oddać łącznie prawie 13 mln zł dotacji.

Dominik Smagała

Zderzenie na skrzyżowaniu „dziewiętnastki" z ul. Kleeberga w Lubartowie

Do zderzenia doszło 14 października na skrzyżowaniu DK19 z ul. Kleeberga.
- Pojazdami podróżowało łącznie 5 osób, w tym 6-miesięczne niemowlę. Działania strażaków polegały na zabezpieczeniu miejsca zdarzenia oraz zablokowaniu ruchu na DK. Poszkodowanym udzielono kwalifikowanej pierwszej pomocy. Po przybyciu na miejsce zdarzenia ZRM osoby te przekazano pod opiekę personelu medycznego. Ratownicy medyczni zdecydowali o konieczności hospitalizacji 4 osób. Dalsze działania zastępów polegały na ograniczeniu wycieku płynów eksploatacyjnych oraz oświetleniu miejsca zdarzenia - informuje KP PSP w Lubartowie. W akcji na miejscu zdarzenia uczestniczyły zastępy z JRG w Lubartowie oraz OSP w Brzezinach

Gmina Firlej: Śmiertelne zaczadzenie w Nowym Antoninie

Do tragedii doszło 16 października. Strażacy wyjechali na akcję ratowniczą o godz. 9.43 w sobotę 16 października. W domu w Nowym Antoninie wybuchł pożar. W drewnianym budynku zapaliła się wykładzina. W wyniku zaczadzenia śmierć poniosła jedna osoba.

W akcji brały udział zastępy JRG Lubartów, OSP Nowy Antonin i OSP Firlej, na miejscu był zastęp ratownictwa medycznego i policja.

Marcin Kusyk

W akcji brały udział PSP Lubartów, OSP Nowy Antonin, OSP Firlej i policja

eprasa.pl 3325a0e653

Ostre spięcie na sesji - mieszkańcy chcą, by dzieci uczyły się w Cycowie, wójt - mają szkołę na miejscu

Podczas sesji Rady Gminy 14 października cycowscy radni uznali petycję w sprawie dowożenia uczniów ze Stawku i Ludwinowa do Zespołu Szkół w Cycowie za bezzasadną. W tej samej sprawie, na sesję, przyszli także rodzice ze Świerszczowa.

Petycję podpisało 11. rodziców, wnoszących o wznowienie dowożenia ich dzieci w br. roku szkolnym.

Rodzice

Od kilku lat część dzieci uczy się w ZS w Cycowie. Jak piszą rodzice, przenoszenie ich ze szkoły w Stawku miało związek z ciągłym widmem zamknięcia tamtejszej szkoły, łączeniem zajęć lekcyjnych, słabym zapleczem lokalowym.

Dalej: „O zaprzestaniu transportu dzieci do szkoły dowiedzieliśmy się po inauguracji roku szkolnego, uczniowie pozostali bez możliwości powrotu do domu, UG nie poinformował nas o tym wcześniej. W miejscowościach sąsiednich, w których także znajdują się szkoły obwodowe, gmina realizuje dowóz dzieci do ZS w Cycowie. Uważamy, że wykluczenie z takiej możliwości naszych dzieci jest niesprawiedliwe i dyskryminujące. Nie można zabierać, wyrywać dzieci ze środowiska, w którym funkcjonują. Gmina dysponuje środkami niezbędnymi do realizacji dowozu dzieci z terenu gminy. Chcemy, żeby uczniowie ze Stawku i Ludwinowa mieli możliwość kontynuowania nauki w szkole w Cycowie i bezpiecznego dojazdu do niej. Natychmiastowa decyzja wójta o wstrzymaniu dowożenia dzieci z naszych miejscowości spowodowała, że znaleźliśmy się w sytuacji patowej”.

Organ prowadzący ma obowiązek dowożenia uczniów do najbliższej szkoły, w obwodzie w którym uczniowie mieszkają, jeśli przekroczone są odległości:

* 3 km w przypadku dzieci w wieku 5-6 lat
* 3km w przypadku uczniów klas I-IV
* 4 km w przypadku uczniów klas I-VIII

Gdy odległości nie są przekroczone - a tak jest w tej sprawie - organ nie ma obowiązku i Rada Gminy nie jest uprawniona do podjęcia uchwały na podstawie której, zorganizowany mógłby zostać taki transport.
(z uzasadnienia Komisji Skarg i Wniosków Rady Gminy Cyców)

Wójt

Wiesław Pikuła, wójt Cycowa, odpowiedział: „Kilka lat temu zgłaszaliście Państwo petycję żeby nie obniżać stopnia organizacyjnego szkoły w Stawku i ja na to przystałem. Dowożenie uczniów funkcjonowało do chwili ukończenia nauki przez klasy VIII ze Szkoły Filialnej w Świerszczowie. Dowoziliśmy wtedy uczniów z terenu całej gminy.

Wójt tłumaczy: „ W ub. roku szkolnym dyrektorzy byli poinformowani, że w bieżącym będziemy dowozić zgodnie z obowiązującymi przepisami, w myśl których organ prowadzący ma obowiązek dowożenia uczniów do najbliższej szkoły, w obwodzie której uczniowie mieszkają jeżeli przekroczone są odległości określone w ustawie Prawo Oświatowe (patrz - ramka obok). Dowożenie uczniów w inny sposób jak przewiduje ustawa jest niedopuszczalne i wójt może być pociągnięty do odpowiedzialności z tytułu przekroczenia dyscypliny finansów publicznych”.

Dodał, że otwartą pozostaje propozycja obniżenia stopnia organizacyjnego w Szkole Podstawowej w Stawku, co umożliwiłoby dowóz uczniów do Szkoły Podstawowej w ZS w Cycowie.

Można czy nie?

Zanim rozgorzała ostra dyskusja na temat dowozów, Anna Kozak-Okońska, przewodnicząca Komisji Polityki Społecznej Rady Gminy stwierdziła, że projekt radnych uchwały o bezpłatnym dowozie uczniów do przedszkoli i szkół spoza obwodów nie został wprowadzony do porządku obrad, bo okazało się, że radni nie są do tego uprawnieni. Zdaniem przewodniczącej z pinii prawnej wynika jednak, że leży to w gestii gminy: - Zwracałam się więc na komisji do wójta by przywrócić dowozy dla uczniów bez względu na obwody, w których uczniowie się znaleźli. Jako radni zrobiliśmy wszystko co w naszej mocy aby załagodzić konflikt. To ważny problem, który powinien być załatwiony z korzyścią dla dzieci. Załatwienie tej sprawy to kwestia dobrej woli wójta.

Wójt: - Zgodnie z ustawą mamy obowiązek tak zorganizować obwody szkół, aby dzieci nie dowozić. W ub. roku przedłużyliśmy dowożenie dzieci ze Świerszczowa ze względu na klasy VIII, by mogły kontynuować naukę, ale nie może być tak, że dziecko mieszka 200-300 m od szkoły i rodzić chce dowozu do Cycowa. Inwestujemy we wszystkie szkoły, staramy się o środki na doposażenie pracowni i będziemy to robić, natomiast nie będziemy wozić uczniów z jednego obwodu do drugiego. Jeżeli w szkołach są jakieś problemy, rozwiązujmy je. Nasze szkoły są coraz bardziej unowocześniane. dzięki dobrej współpracy z RG rozwijamy wszystkie miejscowości nie zadłużając się. Życzenia spełniajcie Państwo na własny koszt, a nie kosztem samorządu. Jeśli komuś się decyzja nie podoba, organizujcie referendum!

Przewodnicząca Okońska mówiła: - Wójt nie ma obowiązku, ale ma taką możliwość, która nie generuje zbyt dużych kosztów. Zwracam się z prośbą, by przychylić się do woli rodziców i nie powodować takiego poczucia niesprawiedliwości społecznej.

Przyjdą wybory!

W sprawie dowozu dzieci do Cycowa przyszli też rodzice ze Świerszczowa. Przypomnieli sprzeciw 45 mieszkańców przeciwko tworzeniu 8-klasowej szkoły w Świerszczowie: - Była budowana na 6 klas. Owszem, to piękna szkoła, ale sale są za małe. Tam nie ma warunków dla ośmiu klas. Jakim cudem została szkołą ośmioklasową, skoro większość była przeciw!?

Wójt wyjaśniał, że w chwili podjęcia decyzji obowiązywała ustawa o 6-klasowych szkołach w terenie: - Myśmy zamówili dokumentację na 8-klasową i stworzyliśmy szkołę, która może służyć jako ośmioklasowa. Zapowiadałem, że przystosujemy ją do takich potrzeb. Podczas ferii zrobimy obszerną klasę.

Radzice pytali w nerwach: - Kosztem świetlicy albo stołówki? Tam nie ma warunków dla ośmiu klas. Lekcje są łączone. W Cycowie są lepsze warunki. Dlaczego pan wójt zabronił zabierania dzieci z Cycowa do Świerszczowa? Za karę? Dzieci nie mogły wracać przez pierwsze dwa tygodnie do domu.

- Nasze dzieci zawsze mają większe problemy niż w mieście, żeby pójść na basen czy skorzystać z dóbr kultury, a teraz jeszcze nawet dojazd do szkoły jest uzależniony od łaski czy niełaski organu prowadzącego, w tym wypadku wójta - pytała radna Okońska.

- Gminy nie powinny i nie mogą dowozić dzieci z innych obwodów do innych szkół, prawo pozawala na to, żeby rodzice zapisywali dzieci do innych placówek, ale dowóz biorą na siebie - replikował wójt.

Przekonywał, że szkoła w Świerszczowie imponująco się rozwija, chwalił występy na rozpoczęcie roku.

- Nie chodzi o występy! Chodzi o wyniki! Podstawowe przedmioty są łączone! Warunki w Cycowie są nieporównanie lepsze - mówili podniesionymi głosami rodzice.

Coraz bardziej burzliwą dyskusję przerwało głosowanie w sprawie petycji, którą radni odrzucili 8 głosami za, 3 wstrzymującymi się i dwoma przeciw.

- Przyjdą wybory, ludzie będą pamiętać! - skwitowała wychodząc delegacja ze Świerszczowa.

Wyszli przed głosowaniem w sprawie skargi na wójta dotyczącej zaprzestania dowozów uczniów ze Stawku, Ludwinowa, Garbatówki, Świerszczowa, Malinówki i Głębokiego do ZS w Cycowie. Rada uznała skargę za bezzasadną 9 za, 2 przeciw, 1 wstrzymującym się.

Jolanta Chwałczyk

KRONIKA STRAŻACKA

Spłonął samochód, paliły się aż cztery budynki - to bilans połowy miesiąca

W pierwszych dwóch tygodniach października doszło w naszym powiecie do ośmiu pożarów. Były dwa pożary sadzy w kominie, paliły się także: samochód dostawczy, śmieci w opuszczonym budynku mieszkalnym, kotłownia budynku mieszkalnego, dwa budynki gospodarcze i suche trawy.

4 października o godz. 15.14 strażaków zaalarmowano o pożarze samochodu w Łęcznej przy ul. Przemysłowej. Na parkingu palił się samochód dostawczy, który w całości objęty był płomieniami. Działania straży polegały na zabezpieczeniu miejsca zdarzenia i podaniu dwóch prądów wody na płonący pojazd. Pożar został ugaszony. Akcja trwała 36 min. Wzięło w niej udział sześciu ratowników z dwóch zastępów z KP PSP w Łęcznej i policja.

Fot.OSP KSRG Cyców

Albertów, 15 października, strażacy gaszą pożar, który wybuchł po godz. 3 w nocy. Zdjęcie z akcji - z fecebooka OSP KSRG Cyców

8 października o godz. 20.47 stanowisko kierowania KP PSP w Łęcznej otrzymało zgłoszenie o pożarze w kotłowni budynku mieszkalnego w Charlężu, gm. Spiczyn. Na miejsce pojechały cztery zastępy: z KP PSP w Łęcznej oraz z OSP Spiczyn, Jawidz, Charlęż. Mieszkańcy opuścili budynek, z którego wydobywał się dym. W paliły się plastikowe przedmioty i drewno opałowe. Po ugaszeniu pożaru strażacy wynieśli na zewnątrz i dogasili tlące się elementy. Dom został przewietrzony przy pomocy agregatu oddymiającego i sprawdzony miernikiem wielogazowym. Akcja trwała ponad godzinę. Wzięło w niej udział 20 ratowników.

12 października o godz. 3 47 strażacy gasili pożar budynku gospodarczego w Cycowie. Do działań zadysponowano zastępy z KP PSP w Łęcznej i z OSP Cyców, Świerszczów, Nowy Stręczyn i Bekiesza. Paliła się część murowanego budynku gospodarczego krytego blachą trapezową, w którym składowano drewno opałowe. Działania strażaków polegały na podaniu dwóch prądów wody na pożar. Po jego zlokalizowaniu przystąpili do rozbiórki części nadpalonego dachu budynku i dogaszania tlących się elementów konstrukcji dachu oraz składowanego drewna. Pożar ugaszono. Ucierpiał zaparkowany przy budynku osobowy Ford Mondeo, w którym na skutek wysokiej temperatury stopiły się przednie, wykonane z tworzywa sztucznego elementy. Akcja ratowniczo-gaśnicza trwała ponad dwie godz. Wzięło w niej udział 19 ratowników z pięciu zastępów straży i policja.

15 października o godz. 3.17 palił się budynek gospodarczy w Albertowie, gm. Puchaczów. Strażacy przy pomocy bosaków rozebrali dach budynku, następnie przystąpili do wyrzucania oraz dogaszania drewna znajdującego się w środku budynku. Na miejscu pracowały zastępy z OSP KSRG Cyców, JRG Łęczna, OSP KSRG Puchaczów i policja.

jch

eprasa.pl 3325a0e653

Badania w szpitalu w Łęcznej w gwiazdorskiej obsadzie. Kiedy Ty?

Michał Żurawski: - Kolonoskopia? Ale czad!

Tak, krótko, skomentował badanie jelita grubego Michał Żurawski, aktor znany m.in. z roli komisarza Kruka czy Jakuba Szapiro w serialu „Król". Powiedział to, wychodząc jeszcze niepewnym krokiem, oszołomiony po znieczuleniu z sali zabiegowej.

Fot.SP ZOZ Łęczna

Michał Żurawski, aktor i Krzysztof Bojarski, dyrektor SP ZOZ w Łęcznej

I nie była to kolejna jego rola serialowa z medycznym wątkiem.

Żurawski: - Kiedyś grałem nieprzytomnego pacjenta w serialu „Na dobre i na złe". Codziennie przyjeżdżałem na plan filmowy, kładłem się na szpitalne łóżko i tak leżałem z naklejonymi sztucznymi wenflonami. To nie było komfortowe, bo ja mam jakąś fobię na punkcie igieł... Dlatego ponad miesiąc zwlekałem, zanim się zdecydowałem na badanie w Łęcznej.

Kolonoskopia w gwiazdorskiej obsadzie

Michał Żurawski to kolejny aktor, który przyjechał specjalnie z Warszawy, by skorzystać z programu wczesnego wykrywania raka jelita grubego. Towarzyszył mu Piotr Miazga, który kilka miesięcy temu przyjechał na badania z Olgą Borys, Wojtkiem Majchrzakiem, a potem zachęcił swoimi opowieściami o Łęcznej Leszka Lichotę i jego partnerkę Ilonę Wrońską. Teraz - Michała.

- Przyznam, miałem dużo obaw, bo dla mnie sama myśl o wbijanym wenflonie to tragedia. Spodziewałem się czegoś bardzo nieprzyjemnego, a tu taki czad... Tylko na początku musiałem wytrzymać kilka sekund przed uśpieniem, a potem nic nie czułem, nic nie słyszałem, nic nie widziałem. No i jestem zbadany – stwierdził Michał Żurawski.

Dodał: – Poza tym, pierwszy raz byłem w szpitalu, gdzie nie czułem strachu związanego ze specyficznym zapachem i grozą tego miejsca.

Aktor zapowiedział, że będzie namawiał kolegów.

- Jeśli taki jak ja przeciwnik igieł, szpitali i badań będzie mówił, że kolonoskopia jest ok, zapowiada się niezła reklama - żartuje.

Lubelszczyzna jest jak Toskania

Aktor mieszkający od czasu studiów w Warszawie, ale pochodzący ze Śląska nie był wcześniej w Łęcznej. – Oczywiście słyszałem o tym miejscu, no bo jest przecież Górnik Łęczna. Ale jestem pierwszy raz i odkryłem, że macie tu centrum oparzeniowe, a sądziłem, że taki szpital jest tylko na Śląsku.

Michał wprawdzie nie trafił wcześniej do Łęcznej, ale na Lubelszczyznę przyjeżdżał nie raz. Bywał zawodowo i prywatnie.

– Spędzałem w czasie wakacji urlop z rodziną w okolicy Gródka, niedaleko granicy, a kiedyś kręciliśmy zdjęcia do filmu „Volta" w reżyserii Machulskiego w okolicy Nałęczowa. Dla mnie Lubelszczyzna jest jak Toskania – stwierdza Żurawski.

Zapisy i szczegółowe informacje na temat Programu badań przesiewowych raka jelita grubego - w biurze projektu w szpitalu w Łęcznej, ul. Krasnystawska 52, parter, pokój nr 4.

Biuro czynne od poniedziałku do piątku w godz. 9-13.

Tel. 81 752 63 32, 667-508-227.

Mail: projekt@spzoz.powiatleczynski.pl

DM

Soki z Samoklęsk, śpiewy z gm. Ostrów. Promują Polskę we Włoszech i na świecie

Do Zespołu ludowego Ostrowianki-Polesianki należy obecnie ośmioro członków - Bronisława Kubeluk, Maria Jaksim, Jozefa Ignatiuk, Maria Słomka, Stanisława Drozd, Bożena Kulik, Alina Czubacka i Kazimierz Malinowski. Na zdjęciu podczas tegorocznych dożynek z przedstawicielami władzy samorządowej, kulturalnej i duchowieństwa w Ostrowie Lub.

Piotr Nowak dostarczył soki z aronii, czarnej porzeczki, maliny, róży i rokitnika, świdośliwy, a także dżemy i konfitury, oraz owoce dla personelu medycznego polskich i włoskich szpitali w kwietniu ubiegłego roku

Krystyna Hoduń mistrzyni folkloru, zdobywczyni wielu głównych odznaczeń na prestiżowych festiwalach, założycielka zespołu „Rozkopaczewianki", autorka widowisk obrzędowych i scenarzystka

W gronie laureatów konkursu „Polak Roku we Włoszech" znaleźli się także mieszkańcy naszego powiatu

V Jubileuszowa Gala konkursu odbyła się na zamku Savelli w miejscowości Palombara Sabina k. Rzymu 9 października. Według Kapituły Konkursu na szczególne wyróżnienie zasłużył Piotr Nowak, z Samoklęsk w gminie Kamionka, prezes firmy Korab Garden i pomysłodawca akcji na rzecz zdrowia w czasie pandemii. Plantator z Samoklęsk został laureatem I miejsca w kategorii: Polacy zasłużeni na rzecz zdrowia w czasach pandemii za połączenie sił, wraz z polskimi plantatorami i przetwórcami owoców jagodowych w walce z koronawirusem i dostarczenie soków NFC o wysokiej zawartości antocyjanów i witamin dla personelu medycznego polskich szpitali i dwóch włoskich: w Bergamo i w Turynie. W ocenie Jury „za promocję folkloru, kultury i kuchni polskiej na arenie międzynarodowej" na uwagę zasługuje zespół *OSTROWIANKI - POLESIANKI*, zgłoszony do Konkursu przez Agnieszkę Mąkę - ostrowiankę mieszkającą we Włoszech. Zespół zajął III miejsce w kategorii „Działalność artystyczna". Złożona z ośmiu osób formacja ludowa zasłynęła we Włoszech oraz na arenie międzynarodowej nie tylko z racji „promocji folkloru, kultury", ale też i kuchni polskiej, biorąc pod uwagę umiejętności kulinarne członków zespołu ludowego. Tradycyjne polskie pierogi w kilku odsłonach oraz polskie ciasta Ostrowianek-Polesianek zyskały grono wiernych zwolenników wśród włoskiej społeczności m.in. podczas Święta Czereśni we Włoszech. Za przekazywanie zwyczajów, tradycji oraz obrzędów w kategorii „Działalność kulturalna" na podium stanęła zajmując trzecią lokatę Krystyna Hoduń mistrzyni folkloru, zdobywczyni wielu głównych odznaczeń na prestiżowych festiwalach, założycielka zespołu „Rozkopaczewianki", autorka widowisk obrzędowych i scenarzystka. Swoje utwory zawarła na płycie „Wesele Rozkopaczewskie" oraz w monografii zespołu, którym kieruje. Od 1964 roku w szeregach zespołu „Rozkopaczewianki" z Rozkopaczewa występowało ponad 80 osób. Obecnie Krystyna Hoduń i uczennice, narybek „Młode Rozkopaczewianki" brylują na szczeblu lokalnym i krajowym, zdobywając nagrody i wyróżnienia. Polaków wspiera i promuje we Włoszech Agnieszka Mąka, laureatka I miejsca IV EDYCJI Konkursu Polak Roku we Włoszech 2020 organizowanego przez Związek Polaków w Kalabrii (ZPwK) wyróżniona za całokształt działalności w branży ubezpieczeniowej, innowacyjność polis dla Polaków pracujących we Włoszech, promocję Polski i tworzenie bilateralnych relacji gospodarczych, oraz kulturalnych między Polską a Włochami.

W kategorii DZIAŁALNOŚĆ EKONOMICZNA I PRZEDSIĘBIORCZA ostrowianka Agnieszka Mąka w 4 edycji konkursu „Polak Roku we Włoszech" 2020 zajęła I miejsce „za całokształt działalności w branży ubezpieczeniowej, innowacyjność polis dla Polaków pracujących we Włoszech, promocję Polski i tworzenie bilateralnych relacji gospodarczych, oraz kulturalnych między Polską a Włochami"

Magdalena Sych

ZNAJDŹ PRACĘ ZE WSPÓLNOTĄ (PUP LUBARTÓW)

Zawód. Miejsce pracy / Pracodawca	Wynagrodzenie / rodzaj umowy
Mechanik samochodowy, Lubartów	2800 zł/umowa o pracę
Magazynier, Klementynów	18,3 zł/godz./umowa zlecenie
Pracowwnik magazynu chłodni, AGROLUBARTÓW	2800 zł/umowa o pracę
Pomocnik na wytwórni znaków drogowych, Lubartów/PRD	3100 zł/umowa o pracę
Pracownik budowlany (murarz) Klementynów	18,3 zł/godz./umowa zlecenie
Betoniarz, Skrobów/Wolmat	3000 zł/umowa o pracę
Księgowa, Jeziorzany/Bimiz	3500 zł/umowa o pracę
Sprzedawca, Lubartów/KAMAR	2800 zł/umowa o pracę
Logopeda, Kock	2800 zł/umowa o pracę
Terapeuta integracji sensorycznej, Kock	2800 zł/umowa o pracę
Pracownik produkcji, Łucka/Piekarnia&Cukiernia	3900 zł/umowa o pracę
Specjalista ds. jakości, Jeziorzany/Bimiz	4000 zł/umowa o pracę
Piekarz, Kamionka/GS	2800 zł/umowa o pracę
Glazurnik, Tynkarz, Malarz budowlany, pomocnik budowlany, elektryk, Lubartów	3049 zł/umowa o pracę
Kosmetyczka, Lisów	2800 zł/umowa o pracę
Monter konstrukcji stalowych, Ciemno/BUD-STAL	4000 zł/umowa o pracę

ZNAJDŹ PRACĘ ZE WSPÓLNOTĄ (PUP ŁĘCZNA)

Zawód. Miejsce pracy / Pracodawca	Wynagrodzenie / rodzaj umowy
Nauczyciel polskiego, Białka	2949 – 4046 zł/umowa o pracę
Handlowiec w sklepie medycznym, Łęczna/ Cezal Lublin	2800 zł/umowa o pracę
Pomocnik spawacza, Łęczna/Malinex	18,3 zł/godz./umowa zlecenie
Robotnik budowlany, Jaszczów	3000 zł/umowa o pracę
Operator koparko – ładowarki, Jaszczów	3000 zł/umowa o pracę
Pracownik gospodarczy, Łęczna/Malinex	18,3 zł/godz./umowa zlecenie
Podinspektor lub referent ds. geodezji i kartografi, Łęczna/ Starostwo Powiatowe	3200 zł/umowa o pracę
Monter konstrukcji stalowych, Ciechanki	2800 zł/umowa o pracę
Pomocnik stolarza meblowego, Ciechanki/ASDECOP	3500 zł/umowa o pracę
Sprzątaczka biurowa, Stefanów/ARMA	1400 zł/umowa o pracę
Pracownik ogólnobudowlany, Ziółków/LATO – BUD	2800 zł/umowa o pracę
Nauczyciel wspomagający, Białka	2949 – 4046 zł/umowa o pracę
Pomoc przy produkcji wyrobów szklanych, Rosssosz	18,3 zł/godz./umowa zlecenie
Robotnik budowlany, Ludwików/Impermar	3000 zł/umowa o pracę
Kierowca busa, Kijany	2000 zł/umowa o pracę
Główny księgowy, Podzamcze/ Środowiskowy Dom Samoomocy	4400 zł/umowa o pracę
Kasjer – doradca klienta, Łęczna/Dom-Top	2800 zł/umowa o pracę
Kdrowa/y, Bogdanka/Trans - Maj	3000 zł/umowa o pracę
Palacz/pomocnik palacza, Bodanka/ Łęczyńska Energetyka	3500 – 4000 zł/umowa o pracę
Psycholog, Jaszczów	3000 zł/umowa o pracę

eprasa.pl 3325a0e653

Patron projektu

Grupa Azoty Puławy

Eco Senior

projekt dla aktywnych - energetycznych - ekologicznych

eco senior – angażujemy, edukujemy, integrujemy

Po raz drugi z ECO SENIOREM

Z dużą satysfakcją Grupa Azoty Puławy- przystąpiła - jako partner - do drugiej edycji projektu „ECOSENIOR – Angażujemy, Edukujemy, Integrujemy", zorganizowanego i zrealizowanego z Wydawnictwem Wspólnota.

Ubiegłoroczne działania w ramach pierwszej edycji przeszły nasze najśmielsze oczekiwania i zakończyły się spektakularnym sukcesem – nie tylko aktywizacją naszych nieocenionych seniorów, ale też wykorzystaniem ich wiedzy i doświadczenia, a efektem były konkretne inicjatywy na rzecz ochrony środowiska.

Dla Grupy Azoty Puławy takie działania mają ogromną wartość, bo ekologia od lat jest jednym z priorytetów puławskiej spółki.

Na pierwszy rzut oka może się to wydawać dziwne - duży zakład przemysłowy, gdzie procesy chemiczne prowadzone są na ogromną skalę, rządzi się swoimi prawami, a jego wpływ na otoczeniejest nieunikniony. Z tego m.in. powodu troska o środowisko i jego zasoby, monitorowanie oraz systematyczne minimalizowanie oddziaływania na ekosystem są bardzo ważne w działalności Grupy Azoty Puławy.

Działania na rzecz środowiska naturalnego i jego ochrony prowadzone są w Grupie Azoty Puławy od lat. Podejmowane inicjatywy mają charakter kompleksowy – zgodnie z wytyczonymi kierunkami strategicznymi, w oparciu o najnowsze badania naukowe i we współpracy z powołanymi do tego specjalistycznymi jednostkami.

Dzięki temu zakład wypełnia rygorystyczne normy emisjii ogranicza pobór wód gruntowych. Na bieżąco monitorowane są substancje emitowane do otoczenia, nadzorowany jest stan bezpieczeństwa technicznego poszczególnych instalacji czy obiektów.

Ponadto każda nowa inwestycja – planowana czy realizowana – jest na każdym etapie szczegółowo analizowana pod kątem jej wpływu na otoczenie, a przyjmowane do spełnienia normy środowiskowe są wyjątkowo restrykcyjne.

I te działania przynoszą wymierne efekty! Od wielu lat w lasach znajdujących się w bezpośrednim sąsiedztwie zakładów żyje wiele gatunków zwierząt, a w budce lęgowej na kominie elektrociepłowni na przestrzeni kilku ostatnich lat wykluło się ponad 20 młodych sokołów wędrownych.

Od ponad roku spółka realizuje kampanię ekologiczną GRAMY CZYSTO, celem której jest szeroka akcja informacyjna i edukacyjna, a także podnoszenie wiedzy i świadomości ekologicznej załogi.

Partnerstwo w drugiej edycji projektu **„ECO SENIOR – Edukujemy, Angażujemy, Integrujemy"** doskonale wpisuje się w prośrodowiskową politykę Grupy Azoty Puławy.

Wierzymy w kreatywność uczestników projektu, dziękujemy za ich zaangażowanie. Trzymamy kciuki za Seniorów i podejmowane przez nich działania, jesteśmy bowiem przekonani, że nawet najmniejsze działania na rzecz ekologii przynoszą wielkie efekty!

Bezpłatne warsztaty - Jak z odpadów zrobić cudeńka

Druga edycja konkursu Eco Senior pod hasłem: „Angażujemy, Edukujemy, Integrujemy" skupia się wokół recyklingu. Pragniemy poprzez **bezpłatne warsztaty** pokazać jak można wykorzystać niepotrzebne odpady z plastiku, szkła i papieru.

Podczas warsztatów prowadzonych pod okiem instruktora pani Małgorzaty Król Smagała, seniorzy wykonają rzeczy którym zostanie nadane nowe życie, staną się ponownie użyteczne i potrzebne jak mówi sama pani Małgorzata : zrobimy cudeńka z odpadów.

Do końca miesiąca października drukujemy w naszych Tygodnikach Wspólnota Puławska, Wspólnota Opolska, Wspólnota Lubartowska i Wspólnota Łęczyńska Karty Zgłoszeniowe do udziału w Eco Seniorze. Dodatkowo wraz z **Regulaminem** projektu, Karta Zgłoszeniowa jest do pobrania na portalu **www.24wspolnota.pl** w sekcji pt. Nasze Akcje.

Relacje z przygotowań i przebiegu warsztatów a także Karta Zgłoszeniowa są dostępne z zakładce **Eco Senior** na portalach: **pulawy.24wspolnota.pl, opole.24wspolnota.pl, lubartow.24wspolnota.pl i tubalecznej.**

Zapraszamy Grupy Seniorskie: Stowarzyszenia, Uniwesytety Trzeciego Wieku, Sportowe Organizacje Seniorskie, Grupy Osiedlowe, Koła Gospodyń i inne do udziału. Ostateczną ilość uczestników biorących udział w projekcie zatwierdza Organizator. Maksymalna liczba uczestników grupy warsztatowej to 12 seniorów. Liczymy na to że grup będzie jak zawsze wiele.

Patronat Honorowy nad EKO SENIOREM, podobnie jak w poprzedniej edycji projektu objęła Grupa Azoty Zakłady Azotowe „ Puławy" S.A.

Anna Mokrzycka

Szczegółowy regulamin projektu dostępny w siedzibie redakcji i na www.24wspolnota.pl

Karta zgłoszeniowa kandydata w konkursie

eco senior – angażujemy, edukujemy, integrujemy

„EKO SENIOR"
organizowanego przez
Wydawnictwo Wspólnota pod Patronatem
Grupa Azoty Zakłady Azotowe „Puławy" S.A.

Nazwa grupy:

Imię i nazwisko osoby zgłaszającej:

Miejscowość, adres:

Kontakt telefoniczny:

---

wskazanie miejsca przeprowadzenia warsztatów:

Wyrażamy zgodę na publikację danych w tygodnikach i na portalach Wydawnictwa Wspólnota w konkursie EKO SENIOR

---
data, podpis kandydatów lub osoby kierującej grupą

eprasa.pl 3325a0e653

Puławy: Odesłano nas z SORu z duszącym się dzieckiem

2,5-letniego chłopca na SOR puławskiego szpitala z dusznością w nagłym trybie skierował lekarz rodzinny. - Na SORze nikt nie zbadał dziecka, lekarz nie zszedł, nikt się nie zainteresował - skarży się matka, którą z chorym dzieckiem odesłano do szpitala w Lublinie.

Matka dziecka: Lekarz nawet nie przyszedł

Wszystko działo się pod koniec września. 2,5-letni Oluś przeziębił się. Mama chłopca postanowiła nie posyłać go do żłobka. - Zaczęło się od kataru. Została z nim moja mama. Ja poszłam do pracy. Ale kiedy wróciłam, stwierdziłam, że z dzieckiem jest jednak coś nie tak. Oluś ciężko oddychał. Pojechaliśmy do przychodni na ul. Centralnej - opowiada pani Marta, mama chłopca i ciągnie dalej:

- Pani doktor stwierdziła, że jest duszność i trzeba natychmiast jechać z dzieckiem na SOR. Dała skierowanie do szpitala w Puławach.

Po tym, co mieszkanka Puław usłyszała od lekarza, natychmiast prosto z gabinetu, udała się do puławskiego Szpitalnego Oddziału Ratunkowego. Tam najpierw ją i dziecko przetestowano w kierunku COVID-19. Wynik był negatywny.

- W końcu weszliśmy na SOR. Pani w recepcji zapytała, co się dzieje. Mówię, że mam skierowanie, że dziecko ma duszność. Zadzwoniła na oddział, nie wiem z kim rozmawiała, czy z ordynatorem, czy z innym lekarzem, powiedziała, że dziecko jest ze skierowaniem z dusznością. Doktor stwierdził, że nie ma miejsc i że nie przyjmie dziecka i że mamy jechać do Lublina na Chodźki. Nikt nie zszedł, nikt się nie zainteresował - opowiada ze łzami w oczach kobieta i dodaje:

- Zaczęłam tłumaczyć, że ja nie mam czym pojechać, bo mąż jest za granicą w pracy. Poza tym jestem roztrzęsiona i nigdy tam nie byłam, nie wiem, gdzie to jest. Po czym pani stwierdziła, żebym się uspokoiła, siadła sobie i podzwoniła po znajomych. Matka 2,5-latka podkreśla, że w czasie pobytu na SORze w Puławach nikt nie zbadał dziecka.

- Pan ratownik na moje słowa, że jak ja mam sama jechać z duszącym się dzieckiem powiedział, że on może tak oddychać kilka godzin. Ręce mi opadły - dodaje pani Marta.

Jak twierdzi mieszkanka Puław - w czasie, gdy ona z synem przebywała na puławskim SORze, przyszedł inny rodzic z dzieckiem, które zostało przyjęte. - Usłyszałam to, zaczęłam się kłócić, jak to jest, że jedno dziecko jest przyjęte na oddział, a drugie nie. Po czym pani stwierdziła, że to dziecko miało już wcześniej miejsce - mówi nasza czytelniczka.

Pomogli w szpitalu w Lublinie

W końcu po telefonicznej konsultacji z mężem przebywającym za granicą i kilku wykonanych telefonach pani Marcie udało się znaleźć osobę, która zawiozła ją wraz z chorym dzieckiem z dusznością do Uniwersyteckiego Szpitala Dziecięcego w Lublinie.

- Gdy pani doktor zobaczyła, że ciężko oddycha, został podany tlen, leki rozkurczające na oskrzela i został od ręki przyjęty na oddział. Też było ciasno, ale nie było żadnego ale jeśli chodzi o przyjęcie - opowiada pani Marta. Z dokumentacji medycznej USD w Lublinie wynika, że chłopiec został przyjęty do placówki w stanie średnim, z dusznościami i obniżoną saturacją. Przeprowadzone badania wykazały początki astmy oskrzelowej oraz alergię na roztocza. Jak tłumaczy matka chłopca, lekarze w Lublinie dziwili się, że dziecko zostało odesłane z SORu w Puławach.

- Ja nie twierdzę, że to nieprawda, że tego miejsca w Puławach naprawdę nie było, ale jestem zbulwersowana tym, że nikt się nami nie zajął, nie podał tlenu, nie zaproponował karetki, żeby dziecko dowieźć. Tym bardziej, że zgłaszałam, że jest duszność, że nie mam jak sama jechać, a tu jeszcze takie stwierdzenia ratownika, że on może tak kilka godzin. To co, kilka godzin ma się dusić? A on nawet już nie płakał, bo miał gorączkę i już nie miał siły, tylko szybko oddychał. Żadnej empatii, to jest 2,5-letnie dziecko - mówi matka chłopca.

Rodzice zapowiadają złożenie skargi na zachowanie personelu SORu do dyrektora puławskiego szpitala. Chcą o sprawie poinformować także Rzecznika Praw Pacjenta. Jak podkreślają, mają świadomość tego, że dla ich dziecka mogło się to różnie skończyć.

- To był stan zagrożenia życia. Mogło dojść do niedotlenienia, to przecież niebezpieczne - dodaje nasza czytelniczka.

Szpital przygląda się sprawie

Z prośbą o ustosunkowanie się do sytuacji wystąpiliśmy do władz SP ZOZ w Puławach. W mailu wysłanym na początku tygodnia, tego samego dnia, w którym spotkaliśmy się z rodzicami dziecka zapytaliśmy m.in. o to, dlaczego lekarz w SOR w Puławach nie zbadał dziecka, by ocenić jego stan i na tej podstawie zadecydować o dalszych czynnościach oraz o to, dlaczego w przypadku braku miejsc w tutejszym szpitalu w opisanej sytuacji matce nie zaproponowano przetransportowania dziecka karetką do szpitala, do którego miała zawieźć je samodzielnie.

- Sprawa ma bardzo złożony charakter i rozpoznajemy wszystkie aspekty z nią związane. Chcę jednocześnie podkreślić, że dobro pacjentów jest dla naszej placówki priorytetem, dlatego każde takie zgłoszenie traktujemy bardzo poważnie i szczegółowo mu się przyglądamy - poinformował nas jedynie Wojciech Antosz, rzecznik prasowy SP ZOZ w Puławach.

Marta Pietroń

Były proboszcz z Kurowa prawomocnie skazany

Sąd Okręgowy w Lublinie po apelacji zarówno prokuratury, jak i obrońcy ks. Wiesława C. utrzymał w mocy wyrok Sądu Rejonowego w Puławach. Duchowny karę 3 lata i 6 miesięcy pozbawienia wolności ma odbywać w zakładzie typu otwartego i tam przejść leczenie zaburzeń seksualnych.

Fot. Kamil Węgik

Ksiądz Wiesław C. może spodziewać się teraz usunięcia go ze stanu duchownego przez Stolicę Apostolską

Perturbacje z apelacją

W listopadzie ubiegłego roku Wiesław C., były proboszcz Parafii Narodzenia NMP i Św. Michała Archanioła w Kurowie został uznany przez Sąd Rejonowy w Puławach winnym przestępstw na tle pedofilskim – wysyłał nieletniej dziewczynie zdjęcia swoich genitaliów i nagiej sylwetki i proponował jej współżycie, a dodatkowo namówił matkę nastolatki na to, by nagrywała i fotografowała nagą córkę, a później przysyłała mu te treści. Wszystko działo się w latach 2016-2018. Duchowny usłyszał wyrok 3 lat i 6 miesięcy pozbawienia wolności w otwartym zakazie karnym, miał zapłacić 15 tys. zł nawiązki na rzecz pokrzywdzonej nieletniej. Dostał też 15-letni zakaz wykonywania pracy z dziećmi, jako wychowawca, opiekun, nauczyciel. Dodatkowo sąd zakazał mu kontaktu z pokrzywdzoną i skierował na przymusowe leczenie zaburzeń seksualnych. To miało odbyć się już po zakończeniu odbywania kary pozbawienia wolności. Jednak od wyroku odwołała się zarówno prokuratura, jak i obrona księdza, która domagała się złagodzenia kary.

Sąd w Lublinie zgodny postanowieniem z Puław

Sąd ponownie pochylił się nad sprawą Wiesława C. w minioną środę, 13 października. Niemal w całości utrzymał w mocy wyrok sądu pierwszej instancji. Jedyna zmiana dotyczy kwestii obowiązku poddania się leczeniu zaburzeń seksualnych. Ksiądz będzie mógł się mu poddać już w trakcie odbywania kary, a nie jak wcześniej zdecydował puławski sąd - po jej zakończeniu. Wyrok jest prawomocny.

Skazany duchowny wciąż jest księdzem

Mimo prokuratorskiego śledztwa, zakończonego skierowaniem do sądu aktu oskarżenia i procesu w sprawie pedofilii Wiesław C. w dalszym ciągu jest księdzem. Jak informowała nas jeszcze po pierwszym wyroku kuria lubelska, o przeniesieniu duchownego do stanu świeckiego może zdecydować jedynie Stolica Apostolska.

- Mamy pełne zaufanie do pracy wykonanej przez prokuraturę oraz sąd. Zgodnie z procedurą kanoniczną powiadomiliśmy Kongregację Nauki Wiary o aresztowaniu duchownego i toczącym się przeciwko niemu postępowaniu przed sądem świeckim. Kiedy wyrok się uprawomocni, poprosimy świecki wymiar sprawiedliwości o udostępnienie dokumentacji, tak abyśmy mogli wysłać ją do Kongregacji - mówił ks. dr Adam Jaszcz Wicekanclerz Kurii Metropolitalnej w Lublinie.

Marta Pietroń

Tragiczny finał wycinki drzew. Nie żyje 28-latek

GM.CHODEL: Młody mężczyzna zginął podczas wycinki drzew w Borowie Kolonii. Jego kolega uszedł z życiem.

Do tragicznego w skutkach wypadku doszło we wtorek w gminie Chodel. Policja została powiadomiona przez Wojewódzkie Centrum Powiadamiania Ratunkowego. Informacja mówiła o mężczyźnie przygniecionym w lesie przez drzewo, który potrzebuje pomocy.

Ze wstępnych policyjnych ustaleń wynika, że przy wycince drzew pracowało dwóch mężczyzn.

- W pewnym momencie drzewo przewróciło się w stronę mężczyzn. Jednemu z nich udało się uciec, drugiemu niestety nie. 28-letni mieszkaniec gminy Strzyżewice poniósł śmierć na miejscu – informuje asp. szt. Edyta Żur, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Opolu Lubelskim.

Na miejscu była policja, prokurator, straż pożarna i karetka pogotowia, która miała utrudniony dojazd. Strażacy musieli udrożnić przejazd.

Gdy służby dotarły, poszkodowany był już wyciągnięty spod drzewa. Niestety lekarz stwierdził zgon.

Prokuratura Rejonowa w Opolu Lubelskim w tej sprawie wszczęła śledztwo. Zarządzona została sekcja zwłok. Jej wynik pozwoli odpowiedzieć na pytanie, co było bezpośrednią przyczyną zgonu mężczyzny.

AC

Znalazł 100 tys. zł, oddał policji. Zgłosił się właściciel

35-letni mieszkaniec gminy Puchaczów znalazł w Lisowie saszetkę. Zdziwił się, gdy zajrzał do środka - było tam 100 tys. zł.11 października 35-letni mężczyzna z gminy Puchaczów w powiecie łęczyńskim jechał przez Lisów koło Lubartowa. Zauważył leżącą przy drodze saszetkę. Zatrzymał się i podniósł ją. W środku było 100 tys. zł i dokumenty. Mężczyzna zawiózł znalezisko do Komendy Powiatowej Policji w Lubartowie. Dzięki temu, że były tam także dokumenty, policjanci szybko odnaleźli właściciela zguby. Okazało się, że jest nim lokalny przedsiębiorca. Mężczyzna chwilę później przyjechał do komendy, by odebrać swoją własność. Gotówka przeznaczona była na zapłaty dla jego pracowników. Za odzyskanie zguby podziękował uczciwemu znalazcy, którego zdążył jeszcze zastać w komendzie.

Marcin Kusyk

R E K L A M A

eprasa.pl 3325a0e653

Żeby ścinać głowy, trzeba mieć wierne wojsko. A pewny swego pułku nie może być nawet radny Zenon Rodzik (PSL)

Najważniejsza władza w powiecie zawieszona w próżni. Przeciwnicy stchórzyli?

POWIAT OPOLSKI:
Brakuje im szabelek do odwołania starosty Piotrowskiego i jego kompanów? A może zawarli rozejm? W powiecie opolskim zapanowała dziwna cisza. Może być ona zwiastunem nadchodzącej jesiennej burzy.

Zarząd Powiatu w Opolu Lubelskim. Od lewej: Wojciech Furtak, Janusz Złotucha, Michał Kramek, Dariusz Piotrowski i Tomasz Kapica

Minęły już ponad trzy miesiące od słynnej sesji, na której Zarząd Powiatu w Opolu Lubelskim nie otrzymał wotum zaufania za 2020 rok, co jest równoznaczne ze złożeniem wniosku o jego odwołanie. I taki wniosek trzeba przegłosować.

I choć mijają kolejne tygodnie, to nic nie wskazuje na to, że zanosi się na zmianę starosty, wicestarosty i trzech członków zarządu. Zdecydowanych ruchów oponentów nie widać i o nich nie słychać. W tej sytuacji ekipa PiS rządząca powiatem może się cieszyć, bo czas przekornie gra na jej korzyść. Ale czy rzeczywiście?

„Głosujcie, na co czekacie"

Starosta opolski Dariusz Piotrowski wypowiadać się w tej sprawie nie chciał. Z kolei wicestarosta, który miał duży wkład w to, że zarząd powiatu nie dostał wotum zaufania, gdyż radni mieli najwięcej zastrzeżeń do jego postępowania, nie chce już dalej żyć zawieszony w próżni. Jego zdaniem im szybciej wniosek o odwołanie zostanie poddany pod głosowanie, tym lepiej.

- Nie jest to komfortowa sytuacja. Żeby nikt nie wypominał, że działamy, a nie mamy takiego upoważnienia rady powiatu. Byłoby to dla nas na rękę albo w jedną stronę, albo w drugą – mówi Janusz Złotucha, wicestarosta opolski.

Choć on sam uważa, że roszady personalne należało robić na początku kadencji. Natomiast dwa lata przed jej końcem trzeba skupić się na pracy. A ocenę tych działań pozostawić wyborcom.

Złotucha oponentów o tchórzostwo nie podejrzewa. Zwlekanie z głosowaniem tłumaczy brakiem ściśle określonych terminów.

A przepisy w tej kwestii mówią niewiele. Zgodnie z nimi, jeśli zarząd powiatu nie otrzyma wotum zaufania, jest to równoznaczne ze złożeniem wniosku o jego odwołanie. Rada powiatu rozpoznaje sprawę na sesji zwołanej nie wcześniej niż po upływie 14 dni od podjęcia uchwały w sprawie nieudzielenia zarządowi wotum zaufania. Żeby odwołać zarząd, potrzebne jest 3/5 ustawowego składu rady, czyli dwunastu radnych musi zagłosować za odwołaniem.

„Zagłosujemy. Mamy czas"

Sesja Rady Powiatu w Opolu Lubelskim, na której nie udzielono wotum zaufania dla PiS-owskiego zarządu powiatu, odbyła się 5 lipca. Po niej zorganizowane zostały jeszcze dwie, ostatnia we wrześniu. W porządku obrad żadnej z nich nie znalazł się punkt dotyczący podjęcia uchwały w sprawie odwołania starosty i jego pomocników.

- Przepisy prawa de facto dają roczny termin na procedowanie tego wniosku, dlatego też moim zdaniem jest on odkładany w czasie. Oczywiste dla mnie jest, że to głosowanie powinno odbyć się w tym roku kalendarzowym. Z drugiej strony nie widać też, aby rada powiatu była gotowa na podjęcie jakiejkolwiek decyzji – przyznaje Tomasz Opoka, wiceprzewodniczący Rady Powiatu w Opolu Lubelskim.

Ludowcy przekonują, że nie stchórzyli. Ale zapału do odwoływania starosty z PiS też u nich nie widać większego. Wskazują na sezon urlopowy i absencję radnych. Podobne głosy dochodzą z PiS-owskiej frakcji malkontentów.

- Taki wniosek będzie poddany pod głosowanie, bo przepisy o tym jednoznacznie mówią, że on musi paść i musi zostać przeprowadzone głosowanie. Należy zatem spodziewać się go niebawem – usłyszeliśmy od Piotra Burka, przewodniczącego Rady Powiatu w Opolu Lubelskim, na którego zwrócone są teraz oczy całego powiatu. Ostatnie słowo w sprawie ustalenia terminu głosowania należy bowiem do niego.

Kiedy sądny dzień nastanie, Burek nie był w stanie powiedzieć. Twierdził, że musi skonsultować to z prezydium rady. Tymczasem najbliższa sesja planowana jest na końcówkę października. Nie ma się jednak co spodziewać, że będzie gorąco i zmieni się starosta. W czwartek przewodniczący zapewniał nas, że wniosku o odwołanie jeszcze nie będzie.

Coraz częściej pojawiają się za to głosy, że ślimacze tempo oponentów starosty Piotrowskiego spowodowane jest brakiem szabelek. Żeby ścinać głowy, trzeba mieć wierne wojsko. A pewny swego pułku nie może być nawet radny Zenon Rodzik (PSL). Były włodarz powiatu opolskiego po utracie władzy stracił też wpływ na swoich ludzi, których wziął na listę. Mowa o radnych Pawle Grabku i Sławomirze Lejwodzie, którym dziś bliżej do PiS niż PSL. Nie do końca przewidywalna jest też Mała Ojczyzna. Choć ten lokalny komitet do powiatu wprowadził czworo radnych, to dwójka z nich jest dziś pod silnymi wpływami PiS.

Będzie odwet?

Za udzieleniem wotum zaufania było dziewięciu radnych, przeciwko dwóch, od głosu wstrzymało się sześciu. Żeby uchwała przeszła, zabrakło jednego głosu. W tej sytuacji wotum zaufania nie zostało udzielone.

Przeciwko zagłosowała nie tylko opozycja, czyli ludowcy. Przeciwnicy znaleźli się również wśród radnych z PiS. Był nim przewodniczący Piotr Burek, natomiast jego zastępca, Tomasz Opoka, wstrzymał się od głosu. Obaj, choć nie są członkami Prawa i Sprawiedliwości, to z tej listy wywalczyli mandaty w ostatnich wyborach samorządowych.

To, że nie zagłosowali za wotum zaufania, w obozie władzy poczytane zostało jako zdrada. A zdrajców, jak wiadomo od wieków, karze się. Burka i Opokę kara też nie ominęła. Zaledwie dziesięć dni po nieudzieleniu wotum zaufania grupa radnych popierających starostę zgłosiła wniosek o odwołanie z funkcji przewodniczącego rady i jego zastępcę. Zwolennicy starosty ponieśli jednak klęskę.

Czy teraz Burek i Opoka szykują odwet?

- Nie mam zwyczaju na nikim brać odwetu. Zawsze głosuję zgodnie ze swoimi przekonaniami. Nikt i nic nie jest w stanie tego zmienić. A tym bardziej wniosek o moje odwołanie z funkcji wiceprzewodniczącego, który nie wywołał u mnie żadnych emocji – zapewnia Tomasz Opoka.

- Co zrobię, to moja prywatna sprawa. Zdanie mam już wyrobione. – ucina przewodniczący Burek.

Agnieszka Ciekot

Janusz Złotucha,
wicestarosta opolski (PiS)

Im szybciej, tym lepiej

Żeby Zarząd Powiatu nie był zawieszony w próżni, to im szybciej ten wniosek o odwołanie zostanie poddany pod głosowanie, tym lepiej dla nas. Bo nie jest to komfortowa sytuacja. Żeby nikt nie wypominał, że działamy, a nie mamy takiego upoważnienia rady powiatu. Byłoby to dla nas na rękę - albo w jedną stronę, albo w drugą. Czy oponenci stchórzyli? Uważam, że nie. Bo nikt nikogo nie zastraszał, żeby ktoś się nas bał. Nie ma określonych terminów. A może przyszła refleksja do głowy, że przy tym, co zostało zrobione, że nie było żadnych przekrętów, to nie było logicznego uzasadnienia dla nieudzielenia wotum zaufania? Takie roszady to trzeba było robić, gdy był czas na to. A teraz weźmy się do roboty, żeby te dwa lata wykorzystać na proces inwestycyjny. Potem niech społeczeństwo nas osądzi, a nie sami będziemy siebie osądzać.

Zenon Rodzik,
radny powiatowy (PSL)

Nie będzie partyzantki

Mnie chyba braku odwagi pani nie zarzuci? Najczęściej dopytuję i mam uwagi do zarządu powiatu, przeforsowałem kilka stanowisk ważnych dla mieszkańców powiatu: w sprawie rozdziału funduszy z UE, skandalu z ubezpieczeniami dla rolników itd. Porządek obrad przedkłada przewodniczący i zapewne temat będzie procedowany zgodnie z zapisami ustawy. Był sezon urlopowy, jest trochę absencji radnych z innych powodów. Przewodniczący pewnie o tym wie i pewnie jest to jeden z powodów. Zapewne termin i zamiar głosowania, styl będzie transparentny. Nie będzie partyzantki i zaskoczenia jak z wnioskiem o odwołanie przewodniczącego i wiceprzewodniczącego, pod pretekstem pomocy gminie Wilków po nawałnicy.

Piotr Burek,
przewodniczący Rady Powiatu w Opolu Lubelskim (PiS)

Wniosek będzie niebawem

Czego należy się spodziewać? Tego, że taki wniosek będzie, bo przepisy o tym jednoznacznie mówią, że on musi paść i musi zostać przeprowadzone głosowanie. Termin nie jest nigdzie określony, niemniej jednak domniemam, że powinno odbyć się to do następnego głosowania w sprawie udzielenia wotum zaufania dla zarządu powiatu. Należy zatem spodziewać się wniosku w sprawie odwołania zarządu powiatu niebawem, skonsultuję to z prezydium rady. W tej sprawie nie ma jakichś specjalnych oczekiwań czy nacisków ze strony radnych. Jaki będzie wynik, to już jest decyzja radnych. Stawianie w kategoriach wygrana - przegrana jest bardzo drastyczne. Po prostu przejdzie albo nie przejdzie, tak, jak każda inna uchwała.

Tomasz Opoka,
wiceprzewodniczący Rady Powiatu w Opolu Lubelskim

Nie mam zwyczaju brać odwetu

- Przepisy prawa de facto dają roczny termin na procedowanie tego wniosku, dlatego też moim zdaniem jest on odkładany w czasie. Z drugiej strony nie widać też, aby rada powiatu była gotowa na podjęcie jakiejkolwiek decyzji. Oczywiste dla mnie jest, że to głosowanie powinno odbyć się w tym roku kalendarzowym. Nie mam zwyczaju na nikim brać odwetu. Zawsze głosuję zgodnie ze swoimi przekonaniami. Nikt i nic nie jest w stanie tego zmienić. A tym bardziej wniosek o moje odwołanie z funkcji wiceprzewodniczącego, który nie wywołał u mnie żadnych emocji.

eprasa.pl 3325a0e653

Stanisław S. nie przyznaje się do winy. Składał wyjaśnienia, ale prokuratura nie podaje ich treści.

Matka dwójki dzieci zadźgana nożem. Aresztowany mąż

POWIAT ŁUKOWSKI /GMINA TRZEBIESZÓW Kobieta wróciła do domu z pracy na drugą zmianę. 32-letnia matka dwójki dzieci została zadźgana nożem w swoim aucie.

Do zbrodni doszło w piątek 15 października około godziny 23:00 w Szaniawach Poniatach, w gminie Trzebieszów.

Wróciła z pracy

32- letnia Anna mieszkała tu z dwójką dzieci w swoim rodzinnym domu, w centrum wsi. Zamieszkała u rodziców około 2 lata temu, po tym jak wyprowadziła się od męża ze wsi Kępki w gminie Ulan Majorat w powiecie radzyńskim. Po powrocie do Szaniaw Anna zapisała dzieci do szkoły w sąsiedniej wsi. Córeczka zmarłej chodzi do „zerówki", a syn do 2 klasy.

Anna pracowała na dwie zmiany w fabryce ciastek „Prynceteka" w Łazach. Dojeżdżała tam swoim autem.

W piątek 15 października po godzinie 22:00 wróciła do domu. Nie zdążyła wysiąść z samochodu, kiedy została brutalnie zaatakowana nożem. Sprawca dźgał ją w szyję, klatkę piersiową i przedramiona. Kobieta usiłowała się bronić, wołać o pomoc, ale była uwięziona w aucie, przypięta pasami. Ciosy okazały się dla niej śmiertelne.

Z nieoficjalnych informacji wiemy, że zakrwawioną kobietę znaleźli w samochodzie bliscy, którzy widzieli, że wjechała na podwórko, ale długo nie wraca do domu. Natychmiast wezwali pogotowie i policję.

Zatrzymali podejrzanego

Jak informuje Marcin Józwik z Komendy Policji w Łukowie, w piątek przed godziną 23.00 dyżurny łukowskiej komendy został powiadomiony o samochodzie stojącym w jednej z miejscowości w gminie Trzebieszów, w którym znajdowała się zakrwawiona kobieta.

- Kiedy mundurowi przyjechali na miejsce zastali załogę personelu medycznego. Życia znajdującej się w pojeździe 32-letniej kobiety nie udało się uratować. Wyjaśnieniem okoliczności zdarzenia zajęli się łukowscy kryminalni. Policjanci pod nadzorem prokuratora zabezpieczyli ślady. Ze wstępnych czynności wynikało, że do zgonu 32-latki przyczyniła się inna osoba – mówi Józwik.

W ciągu kilkudziesięciu minut od zgłoszenia, już w sobotę 16 października, łukowscy kryminalni zatrzymali 39-latka, którego podejrzewali o dokonanie zabójstwa swojej żony. Zatrzymali go w jednym z domów na terenie sąsiedniego powiatu.

Stanisław S. podejrzany o zabójstwo zony, został tymczasowo aresztowany na 3 miesiące

Zarzut zabójstwa

Mężczyzna usłyszał już zarzut zabójstwa.

- W poniedziałek łukowski sąd przychylił się do wniosku policji oraz prokuratury i zastosował wobec niego środek zapobiegawczy. Co najmniej najbliższe trzy miesiące 39-latek spędzi w areszcie tymczasowym. Grozi mu nawet kara dożywotniego pozbawienia wolności – informuje policja.

Agnieszka Kępka, rzecznik Prokuratury Okręgowej w Lublinie podała, że w tej sprawie zatrzymany został podejrzany Stanisław S., rocznik 1982, mąż ofiary.

- Usłyszał zarzut co najmniej 9 - krotnego dźgnięcia nożem, czym spowodował rany kłuto-cięte na szyi, klatce piersiowej i przedramionach, w wyniku czego doszło do wykrwawienia i zgonu pokrzywdzonej – mówi prokurator.

Stanisław S. nie przyznaje się do winy. Składał wyjaśnienia, ale prokuratura nie podaje ich treści.

Nieoficjalnie dowiedzieliśmy się, że wkrótce miała się odbyć sprawa rozwodowa zamordowanej Anny i jej męża Stanisława S.

Do zbrodni doszło we wsi Szaniawy Poniaty w powiecie łukowskim, w gminie Trzebieszów

„Dobra matka"

Do zbrodni doszło w Szaniawach Poniatach, gdzie mieszkała zmarła. Obok leży wieś Szaniawy Matysy, gdzie jest kościół i szkoła. To jakby jedna wieś. Mieszkańcy obu miejscowości są w szoku. Mówią o zmarłej ze łzami w oczach. Wiele osób znało ją od dziecka.

- Tragedia niesamowita się wydarzyła. Jesteśmy w szoku. Kto by się spodziewał, że u nas na wsi do czegoś takiego dojdzie. Potwór odebrał życie młodej matce. Była miłą uśmiechniętą, dziewczyną, dobrą matką. Dzieci w niej zakochane, do niej „przyklejone". Pracowała, ogarniała dzieciaki, co niedzielę była z nimi w kościele – mówią mieszkańcy.

- To się wydarzyło w nocy, ci co blisko mieszkają, to coś wiedzieli, a my dowiedzieliśmy się rano w sobotę. Nam, znajomym Ani, nie chce się w to wszystko wierzyć. Była spokojną, wesołą dziewczyną, nikomu nigdy nic złego nie zrobiła. Pomagała rodzicom przy gospodarce. Słyszałam, że dzieci strasznie płaczą za mamą, mi też się chce płakać. Morderca zabrał maluchom mamę – dodaje młoda kobieta.

„Cichy, spokojny"

Dotarliśmy także do dawnych znajomych Stanisława S. Przyznają, że nie spodziewaliby się po nim, że jest zdolny do zbrodni. Zapamiętali go jako spokojnego i nieśmiałego, z religijnej rodziny.

- Jak się dowiedziałam, że o niego chodzi, to normalnie nie mogłam wstać. Nogi mi zdrętwiały. Kiedyś bywał u nas w domu. Cichy, niewiele się odzywał. To potworne, co zrobił – mówi jedna z osób, które znają Stanisława.

red.

232 szkoły, według raportu z piątku, 15 października, nie pracują w pełni w trybie stacjonarnym

Wzrasta liczba nowych zakażeń, coraz więcej pacjentów w szpitalach

Już ponad 3 tys. dziennie nowych zakażeń koronawirusem w całym kraju raportuje Ministerstwo Zdrowia. Znaczna część przypadków to zakażenia z województwa lubelskiego. Przekłada się to na liczbę szpitalnych pacjentów z COVID-19.

Ponad dwieście szkół z zaburzoną pracą

Woj. lubelskie jest w czołówce, jeśli chodzi o liczby nowych wykrytych zakażeń koronawirusem. W ub. tygodniu sumy nowych przypadków w kraju w dobowych raportach wahały się od 903 do 3236, co oznacza zauważalny wzrost względem poprzedniego tygodnia, gdy notowano od 684 do 2085 nowych przypadków dziennie. W naszym regionie notowano od 157 do 773 nowych zakażeń, co dawało woj. lubelskiemu pierwsze lub drugie miejsce w kraju (w ub. tygodniu było u nas od 118 do 459 nowych zakażeń). 232 szkoły, według raportu z piątku, 15 października, nie pracują w pełni w trybie stacjonarnym. To o 59 więcej niż przed tygodniem. Jedynie trzy z nich działały w piątek całkowicie w trybie zdalnym. Były to szkoły podstawowe w Rozkopaczewie (pow. lubartowski) i Europejska Szkoła Podstawowa Akademia Młodych Talentów w Puławach oraz jedno przedszkole w Lublinie.

Ciasno w szpitalach

Już w ubiegłym tygodniu wojewoda lubelski alarmował, że kilka szpitali w województwie nie jest w stanie przyjmować więcej pacjentów zmagających się z COVID-19. Chodziło o szpitale w Lubartowie, Łukowie, Opolu Lubelskim oraz Samodzielny Publiczny Szpital Kliniczny nr 1 i Instytut Medycyny Wsi w Lublinie. Mniej niż dziesięć wolnych miejsc na oddziałach dla pacjentów zmagających się z COVID-19 było w środę (na godz. 8) w szpitalach w Biłgoraju, Krasnymstawie, Puławach, Białej Podlaskiej, Tomaszowie Lubelskim oraz Szpitalu im. Jana Bożego i Szpitalu Tymczasowym w Lublinie.

W szpitalu Jana Bożego w Lublinie jest 66 takich pacjentów, w Szpitalu Tymczasowym w Lublinie 53, w Specjalistycznym Szpitalu Wojewódzkim w Chełmie 49, a w SPSK nr 1 w Lublinie 44.

Biała Podlaska straszakiem kowidowym w Polsce

Najgorzej jest w Białej Podlaskiej. W sobotę, niedzielę i poniedziałek miasto było liderem ogólnokrajowego rankingu pod względem liczby zakażonych na 10 tys. osób.

Magdalena Us, rzecznik prasowy bialskiego Wojewódzkiego Szpitala Specjalistycznego, poinformowała nas, że w obszarze COVID-19 w piątek hospitalizowano 97 pacjentów, a już w poniedziałek 113.

– Łączna liczba łóżek w obszarze wynosi 140 i jest on sukcesywnie powiększany – wyjaśnia rzecznik. W ostatnich dniach powiększono ten obszar o 34 łóżka i trzy oddziały.

Niestety, w mieście Biała Podlaska (48% zaszczepionych) oraz w powiecie bialskim szczepienia przebiegają słabo. Najgorzej jest w gminie Międzyrzec – 31,2%, najlepiej w Terespolu – 50,6%. Co gorsza, bialski szpital pęka w szwach od covidowych pacjentów, a nadal prawie 20% pracowników medycznych nie jest zaszczepionych.

Wielu mieszkańców nie wierzy, że koronawirus jest groźny. W kościołach prawie połowa wiernych nie używa maseczek. Podobnie jest w marketach.

Kom. Barbara Salczyńska-Pyrchla z bialskiej policji poinformowała nas, że od początku października policjanci ujawnili ponad 360 wykroczeń, które dotyczyły nieprzestrzegania obowiązku zasłaniania ust i nosa.

Lech Sprawka kontra antyszczepionkowcy

Województwo lubelskie jest w krajowym ogonie, jeśli chodzi o stan zaszczepienia przeciwko COVID-19 mieszkańców regionu. Wojewoda lubelski po raz kolejny apeluje o zdrowy rozsądek. – Przeciwnicy szczepień i osoby podważające istnienie pandemii doradzają wątpiącym w szczepienia lub niestosującym się do zasad, by nie poddawali się opiniom. Opiniom specjalistów, lekarzy zakaźników. W namawianiu do buntu i braku zaufania ci ludzie są znakomici, ale nie proponują, co zrobić, gdy dojdzie do zakażenia. Co, gdy pojawią się objawy, a osoba chora zaczyna się dusić? – pytał Lech Sprawka podczas konferencji prasowej w ubiegłym tygodniu.

Na końcu klasyfikacji gmin i miast w województwie pod względem tzw. wyszczepienia nadal jest gmina Serniki z powiatu lubartowskiego, gdzie w pełni zaszczepionych jest jedynie 27 proc. mieszkańców. Najlepiej ta sytuacja wygląda w mieście Stoczek Łukowski – 55,2 proc.

Dominik Smagała, Pim

Wrócił oddział covidowy w Łęcznej

W związku z rosnącą liczbą zakażeń i hospitalizacji w lubelskich szpitalach, w poniedziałek, 18 października, w Szpitalu Powiatowym w Łęcznej, ponownie został utworzony oddział dla pacjentów chorujących na COVID-19. Zamknięty oddział z 22. łóżkami powstał w skrzydle wydzielonym na III piętrze SP ZOZ.

eprasa.pl 3325a0e653

Wojewoda uchylił mandat radnemu. Onyszko idzie do sądu

POW. ŁĘCZYŃSKI: Były bramkarz zaskarżył zarządzenie wojewody stwierdzające wygaśnięcie jego mandatu. Dopóki sąd nie rozstrzygnie sprawy, Onyszko może zasiadać w Radzie Powiatu Łęczyńskiego.

Arkadiusz Onyszko może nadal pełnić funkcję radnego, a także zasiadać w Zarządzie Powiatu Łęczyńskiego

Agnieszka Strzępka
rzeczniczka wojewody
- Stwierdzenie prawomocności nastąpi dopiero po wyczerpaniu wszystkich środków zaskarżenia

Przypomnijmy, że 27 sierpnia wojewoda lubelski, Lech Sprawka (PiS) wydał zarządzenie stwierdzające wygaśnięcie mandatu radnego powiatu łęczyńskiego Arkadiusza Onyszko (startował z list PiS).

Zrobił to, ponieważ Rada Powiatu nie wygasiła mandatu, mimo takich ustaleń Lecha Sprawki: „Na podstawie zgromadzonych materiałów ustaliłem, że Pan Arkadiusz Onyszko w dniu wyborów samorządowych, tj. w dniu 21 października 2018 r. nie posiadał stałego miejsca zamieszkania na obszarze Powiatu Łęczyńskiego, a zatem nie posiadał prawa wybieralności do Rady Powiatu w Łęcznej".

Zarządzenie wojewody zaskarżył teraz radny Onyszko. Skarga do Lubelskiego Urzędu Wojewódzkiego wpłynęła 30 września.

„Pan Arkadiusz Onyszko kwestionuje zasadność argumentów wojewody lubelskiego, podnoszonych w zarządzeniu zastępczym. Wojewoda Lubelski w terminie 30 dni od dnia otrzymania skargi na zarządzenie zastępcze przekazuje tą skargę – wraz z odpowiedzią – do Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Lublinie" – informuje Agnieszka Strzępka, rzeczniczka wojewody lubelskiego.

To może potrwać

Zarządzenie Lecha Sprawki będzie podlegać wykonaniu dopiero po jego uprawomocnieniu. - Uzyskanie prawomocności zarządzenia organu nadzoru wiąże się bezpośrednio z procedurą odwoławczą i postępowaniem przed sądami administracyjnymi. Prawomocność zarządzenia zastępczego należy więc rozumieć jako niezaskarżalność tego aktu do sądu administracyjnego. Zatem stwierdzenie prawomocności zarządzenia zastępczego nastąpi dopiero po wyczerpaniu wszystkich dostępnych środków zaskarżenia przez strony postępowania. Do tego czasu Pan Arkadiusz Onyszko nadal pełni funkcję radnego Rady Powiatu w Łęcznej – informuje rzeczniczka wojewody.

Przypomnijmy, że były reprezentant Polski oświadczył, że mieszka w Jaszczowie, co do dzisiaj widnieje w dokumentach Państwowej Komisji Wyborczej. Ale, jak dowodzą służby wojewody, Onyszko był jedynie zameldowany w Jaszczowie, w domu Krzysztofa Niewiadomskiego, obecnego starosty i pełnomocnika Prawa i Sprawiedliwości w powiecie łęczyńskim, który to decydował o kształcie list tej partii w wyborach samorządowych.

Konsekwentnie podawał Lublin

Wojewoda udowadnia, że były bramkarz reprezentacji Polski ani nie mieszkał w dniu wyborów w powiecie łęczyńskim, ani też obecnie nie mieszka na jego terenie. Dlatego nie może sprawować mandatu radnego tego powiatu, bo tu nie wystarczy sam meldunek, radny musi realnie zamieszkiwać teren powiatu, w którym pełni funkcję. Zatem w powiecie łęczyńskim Onyszko powinien mieć ośrodek swoich osobistych i majątkowych interesów, a więc tzw. centrum życiowe.

Na jakiej podstawie Lech Sprawka stwierdza, że centrum życiowe Onyszki nie znajduje się w powiecie łęczyńskim? W piśmie wojewody czytamy po pierwsze: „Przewodniczący Rady Powiatu w Łęcznej przedłożył organowi nadzoru kopię zawiadomienia Naczelnika Trzeciego Urzędu Skarbowego w Lublinie (...), z którego wynika, że w złożonym oświadczeniu majątkowym Pan Arkadiusz Onyszko wskazał adres zamieszkania (...) Lublin".

Z pisma wojewody dowiadujemy się, że dowodem na to, że eksbramkarz nie mieszka w powiecie łęczyńskim, są jego wszystkie oświadczenia majątkowe (z 2018, 2019 i 2020 r., a także korekta oświadczenia majątkowego z 2019 r.). We wszystkich tych dokumentach Onyszko podał jako swoje miejsce zamieszkania Lublin.

Nie przedstawił żadnych dowodów

Wojewoda napisał wprost: „Radny Rady Powiatu w Łęcznej nie przedłożył natomiast organowi nadzoru żadnych konkretnych dowodów, potwierdzających fakt zamieszkiwania w miejscowości Jaszczów, gdzie jak wskazuje w piśmie z dnia 14 grudnia 2020 r., zamieszkiwał do dnia 1 sierpnia 2019 r.".

O tym, że Onyszko nie może być radnym powiatu łęczyńskiego, świadczy też pismo podpisane przez starostę Krzysztofa Niewiadomskiego, który zameldował sportowca w swoim domu w Jaszczowie. Przypomnijmy, że „Wspólnota" dotarła do tego pisma po przeprowadzeniu śledztwa dziennikarskiego.

To pismo do wojewody wpłynęło 30 czerwca br. „Wójt Gminy Milejów przedłożył oświadczenie złożone przez Pana Krzysztofa Niewiadomskiego. W oświadczeniu złożonym w dniu 21 marca 2019 r. w Urzędzie Gminy Milejów Pan Krzysztof Niewiadomski wskazał wprost, że: „pod w/w adresem (...) jest zameldowany Arkadiusz Onyszko, ale mieszka w Wa-wa i tam odprowadza opłatę za odpady komunalne" – informuje Lech Sprawka.

Kamil Kulig

Dziewięciu chętnych do wybudowania Via Carpatii od Kocka do Lubartowa

Do zaprojektowania i budowy drogi ekspresowej S19 na odcinku Kock – Lubartów, zgłosiło się aż dziewięciu oferentów.

Najniższa oferta na wykonanie zadania wpłynęła od konsorcjum firm RUBAU Polska i Poltores. Oferowana kwota to 389 997 651,98 zł. Budżet, który zamawiający przeznaczył na to zadania ustalony został na 439 500 000 zł.

Pozostali oferenci to:

- Strabag - 393 279 707,96 zł
- Budimex - 410 466 292,59 zł
- Mota-Engil Central Europe - 414 807 051 zł
- konsorcjum Mostostal Warszawa (lider) i Acciona Construcción (partner) - 415 209 802,35 zł
- konsorcjum Unibep (lider), Budrex oraz Value Engineering (partnerzy) - 421 934 546,36 zł
- Polaqua - 426 156 289,44 zł
- konsorcjum Aldesa Construcciones Polska (lider) i Aldesa Construcciones (partner) - 435 971 138,74 zł
- Przedsiębiorstwo Usług Technicznych INTERCOR - 461 250 000 zł

- Oferty zostaną teraz przeanalizowane pod kątem formalnym i merytorycznym. Podpisanie umowy z wykonawcą planowane jest w I kwartale przyszłego roku – zapowiadają drogowcy.

Wykonawcy zadeklarowali skrócenie czasu, z 39 do 36 miesięcy, na prace projektowe i roboty wraz uzyskaniem decyzji o pozwoleniu na użytkowanie. Do czasu robót nie wliczane są przerwy zimowe od 16 grudnia do 15 marca.

Odcinek między końcem obwodnicy Kocka i Woli Skromowskiej a węzłem Lubartów Północ przebiegać będzie w ok. 70 proc. nowym śladem, głównie terenami rolnymi. Na początkowym fragmencie (ok. 3 km) pobiegnie istniejącym korytarzem drogi krajowej nr 19. Na wysokości jeziora Kunów powstanie węzeł Firlej. Następnie trasa od wschodniej strony ominie miejscowość i jezioro Firlej, a także okoliczne lasy. Na pozostałym obszarze droga pobiegnie równolegle do istniejącej drogi krajowej nr 19.

Wcześniej poznaliśmy chętnych do budowy drugiej jezdni obwodnicy Kocka i Woli Skromowskiej stanowiącej część przyszłej drogi ekspresowej S19 na północ od Lublina aż do połączenia z autostradą A2.

Najkorzystniejszą okazała się oferta firmy Polaqua. Opiewa na kwotę 183 443 924,46 zł. Najdroższy był Strabag z ceną 279 882 341,03 zł.

Budżet GDDKIA przewidziany na to zadanie to 203 600 000 zł. Podpisanie umowy z wykonawcą planowane jest w I kwartale przyszłego roku.

Anna Jakoniuk

Zimny Bug i żołnierze wystraszyli migrantów

Dzięki wsparciu straży granicznej przez żołnierzy Żelaznej Dywizji i Wojsk Obrony Terytorialnej oraz wysokiemu poziomowi wody w Bugu migranci nie próbują poprzez Bug przepływać do Polski. W minionym tygodniu nie odnotowano takich incydentów.

Jerzy Troć, wójt gm. Kodeń, powiedział nam, że w ostatnich tygodniach przybywa wojska, jest też dużo policjantów oraz strażników. - Ostatnio nie słyszałem, aby w naszych miejscowościach spotykano migrantów przybywających poprzez Bug. W rzece jest wysoki stan wody, która jest zimna. Szybki nurt uniemożliwia też pływanie na pontonie – mówi wójt. Przyznaje, że rolnicy są zadowoleni ze wznowienia szacowania szkód łowieckich. - Wojewoda zezwolił myśliwym na wkroczenie komisji szacujących na tereny objęte ograniczeniami stanu wyjątkowego. Czasami warto się upominać o nasze interesy – podkreśla Jerzy Troć.

Por. Dariusz Sienicki, rzecznik prasowy komendanta Nadbużańskiego Oddziału Straży Granicznej, potwierdził nam w piątek, że w ostatnim tygodniu nie było przypadków naruszenia granicy polsko-białoruskiej na odcinku woj. lubelskiego. Przyznał z uśmiechem, że mundurowych jest teraz przy Bugu może więcej, niż ryb w rzece...

Fot. 2. LBOT

Patrol konny Lubelskiej Brygady OT przy granicy

Systematycznie swoją obecność wzmacniają tam żołnierze 2. Lubelskiej Brygady OT . Prowadzą patrole piesze oraz wodne na rzece Bug. W ostatnich dniach do operacji „Silne Wsparcie" włączone zostały patrole konne 2. LBOT. Wykorzystują również drony.

- Obraz z bezzałogowców umożliwia bardzo dokładne lokalizowanie miejsc podejścia imigrantów, ich aktywności, w tym przygotowywania się do nielegalnego przejścia przez granice. Pozyskane w ten sposób informacje są przekazywane do straży granicznej – relacjonują terytorialsi.

Żołnierze 2. LBOT rozstawili pięć masztów oświetleniowych. Znajdują się one w rejonach, gdzie obserwowany jest wzmożony ruch po stronie białoruskiej.

- Są to urządzenia mobilne, które szybko mogą być przemieszczone w inny obszar, zgodnie z aktualnym zapotrzebowaniem. Oprócz doświetlenia, maszty mogą pełnić również funkcję źródła prądu i zasilania – wyjaśniają terytorialsi.

(Pim)

eprasa.pl 3325a0e653

To jedna z bardziej znanych w regionie organizacji strażniczych uhonorowana przez fundację Batorego nagrodą Supersamorząd

„Siłaczki" mają dość?

Znana organizacja pilnująca władz zawiesza działalność

POWIAT LUBARTOWSKI: Z internetu zniknęła strona, na której informowały o swej działalności i wytykały władzom wpadki. Społeczniczki z Lubartowa, Elżbieta Wąs i Anna Gryta, które od kilkunastu lat patrzą rządzącym na ręce, zawiesiły działalność.

Razem z Elżbietą Wąs i Anną Grytą na galę wręczenia nagrody Supersamorząd pojechali ówczesny przewodniczący Rady Miasta Lubartowa Jacek Tomasiak, radna Maria Kozak, wiceprzewodniczący Andrzej Zieliński, radny Jerzy Tracz. Razem z nimi stoją Olga Krzyżanowska i Jerzy Stępień

Działaczki MOL, Elżbieta Wąs i Anna Gryta, są zmęczone działalnością, która nie przynosi wymiernych efektów. Zastanawiają się nad zakończeniem działalności

Fundacja Miasto Obywatelskie Lubartów działa od kilkunastu lat. Należy do Sieci Watchdog, zrzeszającej organizacje strażnicze, czyli organizacje społeczne, które stawiają sobie za cel kontrolowanie władzy.

Supersamorząd od Fundacji Batorego i pozew dla premier Szydło

Fundacja MOL działała najpierw jako stowarzyszenie. Udzielała się wszędzie, gdzie w grę wchodziły sprawy ważne dla społeczeństwa. W 2011 r. angażowały się w sprawę przeniesienia budowy sortowni śmieci z terenu blisko centrum Lubartowa. Potem społeczniczki Elżbieta Wąs i Anna Gryta działały jako grupa MOL. Grupa starała się o opublikowanie kontaktów do radnych na stronie internetowej Urzędu Miasta. Angażowała się też w działania informacyjne przed głosowaniem na wnioski do Budżetu Obywatelskiego. Powstała strona internetowa Lubartów Mam Prawo Wiedzieć. Za te działania grupa w 2016 r. została uhonorowana nagrodą Supersamorząd przyznawaną przez Fundację Batorego. Elżbieta Wąs podejmowała też indywidualne akcje, o których głośno było w całym kraju. W 2016 r. złożyła pozew przeciw Skarbowi Państwa reprezentowanemu przez prezesa Rady Ministrów (wówczas była to Beata Szydło). Społeczniczka domagała się pół miliona złotych za straty moralne spowodowane katastrofą w Smoleńsku. - Ponieśliśmy stratę wszyscy jako wyborcy niezależnie czy opowiadamy się za lewą, czy prawą stroną sceny politycznej. Mam nadzieję, że to zwróci uwagę na roszczenia tych osób, które coraz więcej domagają się od naszego kraju - mówiła wtedy Wspólnocie. Do rozprawy nie doszło ze względu na konieczność wpłaty wpisowego w wysokości 25 tys. zł. Fundacja MOL zasłynęła m.in. tym, że do urzędów gmin i do starostwa kieruje wiele wniosków o udostępnienie informacji publicznej. Dotyczą głównie wykorzystania publicznych pieniędzy. Działaczki pytają np. o nagrody dla urzędników. Nie wszystkie samorządy chętnie odpowiadają, wtedy fundacja kieruje sprawę do sądu. Tak było np. w 2020 r., gdy fundacja zwróciła się do lubartowskiego Urzędu Miasta o udostępnienie opinii prawnej dotyczącej tzw. uchwały dietetycznej z 2019 r. podwyższającej diety radnych. Miasto odmówiło, twierdząc, że to dokument wewnętrzny. Fundacja skierowała sprawę do sądu, który przyznał jej rację. MOL zapoczątkowało też inicjatywę odwołania rady miasta po tym, jak została przyjęta uchwała ustalająca wysokość diet.

Działaczki MOL składały też wniosek o wygaszenie mandatu przewodniczącego Rady Powiatu Tomasza Marzędy, który otrzymać z Powiatowego Urzędu Pracy dotację na rozwój działalności gospodarczej, co według nich mogło być niedozwolone. Rada Powiatu stwierdziła, że do złamania prawa nie doszło i mandatu nie wygasiła.

Fundacja obserwowała też proces fundacji Lux Veritatis kojarzonej z Radiem Maryja.

U Wellman i Prokopa i w internecie

Działalność społeczniczek stała się na tyle znana, że w 2017 r. gościły w programie „Dzień dobry TVN" wraz z prawnikiem Sieci Watchdog Szymonem Ossowskim. Dorota Wellman i Marcin Prokop pytali lubartowskie działaczki o pytania, jakie zadają władzom.

- Sprowadza się to do pieniędzy, ja chcę mieć wpływ na nasze fundusze - mówiła Elżbieta Wąs. - To kwestia uświadomienia ludziom, że pieniądze publiczne to nasze pieniądze - dodawała Anna Gryta. Także ostatnio pojawił się materiał o fundacji na stronie TVN 24.

„Siłaczki" są zmęczone

O swoich działaniach fundacja informowała na swojej stronie na facebooku. Kilkanaście dni temu strona znikła. Wielu czytelników zaniepokoiło się tym. Czy oznacza to, że Fundacja MOL zniknie z krajobrazu Lubartowa?

- Nie zdecydowałyśmy się jeszcze ostatecznie. Do końca roku dajemy sobie czas na przemyślenie - mówi Elżbieta Wąs. Działaczka jest zmęczona i zniechęcona, bo fundacja starała się zachęcać mieszkańców Lubartowa do większej aktywności społecznej, tymczasem jest ona niezbyt duża.

- Mamy słaby odzew, wiemy, że wiele osób czyta naszą stronę, ale jest niewiele reakcji. Nawet jeśli chodzi o Budżet Obywatelski, do którego utworzenia się przyczyniłyśmy, który miał być „przedszkolem" obywatelskim, przygotowaniem mieszkańców do dyskusji o budżecie miasta, nie udało się zachęcić do większej aktywności - mówi działaczka.

Elżbieta Wąs
Potrzebujemy odpoczynku, zastanowimy się nad dalszą działalnością, czy w ogóle jej nie zakończyć

- Działamy kilkanaście lat, w tym czasie tylko przez trzy lata fundacja otrzymywała dotację. Nasza działalność jest prowadzona kosztem naszego wolnego czasu, prywatnych pieniędzy. Pracujemy jak wolontariusze. Ze strony różnych urzędów są negatywne reakcje na naszą działalność. Będziemy wchodzić w okres wyborczy, w takim okresie są bardzo negatywne komunikaty, to bardzo obciążające psychicznie - mówi Elżbieta Wąs. Krytycznie ocenia sytuację w Lubartowie.

- Po wyborach w 2018 roku miałam nadzieję na to, że Lubartów może się stać gminą znaną z jawności. To jest wartość, która mogła być świetną promocją Lubartowa. Przy zerowych kosztach finansowych moglibyśmy służyć pomocą i wsparciem dla innych gmin. W 2018 roku Lubartów miał wszystko, co potrzebne do realizacji tego ambitnego planu. Wybory wygrało ugrupowanie deklarujące jawność i przejrzystość oraz była w mieście organizacja strażnicza znana w całej Polsce. Niestety władze zmarnowały tę szansę - mówi. Ostatnio fundacja znowu prosiła gminy o informację publiczną na temat nagród dla urzędników.

- Chciałyśmy sprawdzić, czy w związku z COVID-19 urzędnicy zasłużyli sobie na nagrody. Fundacja wysłała wnioski do starostwa, urzędów gmin, Urzędu Miasta w Lubartowie. Tylko burmistrz Lubartowa i gmina Firlej nie odpowiedziały. Fundacja mogłaby iść z tym do sądu, zastanawiamy się, czy to robić - mówi działaczka. Na pewno na jakiś czas MOL zawiesi działalność.

- Potrzebujemy odpoczynku, zastanowimy się nad dalszą działalnością, czy w ogóle jej nie zakończyć - mówi Elżbieta Wąs.

Marcin Kusyk

Były burmistrz Kazimierza dalej chory. Do sądu przychodzi tylko jego adwokat

Aż do przyszłego roku tym razem Sąd Rejonowy w Puławach odroczył proces byłego burmistrza Kazimierza Dolnego, który będzie odpowiadał za jazdę pod wpływem alkoholu.

Wszystko przez stan zdrowia Andrzeja P.Chodzi o wydarzenia ze stycznia tego roku. Policjanci z posterunku policji w Kazimierzu Dolnym dostali informację o samochodzie w rowie w tej samej miejscowości. Gdy dotarli na miejsce, przy aucie nikogo nie było. Po sprawdzeniu okazało się, że właścicielem samochodu jest Andrzej P., burmistrz Kazimierza Dolnego poprzedniej kadencji, a jednocześnie nauczyciel w jednej ze szkół na terenie tejże gminy. Funkcjonariusze udali się do jego domu, gdzie zastali P. Badanie alkomatem wykazało, że mężczyzna ma dwa promile alkoholu w organizmie. Wkrótce usłyszał zarzut prowadzenia pojazdu mechanicznego w stanie nietrzeźwości. 59-latek nie przyznał się do zarzucanych mu czynów. Proces miał ruszyć latem, ale już na pierwszej rozprawie adwokat Andrzeja P. przedstawił zaświadczenie lekarskie, stwierdzające, że ze względu na stan zdrowia jego klient nie może wziąć udziału w postępowaniu procesowym i zawnioskował o odroczenie rozprawy. Sędzia przychyliła się do jego wniosku i wyznaczyła kolejny termin - na październik. W ubiegły wtorek w sądzie znów pojawił się tylko pełnomocnik P. Ponownie przestawił sądowi zaświadczenia lekarskie o stanie zdrowia byłego samorządowca. Wynika z nich, że do końca grudnia Andrzej P. nie jest zdolny do uczestnictwa w postępowaniach sądowych.

- Z uwagi na usprawiedliwione niestawiennictwo oskarżonego sąd postanawia rozprawę odroczyć - powiedziała na koniec sędzia Joanna Chimosz, prezes Sądu Rejonowego w Puławach i przewodnicząca Wydziału Karnego, wyznaczając kolejny termin i zamknęła posiedzenie.

Marta Pietroń

eprasa.pl 3325a0e653

Dyrektor z siekierą rąbie drewno potrzebującym. Wystąpił w TVN

Adam Kościanczuk rąbał drewno dla pana Rafała, który ma złamaną rękę i dla pana Krzysztofa, który wyszedł ze szpitala. W kolejce do pomocy czekają kolejne osoby. Akcja dyrektora Lubartowskiego Ośrodka Kultury stała się tak głośna, że był gościem programu „Dzień Dobry TVN".

- Był już człowiek z marmuru, człowiek z żelaza, a teraz jest człowiek z siekierą i tego człowieka na facebooku udostępniono już ponad 6 tysięcy razy - zaczął prowadzący program „Dzień Dobry TVN" Damian Michałowski.

- Dokładnie ponad 6300 razy - dodała Paulina Krupińska. Gościem programu był dyrektor Lubartowskiego Ośrodka Kultury Adam Kościańczuk, który zapoczątkował akcję pomocy potrzebującym osobom - ogłosił, że może przyjechać ze swoją siekierą i porąbać im drewno na zimę. Post na ten temat umieścił na facebooku. Wpis zyskał ogromną popularność, kilka tysięcy udostępnień i kilkaset komentarzy. O akcji dyrektora pisaliśmy we „Wspólnocie" w numerze 40.

„Będziesz miał przerąbane"

W piątek pojawił się w programie „Dzień Dobry TVN". Dyrektor LOK wystąpił w koszulce z rysunkiem naszej redakcyjnej koleżanki Anny Jakoniuk wykonanym na podstawie zdjęcia z facebooka, na którym trzyma swoją siekierę. Wokół dyrektorskiego portretu widnieje hasło „Będziesz miał przerąbane". - Temat jest bardzo prosty: nie muszę już pomagać rodzicom przy drzewie, ponieważ założyli gaz, więc postanowiłem swoją energię i czas, oczywiście po pracy zawodowej, spożytkować na czymś pożytecznym - mówił dyrektor w telewizji. - Bo ty lubisz rąbać - komentowali prowadzący. - Może nie wyglądam, ale ruch i wysiłek fizyczny lubię, pomyślałem sobie, że to wykorzystam, żeby pomóc innym. Tak mnie rodzice wychowali, że po prostu należy pomagać, więc pomyślałem: dlaczego nie. Absolutnie nie spodziewałem się tego, jak to się wszystko potoczy. Absolutnie jestem oszołomiony tą całą sytuacją. Tutaj siedzę, też nie mogę uwierzyć, cały czas się szczypię w ramię - mówił Adam Kościańczuk.

- Bo my lubimy pokazywać fajnych, dobrych ludzi - odpowiadała prowadząca Paulina Krupińska. Prowadzący pytali go też o jego reakcję na wielką liczbę polubień, udostępnień i komentarzy. - Gdybym wiedział, że tak to się potoczy, pewnie inaczej by to zdjęcie wyglądało. Ale wtedy komary tak mocno mnie dziobały, że szybko to zdjęcie zrobiłem, wrzuciłem, poszedłem na basen. Wracam, a już parę lajków jest, pierwsza osoba udostępniła, mówię: fajnie, może ktoś znajdzie się w okolicy Parczewa bądź Lubartowa, komu mogę pomóc. Następnego dnia patrzę 1000 udostępnień. Każdego dnia to było 1200 udostępnień średnio. Po dwóch, trzech dniach straciłem rachubę i już nie ogarniałem tego - mówił Adam Kosciańczuk.

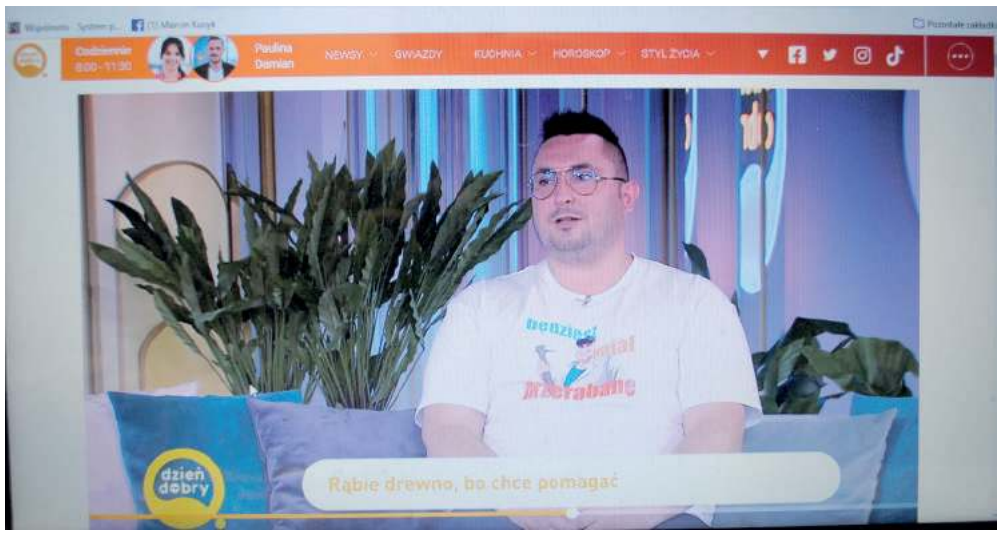

Adam Kościańczuk w programie „Dzień Dobry TVN" wystąpił w koszulce ze specjalnie przygotowaną grafiką. - Pomysł na koszulkę wyszedł od Adama, zadzwonił do mnie wieczorem i poprosił o grafikę na podstawie zdjęcia z postu. Tak żeby wystąpić w niej w TV. Grafika powstała w jeden wieczór, bo czas był mocno ograniczony. Do nagrania było zaledwie kilka dni, niełatwo znaleźć firmę, która wydrukuję koszulkę od ręki. Ale udało się - mówi jej autorka Anna Jakoniuk

Rąbanie drewna to początek, kolej na psychiatrę dziecięcą

Bohater programu wyjaśniał, jak wygląda organizowana przez niego akcja pomocy.

- Zgłaszają się do mnie osoby, które mają jakiś problem z przygotowaniem opału na zimę, tak jak teraz byłem u pana Rafała w środę. Pan Rafał ma złamaną rękę, już gips miał zdjęty, miał tylko usztywniacz i pomagałem mu przy drzewie, po prostu porąbałem mu to drzewo, po weekendzie jadę do pana Krzysztofa z powiatu parczewskiego, który wyszedł ze szpitala. Po prostu jadę ze swoją siekierą, rąbię i tyle. Prosty, zwykły gest - mówił dyrektor. Zaznaczał, że kolejka oczekujących na pomoc z jego strony nie jest zbyt długa. Damian Michałowski pytał o reakcję rodziców Adama Kościańczuka.- Moi rodzice już wiedzą, że mam zawsze jakieś szalone pomysły, więc tylko kiwali głową, bo nie dowierzali, nie dochodziło do nich, że ta akcja tak się rozprzestrzeniła, ale są dumni. To oni mnie tak wychowali, więc jestem im za to wdzięczny - mówił dyrektor. Rąbanie drewna to nie jedyna akcja pomocowa, którą wymyślił Adam Kościańczuk.

- Postanowiłem ze swoją koleżanką Anią Jakoniuk przygotować serię gadżetów. Chciałbym je zlicytować i przeznaczyć na psychiatrię dziecięcą, która jak wiemy doskonale jest w ciężkiej sytuacji, a myślę, że taki właśnie gest przyczyni się chociaż do minimalnej poprawy tego stanu rzeczy - mówił dyrektor.

Jak akcja rozwija się po występie w telewizji?

- W kolejce czekają jeszcze trzy osoby. To dobrze, że nie ma zbyt wielu ludzi czekających na pomoc od obcego człowieka. Przed rąbaniem drewna nie potrzebuję treningu, jadę i rąbię z marszu, moje mięśnie pamiętają jeszcze siłownię, chociaż po rąbaniu czuć je w rękach - mówi Adam Kościańczuk. Podkreśla, że chodzi mu w tym wszystkim o pomaganie, dlatego rozpoczyna kolejną akcję, we współpracy z naszą redakcyjną koleżanką Anną Jakoniuk. - Ania przygotowuje projekty graficzne kubków, koszulek, breloków. Zgłosiły się już firmy, które chcą sponsorować gadżety. Będą na nie zapisy, w zależności od tego, ile osób się zapisze, tyle gadżetów będzie wyprodukowanych. Będą sprzedawane, całość dochodu przeznaczymy na wsparcie psychiatrii dziecięcej - mówi Adam Kościańczuk.

Marcin Kusyk

To dopiero karp gigant! Waży 24,2 kg

POW. ŁĘCZYŃSKI:
Tak wielką rybę w jeziorze Rogóźno złowił Kacper Bordzoł. I to nie pierwszy raz.

24,2 kg waży karp złowiony przez Kacpra Bordzoła z koła Ośrodka Sportów Wędkarskich Rogóźno.

Ryba „Krzyś", bo takie imię nadał mu młody lubartowianin mieszka właśnie w jeziorze Rogóźno. Złowienie „Krzysia" wymagało dużej cierpliwości.

Pan Kacper pojechał nad jezioro w środę, 6 października, i został tam aż do niedzieli, 10 października. W tym czasie biwakował na terenie OSW Rogóźno.

- Mam duży namiot, więc śpię zawsze w łóżku. Na przymrozki przydał się piecyk. Ogrzewanie jest naftowe i gazowe, bezpieczne dzięki czujnikom tlenku węgla – opowiada Kacper Bordzoł.

Karpiom ważącym powyżej 20 kg wędkarze nadają imiona. Ten złowiony przez pana Kacpra to „Krzyś"

Wcześniej przez tydzień jeździł na miejsce nęcić ryby, a w tym, żeby wrócić dokładnie na miejsce niezawodna była nawigacja.

Kiedy już biwakował, z nocnego snu obudził go sygnalizator elektryczny, który informuje o tym, że ryba bierze.

Złowić i wypuścić

- Walka z taką rybą trwała około godzinę. Musiałem podpłynąć łódką, bo z brzegu trudno ją było wyciągnąć – opowiada pan Kacper.

Po złowieniu „Krzysia" lubartowianin tę rybę... wrzucił z powrotem do wody. - Karpie zawsze wypuszczamy, bo jako wędkarze mamy do nich wielki sentyment. Łowimy je po to, żeby powalczyć z rybą i zrobić sobie z nią pamiątkowe zdjęcie. Do tej ryby mam tym większy szacunek, że jest starsza ode mnie, bo może mieć około 20-25 lat. Respekt budzi to, ile ta ryba żyje i chcemy by żyła dalej i jeszcze bardziej przybrała na wadze - wyjaśnia lubartowski wędkarz. Oprócz „Krzysia" w czasie tego samego czterodniowego wypadu pan Kacper złowił jeszcze trzy ryby.

„Krzyś" nie jest największą rybą, którą złowił. Jego rekord padł w sierpniu, kiedy to z jeziora Rogóźno wyłowił karpia o wadze 28,1 kg.

Koło OSW Rogóźno opiekuje się łowiskiem licencyjnym, zarybia jezioro i je pilnuje przed kłusownikami. Obecnie w tym jeziorze pływa 12 karpi powyżej 20 kg i każdemu z nich wędkarze nadali imiona. A podobnych zapaleńców, którzy są w kole OSW Rogóźno jest 1060.

Kamil Kulig

eprasa.pl 3325a0e653

Z prawosławia na unię, z unii na prawosławie, potem na rzymski katolicyzm - z dziejów parafii św. Józefa w Międzyrzecu (cz. III)

Kościół jak Axis Mundi

Co by się nie działo, jak by nie biegły granice, jakich hołubców by Pani Historia nie wycinała - w rynku w Międzyrzecu Podlaskim stała świątynia. I w tym całym zamęcie świadczyła, że są rzeczy i sprawy, które pozostają niezmienne. Choćby ludzie się bardzo starali.

W Międzyrzecu za I Rzeczypospolitej były dwie cerkwie unickie (liczymy też św. Piotra i Pawła na Nowym Mieście), kościół rzymskokatolicki św. Mikołaja oraz synagoga.

Kto chodził do cerkwi św. Mikołaja?

Z reguły do kościoła chodziła szlachta, mieszczanie i tzw. bojarzy międzyrzeccy (specyficzna dla tego terenu grupa pośrednia między chłopstwem a drobną szlachtą, wywodząca się z osadnictwa mazowieckiego), a unia była wyznaniem chłopskim. Parafia świętego Mikołaja była jednak pod tym względem dość nietypowa: na Starym Mieście jeszcze w XIX wieku unici stanowili ponad połowę mieszkających tam chrześcijan. Mikołaj miał też dwie kaplice w terenie: w Łukowisku i Żabcach. Owoż jak relacje między dwoma wspólnotami w XIX wieku opisuje znakomity znawca lokalnej przeszłości i bystry obserwator, wielce uczony proboszcz od łacińskiego świętego Mikołaja, ksiądz Adolf Pleszczyński: ... *Chrześcijanie dzielą się na Polaków i Rusinów, z tych pierwsi trzymają się obrządku rzymsko-katolickiego, drudzy zaś wschodniego. Różność ta wszakże obrządków religijnych nigdy nie była powodem do jakichkolwiek między nimi zatargów, owszem, od dawna zleli się w jedną jakoby rodzinę, spojoną przez wieki trwającą jednością wiary, obyczaju i języka. Wszyscy w rodzinach mówią wyłącznie po polsku. Starzy ubierają się w długie granatowe kapoty, w zimie szuby barankowe, pokryte ciemnem suknem; młodzi przestroili się w krótsze surduty i kosmopolityczne paltoty. Mieszczanki ubierają się w zwykłe sukienki z „kramnych" materyi; na dzień powszedni płócienkowe, na święta wełniane, zwykle jasnych kolorów. Szubki i plata czarne syberynowe. Kapelusze dotąd nie weszły w życie u mieszczanek, chociaż już w nie zamożniejsze żydówki się stroją...*

Silni wiarą

Po 1795 roku okazało się, że mimo władania Wiedniem i Triestem, Habsburgowie dla pełni szczęścia potrzebują jeszcze posiadać m.in. Manie i Rogoźnicę: parafia znalazła się w zaborze austriackim. Nie były to łatwe czasy, bo zaborca ograniczał wolność religijną i narodową. Kiedy Ziemia Międzyrzecka znalazła się pod panowaniem carów, było jeszcze gorzej. Po powstaniu styczniowym Moskale podjęli akcję, która miała doprowadzić w dłuższym dystansie do wynarodowienia podlaskich unickich chłopów i uczynienia z nich bezwzględnie wiernych samodzierżawiu Rosjan. Krokiem w tym kierunku miała być likwidacja katolicyzmu - obrządku wschodniego – unii i promocja prawosławia. W 1839 roku dokonało się to na terenach bezpośrednio wcielonych do Rosji, czyli m.in. dzisiejszej Białostocczyźnie. Na początku Moskale mówili, że skończy się tylko na przywróceniu oryginalnej, nieskażonej łacińskimi wpływami wschodniej liturgii i usunięciu z cerkwi unickich elementów zachodnich – sygnaturek, organów itd.

Chrześcijanie dzielą się na Polaków i Rusinów, z tych pierwsi trzymają się obrządku rzymsko-katolickiego, drudzy zaś wschodniego - relacjonował stosunki religijne w Międzyrzecu w drugiej połowie XIX wieku ks. Adolf Pleszczyński

Święty upór chłopa podlaskiego

Zimą 1874 roku jednak zaczęto instalować w parafiach księży prawosławnych, a od włościan zaczęto wymagać zbiorowych albo indywidualnych aktów przystąpienia do prawosławia. Prosta, ale mająca głębokie korzenie pobożność, poczucie wspólnoty i więzi z katolicyzmem i papieżem oraz niemożliwy do przełamania święty upór chłopa podlaskiego, sprawiły, że operacja ta spotkała się z radykalnym sprzeciwem. Maleńkie podlaskie cerkiewki unickie trzeba było szturmować jak twierdze – w Pratulinie i Drelowie padli zabici i ranni, w dziesiątkach innych miejsc ludzi katowano nahajkami, wtrącano do więzień, pozbawiano majątku – kronikarze tych wydarzeń będą o tym pisać jako o prześladowaniach na miarę Nerona. Nie inaczej było w Międzyrzecu. Opisuje to szczegółowo ks. Pruszkowski w swoim dziele „*Martyrologium, czyli męczeństwo unii świętej na Podlasiu*". Obie parafie unickie liczyły wtedy około 5000 dusz.

Moskale dokonali przebudowy świątyni, nadając jej cechy klasycznego rosyjskiego stylu – przebudowano fasadę i dobudowano dwie „cebule", namalowano polichromię i wystawiono dzwonnicę bramną. Zmiany te, gdzie to było możliwe, odwrócono w 1923 roku. Zdjęto „cebulę" z sygnaturki, zastąpiono ją znacznie lepiej korespondującą z resztą bryły „latarnią". Zmiany te, gdzie to było możliwe, odwrócono w 1923 roku. Zdjęto „cebulę" z sygnaturki, zastąpiono ją znacznie lepiej korespondującą z resztą bryły „latarnią"

Moskale, chcąc przyciągnąć niechętnych nowym porządkom unitów, wydali ogromne pieniądze na przebudowę i odnowienie świątyni. Mimo bogactwa wystroju i nowego frontonu wierni jak tylko mogli, unikali udziału w nabożeństwach

Fundatorem i dobrodziejem świątyni był Adam Kazimierz Czartoryski, jeden z najświatlejszych magnatów swojej epoki

W 1874 roku Rosjanie próbowali prośbą i groźbą zmusić międzyrzeckich unitów do przejścia na prawosławie

Wielu zapłacił sztrafy za niezgodę na wyniesienie organów, wielu poznało smak tiurmy, nikt nie dał się przekupić – w międzyrzeckich świątyniach dalej, oprócz wschodnich liturgii po cerkiewnosłowiańsku, śpiewano po polsku Godziniki i słuchano polskich kazań. W 1873 aresztowano szlachetnego księdza Horoszewicza, w jego miejsce w styczniu przysłano księdza prawosławnego. Kiedy lud zgodnie wyprosił go z cerkwi i zasugerował, by się żwawo oddalił, ten skwapliwie przystał, bo rozeznał, że nic tu po nim. Przez rok cerkiew była nieczynna. Naczelnik powiatu Kotow, swołocz i gwałtownik różnymi sposobami próbował albo zmanipulować, albo zastraszyć parafian, nikt jednak unii porzucić nie chciał. A szło już na ostre. Oporni przetrzymywani byli na mrozie, bici, mordowane były zwierzęta gospodarskie, tłuszcza sołdacka była przymusowo kwaterowana, wyjadała zapasy i dopuszczała się napadów.

Zaszczytne miano: oporni!

W pamięci ludzkiej zachowała się niezłomna postawa sędziwego Symeona Józefaciuka, który zmarł po pobiciu (uhonorowano go później stosowną tablicą koło kościoła). Na zsyłkę i więzienie skazano ponad dwudziestu parafian, którzy zostawili w domach żony i dzieci. Nie złamało to ducha: po śluby jeżdżono do Krakowa, modlono się na tajnych spotkaniach, raz na kilka lat przez okolicę przemykał tajny misjonarz, który nocami chrzcił, spowiadał, błogosławił śluby, rozgrzeszał *in articulo mortis*... Najodważniejsi i najbardziej przedsiębiorczy ruszali na pielgrzymki do Rzymu, gdzie mogli wypłakać się Ojcu Świętemu. Gdy nuncjusz papieski jechał do Petersburga na koronację cara, pociąg zatrzymywany był przez włościan wielokrotnie i błagano o błogosławieństwo. W 1895 roku w parafii było 2458 osób, z czego do cerkwi uczęszczało 330 (w większości urzędników carskich, wojskowych i osób, których rodziny np. dzierżawiły od parafii ziemię), 800 osób było nieochrzczonych, 246 par zawarło swoje małżeństwa w Krakowie, 2090 osób carska administracja określała mianem „uporszczywych - opornych". Mimo wielkich nakładów i starań, jakich Rosjanie dołożyli, żeby cerkiew upiększyć, uczynić ją atrakcyjną i przyciągającą, mało kto z miejscowych do niej zaglądał, nawet posyłanie dzieci do szkółki uznawano za duchowe ryzyko. Ale na pewno za nią tęsknili...

Kto żyw – do kościoła!

Kiedy w kwietniu 1905 roku car Mikołaj II (taki znak: kilka dni wcześniej, w lesie niedaleko Kolembrod modliło się razem na tajnych misjach 5 tysięcy unitów – to to zebranie opisywał Reymont...) wydał ukaz tolerancyjny, pozwalający każdemu mieszkańcowi Imperium wybrać sobie dowolną, legalną religię, międzyrzeccy unici pobiegli do najbliższego kościoła rzymskokatolickiego, żeby tam się dać zapisać. Dlaczego tam? Unia byłą w Rosji zdelegalizowana, poza tym nie było, po trzydziestu latach, duchownych znających ten obrządek, większość potomków bohaterów z 1874 też już go nie pamiętała. Przywykli do otrzymywania sakramentów od kapłanów łacińskich. W ciągu kilku tygodni liczba wiernych parafii prawosławnej według oficjalnych rejestrów spadła z 1445 do 151 osób. Do parafii łacińskiej w Międzyrzecu dopisało się w 1905 roku 9225 wiernych z samego miasta i okolicznych wiosek.

Kiedy w sierpniu 1915 roku z ziem Południowego Podlasia wycofywali się Rosjanie, a wkraczali Niemcy, część mieszkańców regionu uległa propagandzie, wedle której Niemcy mieli dopuszczać się strasznych zbrodni. Na wschód ruszyło wielu przerażonych, zwłaszcza z terenów wiejskich. Za plecami zostawiali spaloną ziemię. Międzyrzec to zjawisko ominęło. Niemcy opuszczoną przez prawosławnych świątynię zamienili, ku zgorszeniu wiernych, na areszt. Dopiero w 1918 roku przekazali ją katolikom.

cdn.

Zbigniew Smółko

eprasa.pl 3325a0e653

Jak śpiewać bez słów? Cadykowie z rodu Taubów stworzyli 4000 melodii

Śpiewający Żydzi z Kazimierza

Co teologowie słowami, to Jezekiel Taub z Kazimierza i jego potomkowie mieszkający w Modrzycach pod Dęblinem przekazywali Bogu i współwyznawcom za pomocą muzyki. Do dziś ich utwory należą do najpopularniejszych chasydzkich melodii śpiewanych na całym świecie.

Taubowie z Kazimierza i Modrzyc (Dęblina) nie była to byle jaka dynastia (tak bowiem nazywano ciągnące się przez dziesięciolecia sukcesje mistrzów i uczniów chasydzkich, nawet jeśli nie byli ze sobą spokrewnieni).

Albowiem sam założyciel chasydyzmu, Baal Szem Tow, nauczał Dow Bera z Międzyrzecza, a ten Elimelecha z Leżajska. Elimelech zaś był mistrzem słynnego Jakuba Icchaka Horowitza, Widzącego z Lublina. Uczniami Lublinera byli Symche Bunam i Święty Żyd z Przysuchy. U nich zaś nauki pobierał Menachem Mendel Morgenstern z Kocka. A pierwszy cadyk dynastii z Kazimierza, reb Jezechiel Taub, po swoją wiedzę jeździł do rebe Kockera. Takie duchowe i intelektualne dziedzictwo było dla chasydów gwarancją jakości.

Wielki talent

Jezechiel urodził się w Płońsku w 1755 roku. Jego ojciec zajmował się drobnym handlem. Nie wiemy dokładnie, kiedy osiadł w Kazimierzu, zapewne w 1827 roku i sam ogłosił się cadykiem.

Izrael Taub, wnuk Jezekiela z Kazimierza, po pobycie w Zwoleniu przeniósł swoją siedzibę do Modrzyc pod Dęblinem, dając początek dynastii „Modzitz"

Prawdopodobny grób Jezechiela Tauba w 2018 roku odkryto w Kazimierzu pod szkolnym boiskiem, co wywołało i sensację, i kontrowersję. Chasydzi chcieli upamiętnić cadyka, co wiązałoby się zapewne z likwidacją boiska. Sprawa jest w toku

Chasydyzm (czyli bogobojność) - ruch w ramach judaizmu, powstały we wschodniej Rzeczypospolitej w XVIII wieku, charakteryzujący się odrzuceniem tradycyjnych form pobożności, zamiłowaniem do mistycyzmu i przyjęciem wiodącej roli charyzmatycznych liderów- cadyków (sprawiedliwych)

Zasłynął jednak nie z kazań. Nie mówił pięknych kazań jak Magid z Kozienic. Nie był subtelnym filozofem, którego jak Kockera potomni zestawiać by mogli z Simonem Kierkegaardem. Nie miał charyzmy Widzącego. Ale miał inny dar. Był nieprawdopodobnie uzdolniony muzycznie. Dysponował wspaniałym głosem oraz łatwością tworzenia i zapisywania dźwięków. Głosił, że siedem tonów skali muzycznej to nic innego, jak siedem sfer niebiańskich i echo boskiego zamysłu o siedmiu dniach tygodnia.

Modlitwa ze śpiewem

Chasydzi w ogóle była to radosna gromada. Ekstatyczne formy modlitwy, poszukiwanie śladów boskości w przyrodzie i zdarzeniach dnia codziennego, umiejętność cieszenia się każdym dniem i każdą chwilą w swoim towarzystwie, skłonność do głośnej zabawy i tendencja do biesiadowania na chwałę Najwyższego były ich cechami charakterystycznymi. Były też czasem powodem do zarzutów stawianych przez wrogów chasydzkiej drogi. Widzący z Lublina uważał, że w spirytusie są święte iskry i rolą męża pobożnego jest wywołać je na świat (oryginalnie, przyznaję, brzmiało to nieco bardziej skomplikowanie...). Mendel z Kocka nie rozstawał się z fajką. A chasydzkiego świętowania, które nie kończyło się tańcami, w zasadzie nie było.

Śpiew bez słów

A jak jest święto, to musi być i muzyka. Najpierw ta liturgiczna, w synagodze. Niektóre melodie Taubów przenikały nawet do miejsc modlitwy, w których chasydzi nie byli mile widziani. Ale najwięcej śpiewało się przy świątecznej kolacji. Zwłaszcza w szabas. I tu sprawa się komplikuję. Bo w jej czasie pobożny Żyd musi być radosny, a z drugiej strony od momentu obmycia rąk do zjedzenia chałki nie wolno nic mówić! Więc wymyślono „nigunim"! Śpiew bez słów, specyficzne „murmurando", pulsujące emocjami, radością, uduchowieniem - ale to wszystko bez słowa!

Być może niektórzy z Państwa pamiętają taki śpiew z filmu „Austeria" Kawalerowicza. Szacuje się, że Jezekiel i jego syn stworzyli ok. czterech tysięcy melodii. Nie podejmuję się oczywiście nawet przybliżać i opisywać ich charakteru - pisanie o muzyce jest podobno tak samo sensowne, jak tańczenie o architekturze. A wpisać słowa „Modzitz nigunim" do wyszukiwarki serwisu z wideoklipami po prostu warto.

Bnei Brak - nasi tam są!

Syn Jezekiela, Dawid, był uczniem rebe z Kocka i po jego śmierci w 1859 roku objął przywództwo nad tamtejszymi chasydami. Drugi syn, Szmul, przewodził kongregacji w Zwoleniu. Syn Szmula, Izrael, przeniósł się do położonych niedaleko Modrzyc (dziś Rycice) pod Dęblinem i tam założył własną dynastię (znaną w literaturze jako Modzitz). Pozostawił po sobie największą spuściznę muzyczną. Części jego potomków udało się uniknąć Holocaustu i wyemigrować do Stanów Zjednoczonych oraz Palestyny. Obecnie cadykiem odwołującym się do tradycji chasydów z Dęblina jest Chaim Szaul Taub. Tytuł Kuzmi Rebe nosi jego brat Pinchas Mosze Taub. Obaj rezydują w Bnei Brak w Izraelu. Podobnie jak przodkowie, trudnią się tworzeniem muzyki.

Zbigniew Smółko

REGION W DAWNYM RYSUNKU

Fot.https://artinfo.pl/dzieło/kosciol-parafialny-w-lancuchowie

Kościół św. Jana Chrzciciela w Łańcuchowie, widok od strony ulicy Parkowej. (pow. Łęczna), akwaforta Jadwigi Habrik -Wiśniewskiej (zm. 1964). Świątynia wybudowana w latach 1812 - 1817 z fundacji Suffczyńskich. Pierwotnie o cechach klasycystyczno-barokowych z elementami neogotyku - która to opinia jest dowodem na kreatywność i uprzejmość jej twórców. Znacząco rozbudowany w 1902, potem kilka razy remontowany.

Święci Pańscy Lubelszczyzny

Święty Jan Nepomucen! Chyba najpopularniejszy rezydent przydrożnych kapliczek, zwłaszcza tych ustawionych na rozstajach dróg albo w pobliżu rzek (jak pamiętamy, zginął wrzucony przez siepaczy króla Wacława IV do Wełtawy). Zwykle przedstawiany w sutannie, ze stułą, w rokiecie (nakrycie głowy) z krzyżem i lilią w ręku, czasem trzymający palec na ustach, co jest związane z opowieścią, że powodem zabójstwa miało być dotrzymanie przez niego tajemnicy spowiedzi królewskiej małżonki.

Dzisiejsze zdjęcie pochodzi z miejscowości Świerże (gm. Wohyń, pow. radzyński). Stoi na rozstaju dróg, niedaleko przeprawy mostowej. Co ciekawe, na miejscu usłyszałem, że figura to św. Stanisław Kostka. Nie jest to jedyny wypadek, gdzie vox populi rozszedł się z intencją twórcy. Bo sądząc po krzyżu, stule i lokalizacji: Nepomuk jak byk!

Zbigniew Smółko

Fot. J. Jakubowski

eprasa.pl 3325a0e653

PIŁKA NOŻNA - PKO EKSTRAKLASA

Szósty gol Śpiączki, szósty punkt Górnika

W 11 kolejce PKO Ekstraklasy zielono-czarni podejmowali na swoim boisku Piasta. Mecz zakończył się podziałem punktów.

Sobotnie spotkanie rozgrywane w Łęcznej zdecydowanie lepiej zaczęli goście, którzy już w trzeciej minucie wyszli na prowadzenie po trafieniu Patryka Sokołowskiego. Podopieczny trenera Waldemara Fornalika opanował piłkę w polu karnym, zwiódł rywala i wpakował piłkę do bramki Macieja Gostomskiego strzałem z bliskiej odległości.

W 30 minucie bardzo bliski wyrównania był Bartosz Śpiączka, ale z jego strzałem poradził sobie bramkarz Piasta, a Alex Serrano nie umiał wykorzystać szansy na skuteczną dobitkę. „Śpiona" dopiął swego w doliczonym czasie gry pierwszej połowy. Po dośrodkowaniu z lewej strony od Leandro główkował bardzo precyzyjnie, pokonując golkipera gliwiczan.

Wynik remisowy utrzymał się do końca meczu, choć w doliczonym czasie w drugiej połowie Michał Mak miał wyśmienitą okazję na doprowadzenie do wyniku 2:1 dla Górnika. Z uderzeniem skrzydłowego poradził sobie jednak Frantisek Plach.

Zielono-czarni zdobyli szósty punkt w tym sezonie, przełamując serię trzech ligowych porażek z rzędu.

GÓRNIK ŁĘCZNA – PIAST GLIWICE 1:1 (1:1)

Bramki: Śpiączka 45` – Sokołowski 3`.
Górnik: Gostomski – Rymaniak, Midzierski, Pajnowski, Leandro, Wędrychowski (82` Szramowski), Tymosiak (72` Drewniak), Gol, Serrano (81` Lokilo), Krykun (86` Mak), Śpiączka (86` Banaszak).
Piast: Plach – Konczkowski, Huk, Mosór (89` Mokwa), Ameyaw (58` Pyrka), Sokołowski, Lipski, Kądzior, Tiago Alves (58` Steczyk), Katranie, Toril (84` Hateley).
Żółte kartki: Pajnowski, Midzierski, Tymosiak – Toril, Steczyk.
Sędziował: Damian Kos (Gdańsk).
Widzów: 2043.

Dominik Smagała

Fot. Górnik Łęczna

Bartosz Śpiączka (na zdj.) ma już na koncie sześć trafień i jest w czołówce najskuteczniejszych snajperów PKO Ekstraklasy. Ma najwięcej bramek spośród wszystkich Polaków w lidze

POJEDYNEK BENIAMINKÓW

Radomiak będzie kolejnym przeciwnikiem Górnika. Faworytem spotkania w Radomiu będą gospodarze, którzy sezon w PKO Ekstraklasie rozpoczęli znacznie lepiej niż łęcznianie. W dziesięciu meczach podopieczni trenera Dariusza Banasika uzbierali 12 punktów, a na swoim terenie są wciąż niepokonani. „Górnicy" z kolei z delegacji przywieźli do tej pory jedno oczko. W poprzednim sezonie, jeszcze w Fortuna 1 Lidze, w meczu w Radomiu Górnik przegrał z Radomiakiem 0:3. Jak będzie tym razem?

Kamil Kiereś
trener Górnika Łęczna

Drużyna udźwignęła mentalnie trudny moment

W jakimś stopniu czujemy niedosyt. Graliśmy na swoim boisku, mieliśmy sytuacje do zdobycia gola, jak te Alexa Serrano i Michała Maka. Tym razem się nie udało, ale musimy ciężej pracować, by takie momenty przekuwać nie na jeden, a na trzy punkty. Ciężko było nam na początku meczu, bo wiadomo, jaka jest nasza sytuacja, więc po stracie bramki w drugiej minucie wydawało się, że będą tu ciężary. Jednak drużyna udźwignęła trudny moment mentalnie. Zawodnicy zaczęli liderować na swoich pozycjach

PIŁKA NOŻNA II LIGA Puławianie ograli Ruch w Chorzowie. Pierwsza porażka „Niebieskich". Cudny mecz Wisły

Wisła uciszyła ul. Cichą

Gracze Mariusza Pawlaka zrobili coś, czego mało kto się spodziewał. Wisła zwyciężyła niepokonany do tej pory Ruch. Kilkanaście dni temu Duma Powiśla potrafiła ograć lidera - Stal Rzeszów. Teraz poradziła sobie z drugą ekipą w stawce.

Zrobili to! Emil Drozdowicz (z lewej), Ednilson i spółka dokonali wielkiej rzeczy. Wisła ograła Ruch w Chorzowie!

Spotkanie lepiej mogli rozpocząć gospodarze, ale Tomasz Wójtowicz trafił z bliska w słupek. Strzał Michała Mokrzyckiego zdołał obronić Piotr Owczarzak. Gdy nasi ruszyli do ataków, robili to skutecznie. Carlos Daniel zagrał prostopadłą piłkę do Dominika Banacha, który dokładnie miesiąc przed 19 urodzinami zdobył swoją drugą bramkę w II lidze. Sześć minut później kibice gospodarzy jeszcze bardziej przecierali oczy ze zdumienia. Krystian Puton wrzucił piłkę w pole karne do Emila Drozdowicza, a ten po przyjęciu futbolówki obrócił się i uderzył obok Jakuba Bieleckiego.

Po przerwie było pewne, iż „Niebiescy" będą chcieli gonić wynik. Trafienie kontaktowe zaliczyli po nieco ponad kwadransie. Piłka została wbita w pole karne. Kilka uderzeń, nieudolnych wybić sprawiło, iż futbolówka trafiła pod nogi Daniela Szczepana, a ten uderzył obok Piotra Owczarzaka.

Odpowiedź Wisły była piorunująca, jednak sędzia z Krakowa nie uznał gola, chociaż początkowo wskazał na środek boiska. Według niego Ednilson przy wyskoku faulował Bieleckiego. Puławianie byli w „gazie" i w 76 minucie zdobyli trzeciego gola. Chwilę po wejściu na boisko Kacper Kondracki przewidział złe podanie Bartłomieja Kulejewskiego do golkipera, zabrał piłkę i dopełnił formalności.

To nie koniec emocji! W doliczonym czasie gry Damian Kowalczyk zdobył gola kontaktowego. Sęk w tym, że wcześniej łokciem uderzył Owczarzaka. Paweł Kukla mimo protestów naszych był nieugięty. Uznał gola, co po powtórkach telewizyjnych było nie do zaakceptowania. Było pewne, iż do ostatnich chwil „Niebiescy" będą chcieli zdobyć bramkę na wagę remisu. Nic z tego! Bartłomiej Bartosiak przejął piłkę i huknął z 20 metrów. Bielecki nie miał szans. Ostatni gwizdek oznaczał zwycięstwo z wiceliderem!

RUCH CHORZÓW - WISŁA PUŁAWY 2:4 (0:2)

Bramki: Szczepan 62`, Kowalczyk 90+4` - Banach 29`, Drozdowicz 35`, Kondracki 76`, Bartosiak 90+5`.
Ruch: Bielecki - Wójtowicz (84` Siwek), Kulejewski, Nawrocki, Dyr, Szkatuła (46` Kowalczyk), Janoszka (76` Kowalski), Mokrzycki, Neugebaer, Foszmańczyk (90` Żagiel), Szczepan.
Wisła: Owczarzak - Cheba, Wiech, Pielach, Wawszczyk, Kubań (81` Lisowski), Banach (72` Kondracki), Puton, Daniel, Ednilson (90` Bartosiak), Drozdowicz.
Żółte kartki: Kowalczyk, Foszmańczyk, Mokrzycki - Kubań, Banach, Wiech.
Czerwona kartka: Socha, na ławce.
Sędziował: Kukla (Kraków).
Widzów: 5428.

mp

ROZMOWA Z MARIUSZEM PAWLAKIEM, TRENEREM WISŁY

Udowodniliśmy, że stać nas na dobry mecz

Chyba lubicie grać z teoretycznie lepszymi?
- Każdy mecz pisze swoją historię. Cieszymy się, że potrafiliśmy ograć Stal i Ruch, czego mało kto się spodziewał. Mamy cenne punkty z zespołem, który do dzisiaj nie przegrał. Cieszymy się. Da się zauważyć, że jak gra Wisła to jest grad bramek. Wolałbym, by piłka wpadała do jednej bramki.

Jest triumf, ale nie obyło się bez kontrowersji...
- Nam ciężko ocenić sytuację na bieżąco. Mamy tablet z podglądem spotkania na żywo. Kibice mieli łatwiej, bo były powtórki. Sędzia się pomylił, ale na szczęście to nie zmieniło rozdziału punktów. Mamy komplet i to jest najważniejsze.

Niewielu dawało wam szansę...
- Nie byliśmy faworytem, ale piłka nożna jest nieprzewidywalna, a przez to piękna. Udowodniliśmy, że Wisłę stać na dobry mecz i skuteczną grę.

Przed wami Śląsk II Wrocław...
- Przyjedzie ciekawy zespół z kilkoma zawodnikami, którzy grali na poziomie Ekstraklasy. Szykujemy się na ciężkie starcie.

PKO Bank Polski EKSTRAKLASA

Wyniki 11 kolejki:
Termalica - Lechia 0:2
Górnik - Piast 1:1
Cracovia - Warta 2:0
Zabrze - Wisła 0:1
Śląsk - Raków 1:2
Płock - Pogoń 1:0
Jagiellonia - Radomiak
(po zamknięciu wydania)
Legia - Lech 0:1
Stal - Zagłębie
(po zamknięciu wydania)

Lp	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1.	Lech Poznań	11	24	23-6
2.	Lechia Gdańsk	11	22	20-9
3.	Raków Częstochowa	10	21	21-14
4.	Pogoń Szczecin	11	19	16-9
5	Śląsk Wrocław	11	17	15-14
6.	Cracovia	11	16	18-18
7.	Jagiellonia Białystok	10	15	11-11
8.	Zagłębie Lubin	9	15	11-13
9.	Piast Gliwice	11	14	14-15
10	Wisła Kraków	11	14	14-16
11	Wisła Płock	11	13	18-17
12	Górnik Zabrze	10	13	13-15
13	Radomiak Radom	10	12	11-10
14	Stal Mielec	10	12	11-16
15	Legia Warszawa	9	9	10-13
16	Bruk-Bet Termalica	10	7	10-15
17	Warta Poznań	11	7	8-15
18	**Górnik Łęczna**	**11**	**6**	**9-27**

Następna kolejka (22-24.10.):
Lech - Płock, Lechia - Zabrze, Piast - Legia, Pogoń - Jagiellonia, Radomiak - Górnik (22.10., g. 18), Raków - Termalica, Warta - Stal, Wisła - Śląsk, Zagłębie - Cracovia

II LIGA

WYNIKI 13. KOLEJKI
Ruch - Wisła 2:4
Znicz - Olimpia 1:1
Hutnik - Stal 1:2
Pogoń S. - Sokół 3:0
Motor - Wigry 1:1
Bełchatów - KKS Kalisz 2:1
Lech II - Chojnicz. 3:2
Garbarnia - Pogoń G. 2:1
Śląsk II - Radunia 2:5

L.p	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1	Stal Rzeszów	13	32	28:11
2	Ruch Chorzów	13	28	21:11
3	Chojniczanka	13	22	29:13
4	Olimpia Elbląg	13	22	14:13
5	Motor Lublin	13	21	24:11
6	Radunia Stężyca	13	20	22:19
7	Wisła Puławy	13	19	25:21
8	Lech II Poznań	12	19	14:14
9	Wigry Suwałki	13	18	15:14
10	KKS Kalisz	13	17	13:13
11	Garbarnia Kraków	13	17	18:19
12	Pogoń Siedlce	13	17	18:23
13	Pogoń Grodzisk M.	12	14	14:16
14	Śląsk II Wrocław	13	14	20:24
15	Znicz Pruszków	13	14	17:22
16	GKS Bełchatów	13	10	11:23
17	Hutnik Kraków	13	8	9:21
18	Sokół Ostróda	13	4	5:29

NASTĘPNA KOLEJKA (23.10., godz. 15:00): Wisła - Śląsk II, Olimpia - Pogoń G., Chojniczanka - Garbarnia, KKS Kalisz - Lech II, Wigry - GKS Bełchatów, Sokół - Motor, Stal - Pogoń S., Radunia - Hutnik, Znicz - Ruch.

eprasa.pl 3325a0e653

Chełmianka Chełm - Orlęta Spomlek Radzyń Podlaski 0:2 (0:0). Przełamana zła passa

Mistrzowie obrony, mistrzowie wyjazdów

Na wygraną Orlęta czekały od czterech spotkań. Już z Podhalem rozegrały zupełnie przyzwoite zawody, ale zabrakło szczęścia. W Chełmie goście wykorzystali gorszą dyspozycję gospodarzy i pewnie dopisali sobie trzy oczka.

Do gry po przerwie spowodowanej kontuzją wrócił Karol Rycaj. W środku pola znowu szansę od pierwszej minuty otrzymał Arkadiusz Korolczuk, razem z Szymonem Kamińskim operujący za plecami Piotra Ćwika.

Nie przyjechali się bronić

Orlęta od pierwszych minut próbowały wysokiego pressingu, utrudniając miejscowym bezpieczne wyprowadzenie piłki z własnej strefy. Obrona gości grała dość pewnie, przy dośrodkowaniach dobrze radził sobie Robert Nowacki. W 9. min. z wolnego strzelał Patryk Szymala, ale bramkarz Chełmianki nie miał większych kłopotów. W 20. min. dobrze dośrodkował Paweł Chaliadka, ale strzał głową Arkadiusza Maja minął poprzeczkę. Gospodarze najlepszą sytuację stworzyli sobie w 30. min., ale Nowacki wygrał pojedynek z Michałem Grądzem.

Na początku drugiej połowy Orlęta szybko przejęły inicjatywę, co zaowocowało golem. W polu karnym Maj wykorzystał pasywną postawę obrońców i z 8 metrów pewnie strzelił do bramki. Miejscowi nie potrafili przejąć inicjatywy. Dopiero po kilku ofensywnych zmianach gra przesunęła się bliżej bramki Orląt, jednak nie było mowy o oblężeniu. W doliczonym czasie gry po kontrataku Jan Bożym został sfaulowany w polu karnym i przed szansą stanął Patryk Szymala. Kapitan Orląt rąbnął w okienko i zakończył emocje.

Komentarz

Po 13 kolejkach Orlęta znowu mogą się poszczycić najskuteczniejszą obroną w lidze, tracą średnio tylko jednego gola na mecz. Spora w tym zasługa Roberta Nowackiego, który w ostatnich trzech meczach skapitulował tylko raz i to po rzucie karnym. Na początku sezonu wydawało się, że boiskowe triumfy ma już za sobą, że skupi się na szkoleniu młodszych kolegów. Dawid Rosiak początek rundy miał imponujący, potem jednak było już nieco gorzej. Maks Ciołek typowany jako „jedynka" w przerwie między jedną a drugą kontuzją narozrabiał w bramce w meczu pucharowym z Lechią Zielona Góra. Prawdę rzekłszy, wstawienie Roberta do bramki to nie był genialny ruch sztabu trenerskiego, tylko konieczność. I w ten sposób, po serii niefortunnych zdarzeń, Orlęta mają najlepszego chyba na ten moment golkipera w lidze. Uwielbiam takie historie.

Kolejną statystyczną ciekawostką jest fakt, że Orlęta są drużyną najlepiej w całej stawce punktującą na wyjeździe - w delegacji zdobyły dotychczas 13 punktów, trzy razy wygrywając, cztery mecze remisując i nie zaznając goryczy porażki. Kolejny rywal, ŁKS Łagów na wyjeździe grywa w kratkę: potrafił m.in. wygrać pewnie w Rzeszowie, ale przegrać (i to grając pół godziny w przewadze!) w Białej Podlaskiej. Czy Orlęta przełamią serię dwóch kolejnych porażek na Warszawskiej?

CHEŁMIANKA CHEŁM – ORLĘTA SPOMLEK RADZYŃ PODLASKI 0:2 (0:0)

Bramka: Maj (51), Szymala (90+3-z karnego).
Chełmianka: Ciołek – Wiatrak, Mazurek, Zbiciak, Kanarek (82 Wołos), Brzozowski (55 Myśliwiecki), Czułowski (74 Dziubiński), Piekarski, Wójcik, Grądz (46 Skoczylas), Kashay.
Orlęta Spomlek: Nowacki – Chaliadka, Chyła, Myszka, Szymala, Korolczuk (61 Mnatskanyan), Kamiński, Ćwik (69 Bożym), Rycaj (81 Bryja), Koszel, Maj (81 Kołtunowicz).
Żółte kartki: Kanarek, Czułowski, Skoczykas – Korolczuk, Bożym.
Sędziował: Gerard Gawron (Mielec)

Zbigniew Smółko

OKIEM TRENERA

Fot. mp

Mikołaj Raczyński

Brawo obrona!

Znakomicie prezentowała się formacja obronna, którą był cały zespół, bo naszym pierwszym obrońcą był Arek Maj i jako całość świetnie funkcjonowaliśmy, a wszystkim z tyłu dowodził Robert Nowacki, który rozegrał kolejne wzorowe spotkanie, co niezmiernie mnie cieszy. Wiedzieliśmy, że przeciwnicy grają trójką obrońców, więc nałożyliśmy odpowiedni pressing i ustawienie, które uniemożliwiło wyprowadzenie piłki gospodarzom. Czekaliśmy na tę wygraną, jednak zespół zasłużył już dużo wcześniej, żeby móc się cieszyć z pozytywnego wyniku. Teraz chwila odpoczynku i zaczynamy przygotowania do meczu z Łagowem, który będzie również niesamowicie ciężki.

III LIGA

WYNIKI 13. KOLEJKI
Podlasie - Sokół 0:0
Chełmianka - Orlęta 0:2
Korona - Wólczanka 1:0
Avia - KSZO 1:2
Stal - Czarni 3:0
Podhale - Siarka 1:0
ŁKS Łagów - Cracovia II
Wisła - Tomasovia 0:0
Unia - Wisłoka 0:0

L.p	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1	Siarka Tarnobrzeg	13	27	31:14
2	Cracovia II Kraków	13	27	28:16
3	Podhale Nowy Targ	13	25	29:19
4	ŁKS Łagów	13	23	24:15
5	Stal Stalowa Wola	13	23	23:18
6	Chełmianka Chełm	13	21	22:17
7	Orlęta Radzyń Podl.	13	20	19:13
8	Korona Rzeszów	13	20	21:17
9	Unia Tarnów	13	18	22:17
10	KSZO Ostrowiec Św.	13	17	15:13
11	Avia Świdnik	13	17	16:16
12	Wisłoka Dębica	13	16	23:26
13	Czarni Połaniec	13	16	16:20
14	Sokół Sieniawa	13	12	12:29
15	Podlasie Biała Podl.	13	11	8:18
16	Wisła Sandomierz	13	11	16:31
17	Tomasovia Tom. Lub.	13	7	16:31
18	Wólczanka Wólka P.	13	6	11:28

NASTĘPNA KOLEJKA (23/24.10): Orlęta - ŁKS Łagów (sob., godz. 14:00), Tomasovia - Podlasie (niedz., godz. 15:00), Wisłoka - Cracovia II, Siarka - Chełmianka, Sokół - Podhale, Czarni - Wisła, KSZO - Stal, Wólczanka - Avia, Unia.

PIŁKA NOŻNA III LIGA Ósmy remis bialczan. Kocoł nie umie strzelać przeciwko Sokołowi

Karny to jeszcze nie gol. Podlasie z punktem

Wszyscy zdawali sobie sprawę, że mecz z Sokołem Sieniawa może być przełomowym. Bialczanie chcieli wskoczyć na zwycięską ścieżkę z zespołem, który przed sezonem został bardzo mocno osłabiony i ekipa, która w poprzednich rozgrywkach walczyła o wicemistrzostwo, teraz będzie biła się o utrzymanie.

Mina Kamila Kocoła mówi wszystko. Remis to wielki niedosyt dla Podlasia (fot. Cezary Hince)

20 czerwca Podlasie udało się do Sieniawy na starcie z Sokołem. Gospodarze walczyli o drugie miejsce na koniec sezonu. Bialczanie musieli wygrać, by utrzymać się w III lidze. Udało się! Po dwóch bramkach Macieja Wojczuka oraz trafieniach Krzysztofa Salaka i Pawła Zabielskiego biało-zieloni triumfowali 4:3 i zachowali byt na tym szczeblu rozgrywkowym.

Wówczas rzutu karnego nie wykorzystał Kamil Kocoł. Jego próbę obronił Mateusz Zając. Podobnie było w sobotę. 27-latek trafił w słupek. Działo się to w 65. minucie. „Kocołek" wrócił do podstawowego składu po kontuzji, której doznał w meczu pucharowym z Orlętami Radzyń Podlaski. Chwilę wcześniej Dominik Pasterczyk sfaulował Gabriela Mierzwińskiego, który dzień wcześniej skończył 18 lat.

Było to drugie nietrafione „wapno" tego dnia. Po niespełna pół godzinie gry Diel Spring powalił w polu karnym Sebastiana Kaczyńskiego. Sam poszkodowany podszedł do „jedenastki". Uderzył w lewy róg bramki Michała Nowaka, a ten spisał się na medal, odbijając próbę zawodnika rodem z Łaskarzewa nieopodal Garwolina.

Bohaterem gości został Dominik Pasterczyk. 18-letni bramkarz Sokoła ani razu nie dał się zaskoczyć naszym, chociaż sytuacji było bardzo dużo. Po raz kolejny potwierdziły się fakty z tego sezonu. Podopieczni Rafała Borysiuka potrafią dochodzić do sytuacji, ale bardzo rzadko potrafią je finalizować.

Bardzo blisko szczęścia był Mierzwiński. Niestety jego uderzenie odbiło się od słupka, a obrońca wybił piłkę z linii bramkowej. Po zmianie stron Podlasie było zespołem lepszym. Uderzali: Jarosław Kosieradzki i Arkadiusz Kot. Za każdym razem górą był Pasterczyk. Szansę miał Maciej Wojczuk po akcji Kocoła i Marcina Pigiela. Super okazję miał Tomasz Andrzejuk, który niepilnowany główkował po centrze „Woja".

PODLASIE BIAŁA PODLASKA - SOKÓŁ SIENIAWA 0:0

Podlasie: Nowak - Kosieradzki, Kot, Salak, Spring, Pigiel, Nieścieruk, Andrzejuk, Kocoł, Mierzwiński (70` Bahonko), Wojczuk (80` Zabielski).
Sokół: Pasterczyk - Grasza, Drelich, Skała, Lis, Majka, Wawryszczuk (80` Rączka), Więcek (69` Ochał), Gdowik (80` Kos), Oziębło (69` Pikiel), Kaczyński (74` Wójcik).
Żółte kartki: Spring, Kot - Pasterczyk, Więcek, Skała.
Sędziował: Chrząstek (Radom).
Widzów: 300.

mp

ZAWODNIK MA GŁOS

Maciej Wojczuk
Podlasie

Nie chcę narzekać

Znów zabrakło szczęścia pod bramką przeciwników. W kolejnym meczu, nie licząc tego z Siarką, graliśmy dobrze w defensywie, a do tego stwarzaliśmy sobie sytuacje. Oddaliśmy dobre strzały, ale nie chciały wpaść. Gabryś Mierzwiński uderzył. Słupek. Piłka zatańczyła na linii bramkowej i obrońca zdążył wybić. To pokazuje, że brakuje szczęścia. Nie chcę narzekać, ale trenujemy na sztucznej murawie, a gramy na naturalnej. Naprawdę to nie pomaga

ROZMOWA Z Kamilem Kocołem, zawodnikiem Podlasia

Chcemy wesołego powrotu z Tomaszowa

W Chyba nie podejdziesz do następnego rzutu karnego w meczu z Sokołem?
- Nie umiałem pokonać bramkarza rywali w ostatniej kolejce poprzedniego sezonu, to samo przydarzyło się teraz. Nie wiem co powiedzieć. Trafiłem w słupek.

W Jak podsumujesz spotkanie?
- Powinniśmy wygrać. Goście mieli karnego, my również, ale patrząc na sytuacje bramkowe, mieliśmy ich więcej i były lepsze. Niestety, ale straciliśmy dwa punkty, a nie wywalczyliśmy jeden.

W To był mecz z gatunku tych, które w razie zwycięstwa dawało wam możliwość pozostania na powierzchni...
- Zdawaliśmy sobie z tego sprawę. Nasza sytuacja w tabeli nie jest do pozazdroszczenia. Piłka po raz kolejny pokazała, że nie wszystko, co ma się wydarzyć, dzieje się na murawie.

W Punkt jest wielkim niedosytem, ale pozytywem jest Twój powrót na boisko...
- Cieszę się, że mogę pomóc drużynie. Po kontuzji nie ma śladu. Wytrzymałem cały mecz. Czułem się dobrze.

W Co się dzieje z ofensywą?
- Nie wiem. Potrafimy stwarzać sytuacje, ale szwankuje wykończenie.

W Przed wami spotkanie z Tomasovią Tomaszów Lubelski...
- Jedziemy do beniaminka, który jeszcze nie wygrał na swoim stadionie. My nie umieliśmy triumfować na obcym terenie. Plan jest prosty, ale z podobnym nastawieniem wyjdą gracze z Tomaszowa. Nie ma innej opcji. Nie wyobrażam sobie innego wyniku jak nasze zwycięstwo i wesoły powrót do domu.

eprasa.pl 3325a0e653

R E K L A M A

CISOWIANKA®

Sponsor tytularny

KLUB SPORTOWY CISOWIANKA DRZEWCE 2002

Udany rewanż łęcznian. Chcą dobić do czołówki

W pierwszej rundzie Górnik II przegrał 0:2 z Orlętami Łuków. W rewanżu podopieczni Daniela Ruska triumfowali 2:1 i tracą sześć punktów do wicelidera.

Zespół Daniela Ruska jest w stanie walczyć o czołowe lokaty w IV lidze. Pamiętajmy, iż łęcznianie to najmłodszy zespół w stawce

Łęcznianie objęli prowadzenie w 35. minucie. Po dośrodkowaniu Michała Golińskiego bramkarz gości odbił piłkę do góry. Najlepiej zachował się Kacper Brzyski, który głową trafił do siatki. Przyjezdni przed przerwą zdołali wyrównać. Igor Belka sfaulował Adriana Siemieniuk, a Radosław Szustek pewnie uderzył z 11 metrów. Po kwadransie drugiej części Górnik II zdobył gola na wagę zwycięstwa. Zespół grający jako gospodarze w Milejowie odebrał piłkę w środkowej strefie, a Damian Iwańczuk popisał się świetną prostopadłą piłką między obrońców do Pawła Perduna, który uderzył obok golkipera łukowian.

- Z naszej perspektywy pierwsza połowa była mocno wyrównana. Może nie było wielu sytuacji, ale posiadanie piłki było po naszej stronie. Po zmianie stron mieliśmy trzy bardzo dobre okazje. Dwukrotnie sytuacje zmarnował Michał Szałachowski, a raz Bartosz Fiedeń. Chcieliśmy grać w piłkę, dominować. Różnie to wygląda na tle mocnych fizycznie przeciwników, a takim były Orlęta. Zawiesiły nam wysoko poprzeczkę. Musieliśmy mocno się napocić, by zgarnąć całą pulę - mówi Daniel Rusek, trener łęcznian.

Jadą do znajomych

W środę Górnik II zagra ze Spartą, która niespodziewanie uległa Włodawiance.

- Apetyt rośnie w miarę jedzenia. Jeśli wygramy, dobijemy do czołówki. Widać, że z meczu na mecz spisujemy się lepiej. Z drugiej stron mam bardzo młody zespół i często decyduje dyspozycja dnia. Chcemy nawiązać walkę z zespołem z Rejowca, gdzie występuje trzech byłych graczy Górnika II: Karol Bujak, Przemek Ponurek i Patryk Pokrywka, który kilka dni temu zerwał więzadła krzyżowe. W weekend wybierzemy się do Piotrowic, gdzie będziemy chcieli dobrą grę poprzeć korzystnym wynikiem - dodaje Rusek.

Górnik II Łęczna - Orlęta Łuków
2:1 (1:1)

Bramki: Brzyski 35`, Perdun 60` - Szustek 42` (k).
Górnik II: Belka - Król, Pendel, Duda, Kocyła, Iwańczuk, Obroślak (62` Fiedeń), Brzyski, Goliński (90` Lato), Perdun (88` Świeca), Golba (70` Szałachowski).
Żółte kartki: Belka, Iwańczuk, Szałachowski, Goliński.

Górnik II odpadł

Porażką 0:2 zakończyło się starcie Górnika II w półfinale Pucharu Polski na szczeblu okręgowym.

Zespół Daniela Ruska uległ liderowi Klasy Okręgowej - Stali Poniatowa. W drugim boju Granit Bychawa przegrał 0:1 z Avią Świdnik.

Stal - Górnik II
2:0

Bramki: Konrad Gąsiorowski 67`, Paweł Pikuła 72`.

Granit - Avia
0:1

Bramka: Zając 53`.

mp

IV LIGA - gr. I

WYNIKI 12. KOLEJKI
Górnik II - Orlęta 2:1
Huragan - Powiślak 2:1
Lutnia - Lublin. 0:3
Lewart - Opolanin 2:2
Motor II - POM 3:1
Sparta - Włodaw. 1:3

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	Lublinianka Lublin	12	29	30:7
2.	Motor II Lublin	12	26	41:16
3.	Huragan Międz. Podl.	12	26	26:20
4.	Górnik II Łęczna	11	20	26:15
5.	Powiślak Końskowola	12	17	25:23
6.	Opolanin Opole Lub.	12	16	16:18
7.	Orlęta Łuków	12	15	19:23
8.	POM Iskra Piotrowice	12	15	17:29
9.	Lewart Lubartów	12	11	15:20
10.	Sparta Rejowiec Fabryczny	11	11	10:17
11.	Włodawianka Włodawa	12	9	11:38
12.	Lutnia Piszczac	12	8	15:25

NASTĘPNE KOLEJKI
(23/24.10): Lewart - Sparta (sob., godz. 15:00), Lublinianka - Huragan (sob., godz. 12:00), Powiślak - Motor II (sob., godz. 11;00), Opolanin - Lutnia (niedz., godz. 14:00), POM Iskra - Górnik II (niedz., godz. 14:00), Orlęta - Włodawianka (niedz., godz. 15:00).
(30/31.10): Górnik II - Powiślak (sob., godz. 11:00), Huragan - Opolanin (sob., godz. 14:00), Lutnia - Lewart (sob., godz. 13:00), Sparta - Orlęta (niedz., godz. 13:00), Włodawianka - POM Iskra.

mp

Powiślak z porażką

Nie udała się wyprawa piłkarzy z Końskowoli do Międzyrzeca Podlaskiego.

Gospodarze wygrywali po trafieniu Bartłomieja Goździołki, który sfinalizował centrę z rzutu rożnego Pawła Komara. - Mamy nagranie i ewidentnie widać wyblok. Powinien być faul, a straciliśmy bramkę - mówi Radosław Muszyński. Jego piłkarze wyrównali w 67. minucie. Kamil Przychodzień wrzucił z autu do Jakuba Prylińskiego, który dobrze zachował się w polu karnym i wyrównał. Dla 21-latka to 13 gol w sezonie. 11 trafienie w sezonie zaliczył Mariusz Chmielewski. Napastnik Huraganu sfinalizował prostopadłe zagranie Pawła Radziszewskiego do Bartłomieja Goździołki, który wycofał futbolówkę na siódmy metr.

- Był mecz na remis. Nie zasłużyliśmy na porażkę, ale też nie potrafiliśmy zdominować przeciwnika. Pozostał niedosyt, bo byliśmy przygotowani an przeciwnika. Przegrywaliśmy i zmieniliśmy ustawienie. Po golu na remis było mało klarownych okazji, ale gospodarze zdołali nas przechytrzyć - dodaje.

Przyjedzie Motor II

W sobotę o godz. 11 nasi rozpoczną starcie z rezerwami Motoru. W pierwszej rundzie nasi przegrali 1:2.

- Mam nadzieję, że poprawimy rezultat z pierwszego meczu. Było to wyrównane spotkanie, ale zdecydowały indywidualności. W zespole z Lublina zagrało pięciu graczy z kadry drugoligowców - mówi Muszyński.

Huragan Międzyrzec Podlaski - Powiślak Końskowola
2:1 (1:0)

Bramki: Goździołko 27`, Chmielewski 78` - Pryliński 67`.
Powiślak: Zagórski - Przychodzień, Gontarz, Łuczkowski, Misiure (87` Nowak), Kośka (58` Kawalec), Wrzesiński, Gil (81` Olszewski), Zdunek, Bernat, Pryliński.
Żółte kartki: Zdunek, Kośka, Misiurek, Drzazga.

mp

Lewart podzielił się punktami z Opolaninem

Lewart zremisował z Opolaninem, chociaż po pierwszej połowie to goście mieli dwie bramki przewagi.

Strzelanie rozpoczął Piotr Wesołowski, który pokonał głową Damiana Podleśnego po dośrodkowaniu z rzutu rożnego Adriana Rejmaka. Chwilę później w polu karnym faulowany był Krzysztof Rybak. Przewinił Kajetan Kamiński. Do piłki podszedł Kamil Król. Doświadczony zawodnik kompletnie zmylił bramkarza miejscowych, strzelając w jego prawy róg.

Miejscowi tuż po zmianie stron cieszyli się z gola kontaktowego. Po zagraniu Wojciecha Żuka Grzegorz Pałka skierował piłkę do własnej siatki. W 70. minucie było 2:2. Asystował Żuk, a zamykający akcję Bartosz Duda skierował futbolówkę w krótki róg Mateusza Szczepańskiego.

- Możemy żałować końcówki, bo w sytuacji sam na sam był Krzysztof Rybak. Niestety, Podleśny okazał się lepszy i udowodnił swoją wartość. Równie dobrze wcześniej mogliśmy stracić trzeciego gola. Mamy punkt z mocną drużyną jak na nasze warunki województwa, chociaż mogło być lepiej. Pierwsza połowa toczyła się ze wskazaniem na nas, a druga była pod kontrolą Lewartu. Wynik nie zakłamuje sytuacji boiskowej - mówi Dariusz Bodak, opiekun Opolanina.

- Cieszy to, że nie załamaliśmy się i chłopcy po zmianie stron dążyli do zmiany wyniku. Po części się udało. Mogliśmy pokusić się o jeszcze lepszy rezultat. Blisko szczęścia byli: Żuk i Aleks Aftyka. Druga połowa to nasza gra z jeszcze większym animuszem. Szybki gol dał nam wiary w swoje umiejętności - dodaje Tomasz Mitura, trener Lewartu.

Przyjeżdża Lutnia

W niedzielę Opolanin podejmie Lutnię Piszczac.

- Nie możemy patrzeć na tabelę. Oprócz dwóch zespołów każdy z każdym może powalczyć i odnotować dobry wynik. Nastawiamy się na trudną przeprawą - mówi Bodak.

Starzy znajomi

W sobotę Lewart podejmie Spartę.

W składzie przeciwników wystąpi dwóch zawodników, którzy do niedawna grali na chwałę lubartowskiego klubu: Karol Bujak i Przemysław Ponurek. Patryk Pokrywka nie zagra, gdyż doznał zerwania więzadeł krzyżowych.

Lewart Lubartów - Opolanin Opole Lubelskie
2:2 (0:2)

Bramki: Pałka 47` (s), Duda 70` - Wesołowski 13`, Król 19` (k).
Lewart: Podleśny - Kamiński (46` Gębal) Urban, Niewęgłowski, Michałów, Ciechański, Gliniak, Majewski, Żuk (73` Bielecki), Sowa (60` Duda), Aftyka (88` Sokół).
Opolanin: Szczepański - Leziak, Górniak, Wszołek, Pałka, A. Rejmak, Nieradko (81` Nieradko), Koneczny (70` Banach), Rybak, Król, Wesołowski (70` Górski)
Żółte kartki: Ciechański, Gębal - A. Rejmak.

mp

IV LIGA - gr. II

WYNIKI 12. KOLEJKI
Stal - Gryf 0:0
Grom - Start 2:5
Huczwa - Hetman 2:1
Świdnicz. - Kłos 3:2
Brat - Granit 1:7
Igros - Kryształ 3:4

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	Stal Kraśnik	12	28	31:11
2.	Kryształ Werbkowice	12	27	34:19
3.	Granit Bychawa	12	26	38:16
4.	Start Krasnystaw	12	23	32:11
5.	Grom Różaniec	12	20	26:22
6.	Świdniczanka Świdnik	12	18	21:21
7.	Huczwa Tyszowce	12	16	18:21
8.	Kłos Gmina Chełm	12	15	18:24
9.	Gryf Zamość	12	13	18:19
10.	Igros Krasnobród	12	10	20:35
11.	Hetman Zamość	12	7	14:33
12.	Brat Siennica Nadolna	12	0	14:52

NASTĘPNA KOLEJKA
(23/24.10): Igros - Stal, Kryształ - Brat, Granit - Świdniczanka, Kłos - Huczwa, Hetman - Grom, Start - Gryf.

mp

eprasa.pl 3325a0e653

Dlaczego śmieci idą w górę?

Urząd: Bo w gminie tyle butelek po alkoholu

Na facebookowym koncie urzędu gminy Spiczyn, urzędnik wytknął mieszkańcom ilość pustych butelek po alkoholu, co ma wpływ na stawki za odbiór śmieci. Mieszkańcy poczuli się urażeni.

Radna Karolina Saracyn mówiłą do pracownika UG obecnego na sesji, odpowiedzialnego za administrowanie facebookiem gminy Spiczyn. - Pani kłamie - odpowiadał z sali urzędnik

Wójt: Konkrety - jak obrażani są mieszańcy?

Do spięcia między wójtem, urzędnikiem a radnymi doszło na ostatniej sesji Rady Gminy Spiczyn transmitowanej na żywo w internecie. Temat prowadzenie przez UG konta na facebooku zaczęła wiceprzewodnicząca RG Spiczyn Joanna Gąsior uzasadniając z mównicy przyznanie stypendium artystycznego.

- Oby na facebooku gminnym, oprócz wypisywanych „dziwnych rzeczy" podważających autorytet mieszkańców i nie tylko autorytet mieszkańców, ale jeszcze innych osób pracujących chociażby nawet w gminie, nie umieszczać takich informacji, a właśnie umieścić informacje, że ta i ta osoba zdobyła takie i takie miejsce, brała udział w takim i takim przeglądzie... - zaczęła radna, ale wójt nie pozwoliła jej dokończyć.- Przerwę pani, proszę o konkrety, jestem wójtem, chce wiedzieć co jest na facebooku wypisywane, ponieważ nie mam facebooka. Czy my obrażamy mieszkańców? Czym? Czym? - powtarzała wzburzona Dorota Szczęsna. - Proszę podać konkrety. Wypowiada się pani - to jest pomówienie przy bardzo ważnej kwestii. Sposób prowadzenia gminnego facebooka nie odpowiada również radnej Karolinie Saracyn, przewodniczącej Komisji Oświaty.- Obserwuję stronę Urzędu Gminy Spiczyn, wielokrotnie po komentarzach znajdujących się na facebooku mieszkańcy zapytują, po pierwsze kto jest administratorem strony, kto pisze komentarze i kto odpowiada na komentarze mieszkańców. Jest pracownik, który jest za to odpowiedzialny. Mieszkańcy czują się często urażeni formą odpowiedzi, sposobem odpowiadania do nich, który jest często w formie ignorancji, pokazania wyższości, a mieszkańców niestety niższości. Do mnie piszą prywatnie mieszkańcy i proszą o większą kulturę, jeżeli chodzi o prowadzenie strony facebooka. Przypominam, jest to podpisane: Urząd Gminy Spiczyn, w związku z tym pracownik, który tam komentuje, wypowiada się jako pracownik urzędu gminy, więc jako pani przedstawiciel - mówiła radna.

Karolina Saracyn
Do mnie piszą prywatnie mieszkańcy i proszą o większą kulturę, jeżeli chodzi o prowadzenie strony facebooka UG

wójt Dorota Szczęsna
Chcę wiedzieć co jest na facebooku wypisywane, ponieważ nie mam facebooka. Czy my obrażamy mieszkańców?

Urzędnik odpowiada: „Nie bądźmy dziećmi..."?

Okazało się, że urzędnik prowadzący konto jest obecny na obradach- Ja jestem odpowiedzialny - odpowiedział pracownik gminy obecny na sali. Radna Saracyn zwracając się do urzędnika przytaczała „konkrety".- Poruszony był temat przetargu na lokal mieszkalny w Kijanach. Pani zapytała: Gdzie znajduje się na ten temat informacja? - Pan odpisał: Nie bądźmy dziećmi! Chyba sobie pani potrafi poradzić z taką sprawą... - Do mieszkańca, dorosłego człowieka taki komentarz urzędnika?!? - uniosła się radna. - Proszę państwa, to jest nieodpowiedni komentarz i niestety tutaj te komentarze się pojawiają...

Mieszkańcy bloków, którzy wnosili o obniżenie opłat za śmieci sugerowali w swoim proteście, że gmina nowe stawki w internetowym wpisie uzasadnia ilością spożytego alkoholu, a co za tym idzie pustymi butelkami. - Dostajemy protest i jest pomówienie, pisze Wspólnota (Mieszkaniowa - red.) - „(...) taki przykład daje podstawę do myślenie, iż rada i władze gminy Spiczyn uważają jej mieszkańców za patologicznych alkoholików" - przytoczyła pismo wójt. - Pani wójt to jest odniesienie do komentarza znajdującego się na facebooku gminy Spiczyn, gdzie pracownik podkreślił, że podwyżka za śmieci wynika z tego, że zwiększyło się spożycie alkoholu na terenie gminy Spiczyn... - przypominała radna.- Gdzie połączyć podwyżkę za śmieci, panie Kamiński...? - pytała radna urzędnika. - Pani wójt, czy podstawą podwyżki za śmieci było to, że zwiększyła się ilość spożywanego alkoholu na naszym terenie? - pytała wójt. - Absolutnie nie! - zaprzeczyła wójt zdecydowanie. - To dlaczego taka informacja pojawia się na facebooku...?Odsyłamy do facebooka... - kończyli spór radni.

MS

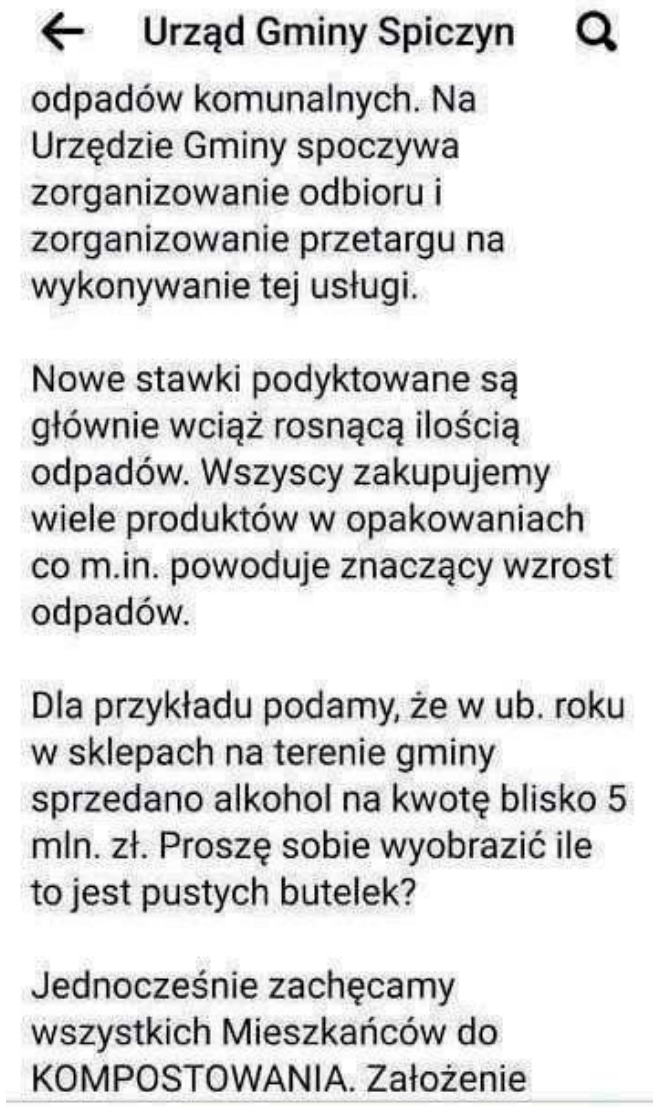

Urząd Gminy Spiczyn

odpadów komunalnych. Na Urzędzie Gminy spoczywa zorganizowanie odbioru i zorganizowanie przetargu na wykonywanie tej usługi.

Nowe stawki podyktowane są głównie wciąż rosnącą ilością odpadów. Wszyscy zakupujemy wiele produktów w opakowaniach co m.in. powoduje znaczący wzrost odpadów.

Dla przykładu podamy, że w ub. roku w sklepach na terenie gminy sprzedano alkohol na kwotę blisko 5 mln. zł. Proszę sobie wyobrazić ile to jest pustych butelek?

Jednocześnie zachęcamy wszystkich Mieszkańców do KOMPOSTOWANIA. Założenie

Taki wpis ukazał się na koncie faacebooka UG w Spiczynie. Zbulwersował mieszkańców

Uczniowie RCEZ w Lubartowie zwiedzali muzeum Auschwitz - Birkenau

Uczniowie RCEZ odwiedzili muzeum Auschwitz - Birkenau. Zapoznali się z historią obozu i tragicznymi losami więźniów wielu narodowości.

Marcin Kusyk

W Auschwitz II-Birkenau ogromne wrażenie na zwiedzających zrobiła Brama Śmierci i rampa, na której dokonywano selekcji oraz ruiny komory gazowej i krematorium

„Wolni od używek" - warsztaty profilaktyczne w II LO w Lubartowie

W II Liceum Ogólnokształcącym odbyły się w klasach pierwszych i drugich warsztaty profilaktyczne prowadzone przez Marka Wąsika z Akademii Pozytywnej Profilaktyki z Krakowa.
Młodzież w czasie spotkania doszła do wniosku, że palenie papierosów, picie alkoholu czy zażywanie narkotyków zabierają wolność

eprasa.pl 3325a0e653

Wybieramy po jednym projekcie z trzech budżetów: osiedlowego, zielonego i dziecięcego

Głosowanie przedłużone do końca miesiąca. Na co głosujemy?

32 projekty, 322 tys. zł do podziału i jeszcze dwa tygodnie na wybór, ponieważ głosowanie nad budżetami osiedlowymi zostało przez Urząd Miejski przedłużone do końca bieżącego miesiąca.

Budżet osiedlowy funkcjonuje w Łęcznej od pięciu lat. Do niedawna o jego podziale decydowały rady osiedli, od roku 2019 pieniądze dzielą sami mieszkańcy, decydując gdzie i na co zostaną przeznaczone. W ub. roku było to 250 tysięcy złotych.

Na wybór swoich typów z tegorocznego budżetu osiedlowego, zielonego i dziecięcego mieszkańcy mają czas do 31 października. Głosowanie składa się z trzech kroków. W każdym należy wybrać jeden projekt, a następnie zatwierdzić formularz podając dane osobowe. Podliczenie głosów i ich weryfikacja nastąpi po zakończeniu głosowania.

Uprawnionymi do głosowania są osoby, które ukończyły 14. rok życia (data graniczna 1 października 2021), zameldowane na pobyt stały w mieście Łęczna oraz ujęte w spisie mieszkańców.

Są trzy typy budżetów: osiedlowy, zielony i dziecięcy. Na każdy oddajemy po jednym głosie. Liczy się tylko pierwsze głosowanie, kolejne głosy nie będą brane pod uwagę. Dane głosujących będą weryfikowane po zakończeniu głosowania, fikcyjne głosy zostaną odrzucone.

Oto skrócona prezentacja wszystkich zgłoszonych przez mieszkańców pomysłów na Łęczną.

Propozycje do budżetu zielonego i budżetu dziecięcego na str. 22

jch

Fot.UM Łęczna

Kino letnie połączone z cyklem trzech imprez plenerowych zebrało najwięcej głosów w głosowaniu na budżet osiedlowy w roku ub. Druga była kwietna łąka, trzecia - budowa oświetlenia na ul. Bocznej Bazarowej

Budżet osiedlowy

Osiedle	Zadanie	Opis zadania	Szczegóły	Koszt
Bobrowniki	Budowa miejsc postojowych dla samochodów osobowych przy ul. Leśnej	W systemie betonowej kostki brukowej prostopadle do jezdni naprzeciwko posesji nr 42, 40, 38, 36, 34, 32. W ilości, na jaką wystarczą środki z budżetu os. Bobrowniki	Miejsc parkingowych na os. Bobrowniki brakuje od lat, remont ul. Wiklinowej zaledwie poprawił sytuację. Codziennie po godz.16 bardzo trudno znaleźć wolne miejsce parkingowe, a samochodów przybywa. Miejsca przy ul. Leśnej rozładowałyby sytuację.	60 tys. zł
Bobrowniki	Zagospodarowanie zieleni na rondzie przy ul. Wierzbowej (przystanek Bobrowniki)	Wykonanie nowych nasadzeń roślin wokół napisu	Przygotowanie terenu pod nasadzenia - 11 tys. zł. Założenie ekobordów - 5 tys. zł. Sadzenie krzewów liściastych - 25 tys. zł. Sadzenie traw ozdobnych - 8 tys. zł. Kora ozdobna - 4 tys. zł. Żwir ozdobny - 4 tys. zł. Mata ogrodnicza - 3 tys. zł.	60 tys. zł
Bobrowniki	Jaskólnik dla jaskółek oknówek, które upodobały sobie os. Bobrowniki, ale są przeganiane przez mieszkańców	Okolice SP nr 4 przy ulicy Jaśminowej lub w pobliżu	Wieża z kilkudziesięcioma gniazdami dla ptaków, które pozostając blisko i zwalczając komary, nie będą brudzić okien. Projekt pogodzi mieszkańców z otaczającą przyrodą, zastosowano go w Niemczech. W Polsce pierwszy jaskólnik powstał w Warszawie, w dzielnicy Chomiczówka.	45 tys. zł
Bobrowniki	Maraton na rolkach - dla ok. 200 uczestników	Trasa ulicami miasta (os. Bobrowniki i Niepodległości). Start/meta na os. Bobrowniki przy SP nr 4	Zawody w 3 kategoriach wiekowych z nagrodami za trzy pierwsze miejsca dla każdej grupy wiekowej z podziałem na płeć, z medalami dla każdego uczestnika i pucharami za szczególne osiągnięcia, np. dla najszybszych wśród osób 40+.	18 tys. zł (w tym na nagrody 5,8 tys. zł)
Niepodległości	Kosze uliczne do segregacji odpadów	Ustawienie nowych koszy ulicznych do segregacji odpadów umożliwi podjęcie działań w zakresie racjonalnego gospodarowania odpadami	Usunięcie betonowych koszy na śmieci i zastąpienie ich nowoczesnymi koszami przeznaczonymi do segregacji odpadów (usunięcie i utylizacja betonowych koszy - 15 tys. zł, zakup i ustawienie nowych w ilości 15 sztuk - za 45 tys. zł).	60 tys. zł
Niepodległości	Upamiętnienie żołnierzy Wojska Polskiego i mieszkańców Łęcznej uczestniczących w bitwie o most lubelski we wrześniu 1939 r.	Nowy pomnik w miejscu dotychczasowego kamienia pamiątkowego przy rondzie im. Łęczyńskich Bohaterów Września i ul. Braci Wójcickich	Pomnikiem będzie rzeźba wykonana przez artystę Wiesława Bednarza podczas Międzynarodowych Plenerów Artystycznych w latach 2017-2018. Zadanie nie obejmuje kosztu rzeźby (jest własnością Centrum Kultury), a jedynie uporządkowanie i przygotowanie terenu, wykonanie postumentu i umieszczenie na nim dwóch tablic z opisem bitwy i nazwiskami uczestników - projekt postumentu wykonany przez autora rzeźby również w posiadaniu CK.	32 tys. zł
Niepodległości	Rozbudowa parkingu przy ul. Wojska Polskiego	Osiedle Niepodległości nadal potrzebuje miejsc parkingowych. Szansą jest rozbudowa istniejącego parkingu przy ulicy Wojska Polskiego tuż przy parkingu strzeżonym.	Dzięki realizacji wniosku na rozbudowywanym od dwóch lat parkingu pojawi się kilkadziesiąt dodatkowych miejsc parkingowych, a jeśli starczy środków to także oświetlenie. Inwestycja jest niezbędna wszystkim zmotoryzowanym. Dzięki temu wieczorem będzie można zostawić samochód w miejscu do tego przeznaczonym.	60 tys. zł
Samsonowicza	Postawienie altan ogrodowych z miejscami na odpoczynek wzdłuż ścieżki pieszo-rowerowej w dolinie rzeki Świnki	Realizacja zadania umożliwi mieszkańcom spędzanie wolnego czasu i relaks na łonie natury	Kilka altan ogrodowych z miejscami na odpoczynek wzdłuż ścieżki pieszo-rowerowej w dolinie rzeki Świnki pozwoli na stworzenie dodatkowego miejsca spotkań mieszkańców. Będzie atrakcją dla rodzin z dziećmi, umożliwiając im odpoczynek z dala od miejskiego zgiełku.	60 tys. zl
Samsonowicza	Oświetlenie i zagospodarowanie terenu dla dzieci i mieszkańców w pobliżu górki do zjeżdżania przy kościele św. Józefa	Wykonanie chodnika o szerokości od 1,2 do 1,5 m w technologii kostki brukowej o długości ok. 110 m oraz zamontowanie energooszczędnych 3 wolnostojących lamp oświetleniowych	Chodzi o zagospodarowanie jednego z ostatnich miejsc na oś. Samsonowicza, które wymaga uporządkowania. Utworzenie wygodnego ciągu pieszego przebiegającego od al. Fatimskiej, obok apteki, wzdłuż ogrodzenia od strony wschodniej kościoła pw. św. Józefa a górką dla dzieci i łączącego się z chodnikiem do ul. Szkolnej poprawi komunikację pieszą. Zostanie zlikwidowany wydept pomiędzy ogrodzeniem kościoła a górką dla dzieci. Lampy zapewnią wygodę pieszym i poprawią bezpieczeństwo najmłodszych korzystających z górki zimą.	60 tys. zł
Samsonowicza	Kosze uliczne do segregacji odpadów	Usunięcie betonowych koszy na śmieci i zastąpienie ich nowoczesnymi koszami przeznaczonymi do segregacji odpadów	Projekt zakłada wyjście na przeciw potrzebom ochrony środowiska, do których kluczem jest właściwa segregacja odpadów komunalnych w domach i miejscach publicznych. Ustawienie nowych koszy ulicznych do segregacji odpadów umożliwi mieszkańcom racjonalne gospodarowanie odpadami.	60 tys. zł
Samsonowicza	Street workout na Samsonowicza	Stworzenie parku street workout z urządzeniami do ćwiczeń kalisteniki wpłynie pozytywnie na formę dzieci, młodzieży i dorosłych	Podobny plac na os. Niepodległości cieszy się dużą popularnością. Urządzenia są intensywnie wykorzystywane, stąd wniosek o podobny plac na os. Samsonowicza.	59, 9 tys. zł
Samsonowicza	Rewitalizacja amfiteatru i jego okolic	Czas odświeżyć, przemalować, uzupełnić ubytki, a amfiteatr będzie pięknie służył nam jeszcze długie lata	Uporządkowanie amfiteatru, porządne odnowienie murku na jego tyłach, stworzenie nowych grafik z obu jego stron, przemalowanie filarów i dachu amfiteatru, a także uporządkowanie jego okolic tj. zadbanie o piękne drzewo i zieleń na jego tyłach.	60 tys. zł (30 tysięcy odnowienie amfiteatru, zlecenie nowych grafik na jego tyłach, 30 tys. - uporządkowanie zieleni, nowe nasadzenia przy drzewie za amfiteatrem).
Słoneczne	Budowa parkingu przy ogródkach działkowych Relaks	Brak miejsc parkingowych doskwiera działkowiczom wypoczywającym na Rodzinnych Ogródkach Działkowych Relaks. To mieszkańcy Łęcznej, którzy chcieliby mieć gdzie zostawić swoje auta.	Parking poprawi komfort korzystania z działek przez ich właścicieli, a także ich gości. Dzięki temu samochody dziko ustawiane przy ulicach przestaną stanowić zagrożenie w ruchu drogowym.	15 tys. zł
Stare Miasto	Progi zwalniające na ul. Mickiewicza, Średniej i Nadrzecznej	To budowa progów zwalniających na ulicach, na których mieszkańcy osiedla zgłaszali problem z nie przestrzeganiem ograniczeń prędkości przez kierowców. Zadanie ma wpływ na bezpieczeństwo pieszych, w tym dzieci poruszających się po wymienionych ulicach.	Budowa 3 szt. progów zwalniających. Dodatkowo należy zabudować stosowane oznakowanie związane z umieszczeniem progów na jezdni.	24 tys. zł (trzy progi po 8 tys. zł)
Stare Miasto	Utwardzenie ul. Kasztelańskiej	Utwardzenie grysem kamiennym ubytków drogi po wymianie wodociągu	W br. został wymieniony wodociąg z azbestowego na PE. Nastąpiło miejscowe kolejne osiadanie gruntu, ponieważ droga w/w jest drogą gruntową. Obecnie jest prowizorycznie naprawiona, ale postępuje osiadanie gruntu. Zasadne jest dalsze uzupełnianie ubytków na drodze stosownym materiałem w celu wyrównania powierzchni.	10 tys. zł (koszt 10 ton grysu kamiennego)
Stare Miasto	Uporządkowanie opuszczonej posesji przy ul. Kasztelańskiej w centrum Łęcznej	Uregulowanie stanu prawnego posesji i uporządkowanie terenu	Chodzi o zarośniętą działkę w centrum miasta przy al. Jana Pawła koło Zespołu Obsługi Szkół i Przedszkoli w Łęcznej, która wpływa na wizerunek ulicy Kasztelańskiej. To miejsce jest od lat zaniedbane.	ok. 5 tys. zł
Stare Miasto	Zagospodarowanie zieleni przy pomniku Jana Tęczyńskiego	Usunięcie zamierających i nieatrakcyjnych roślin rosnących za pomnikiem i w jego okolicy. Zastąpienie ich nowymi, estetycznymi nasadzeniami.	Całkowite usunięcie starych, przerośniętych i zamierających jałowców łuskowatych, jałowców skalnych, żywotnika zachodniego i róży pomarszczonej, które są posadzone na trawniku za pomnikiem. Aby osłonić nieatrakcyjną ścianę budynku, w ich miejsce planuje się posadzenie grabów pospolitych w formie kolumnowej.	25 tys. zł (przygotowanie terenu - 5 tys. zł, usunięcie krzewów - 2 tys. zł, założenie eko bordów - 2,5 tys. zł, nasadzenia - 12,5 tys. zł, żwir ozdobny - 2 tys. zl, mata ogrodnicza - 1 tys. zł)
Osiedle Kolonia Trębaczów	Progi zwalniające na Osiedlu Kolonia Trębaczów	Zaprojektowanie, zakup i montaż 2 progów zwalniających na drodze gminnej 385	Poprawa bezpieczeństwa na drodze gminnej od drogi krajowej 82 w kierunku Trębaczowa.	12 tys. zł

eprasa.pl 3325a0e653

PIŁKA NOŻNA - KEEZA LUBELSKA KLASA OKRĘGOWA

Polesie gromi, Błękit z porażką

Drużyna z Kocka odniosła w sobotę efektowne zwycięstwo na swoim boisku z outsiderem lubelskiej okręgówki. Błękit z kolei wrócił z wyjazdu do Piask bez punktów.

Pogrom w Kocku

Polesie podejmowało na swoim boisku ostatnią drużynę w tabeli, więc faworyt mógł być tylko jeden.

Gospodarze szybko wyszli na prowadzenie po trafieniu Szymona Kobiałki. W 32 minucie gry świdniczanie doprowadzili do remisu, ale jeszcze przed przerwą Polesie odpowiedziało dwoma bramkami niezawodnego Arkadiusza Adamczuka.

Tuż po przerwie ten sam zawodnik podwyższył na 4:1, a w końcówce Kobiałka po raz drugi wpisał się na listę strzelców, ustalając wynik spotkania na 5:1.

- Od początku do końca kontrolowaliśmy to, co się dzieje na boisku. Strzeliliśmy pięć goli, drugie tyle powinniśmy jeszcze strzelić. Nawet, gdy straciliśmy bramkę i było 1:1, to szybko dwukrotnie odpowiedzieliśmy. Bałem się tego meczu, bo dopadły nas problemy kadrowe, ale zagraliśmy dobrze. Odnieśliśmy zasłużone zwycięstwo - podsumowuje Grzegorz Białek, trener Polesia Kock.

POLESIE KOCK - AVIA ŚWIDNIK 5:1 (3:1)

Bramki: Kobiałka 8`, 81`, Adamczuk 38`, 42`, 50`, - 32`.

Polesie: Parzyszek - Dobosz, Ogórek, Feret, Golda, Kwiatkowski (84` Mitura), Pożarowszczyk, Pikul, Domański (72` Gruba), Kobiałka, Adamczuk.

Żółte kartki Polesia: Kwiatkowski.

Za słaba pierwsza połowa

W sobotę przed graczami Błękitu było trudne zadanie, bo jechali w delegację na teren Piaskovii, która sezon rozpoczęła bardzo dobrze. Drużyna z Piask ma w swoim składzie kilku doświadczonych zawodników, m.in. Konrada Nowaka czy Jarosława Walęciuka.

Jedyny gol tego spotkania został strzelony w pierwszej części spotkania, a jego autorem był zawodnik Piaskovii. Błękit przegrał 0:1 w Piaskach, zaliczając szóstą porażkę w tym sezonie.

- O losach spotkania zadecydowała pierwsza połowa, bo zagraliśmy bardzo bojaźliwie, mało agresywnie, daliśmy przeciwnikom za dużo miejsca w środku boiska. Przegrywaliśmy pojedynki jeden na jeden, odległości między zawodnikami były za duże i przeciwnik lepiej operował piłką - przyznaje Paweł Kamiński, trener Błękitu Cyców.

PIASKOVIA PIASKI - BŁĘKIT CYCÓW 1:0 (1:0)

Bramka: 28`.

Błękit: Grabowski - Sowa (25` R. Bronowicki), C. Zawrotniak, Grzesiuk, Tkacz, G. Bronowicki, Mroczek (55` Paź), Bednaruk, Augustynowicz, K. Zawrotniak (55` Nikitović), Zieliński.

Żółte kartki Błękitu: Zieliński, Grabowski, C. Zawrotniak.

Dominik Smagała

ROZBITY RYWAL

Polesie zagra teraz z rozbitym w tej kolejce 0:7 MKS-em Ryki. Najbliższy rywal podopiecznych Grzegorza Białka gra w kratkę - na koncie ma cztery wygrane, remis i pięć porażek. U siebie MKS zdobył tylko cztery punkty, ale potrafił ograć Orion Niedrzwica Duża

PRZYJEŻDŻA FAWORYT

Arcytrudne zadanie przed Błękitem, który w najbliższej kolejce podejmie na swoim boisku jednego z faworytów do awansu - Janowiankę Janów Lubelski. W ostatniej kolejce drużyna z powiatu janowskiego rozbiła MKS Ryki. Z czterech wyjazdów Janowianka przywiozła w tym sezonie dziesięć punktów

KLASA O

Wyniki 10 kolejki:
Annopol - Stal 2:4
Unia - Orion 3:1
Sygnał - Sokół 3:5
Piaskovia - Błękit 1:0
Janowianka - Ryki 7:0
Polesie - Avia II 5:1
Drzewce - Garbarnia 4:0
Wisła II - Stróża 3:4

Lp	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1.	Stal Poniatowa	10	30	32-5
2.	KS Drzewce	10	23	45-7
3.	Janowianka Janów L.	10	23	46-10
4.	Piaskovia Piaski	10	19	19-17
5.	Unia Bełżyce	10	17	20-22
6.	Sygnał Lublin	10	16	29-21
7.	Orion Niedrzwica D.	10	15	17-19
8.	Polesie Kock	10	13	22-22
9.	MKS Ryki	10	13	18-31
10	Błękit Cyców	10	12	19-19
11	LKS Stróża	10	11	20-26
12	Sokół Konopnica	10	9	15-29
13	Wisła Annopol	10	9	17-43
14	Garbarnia Kurów	10	8	11-23
15	Wisła II Puławy	10	7	22-42
16	Avia II Świdnik	10	5	14-30

Następna kolejka (23-24.10.):
Stróża - Unia, Garbarnia - Wisła II, Stal - Drzewce, Avia II - Annopol, Ryki - Polesie (23.10., g. 14), Błękit - Janowianka (24.10., g. 13), Sokół - Piaskovia, Orion - Sygnał

W przeszłości nie było sesji, w których sołtysi nie zabieraliby głosu w dyskusjach

Sąsiedzi obradują stacjonarnie, w Niemcach wciąż internetowo

Sołtysi zgłaszający potrzeby swoich wsi, aktywni mieszkańcy, radni szeroko dyskutujący najważniejsze decyzje - tak wyglądały sesje Rady Gminy Niemce przed pandemią. Choć niemal wszystkie sąsiednie samorządy wróciły do tradycyjnej formy, w Niemcach radni nadal działają przez internet.

Marek Podstawka
przewodniczący RG Niemce
Boję się zorganizować sesję w tym miejscu w tradycyjnej formie. Jeśli ktoś zachoruje, to niektórzy powiedzą: „po co robiłeś tę sesję?!"

Od kilku lat obrady samorządu muszą być transmitowane na żywo w internecie. Podczas pandemii radni spotykali się zdalnie, i relacje z takich obrad pojawiały się w necie.

Prawie wszyscy wrócili na sale obrad

Tak było do wiosny br., gdy zdecydowana większość z nich powróciła do tradycyjnej formy posiedzeń. Jak to wygląda w powiecie lubartowskim? Rada Powiatu Lubartowskiego, rady miejskie w Lubartowie, Kamionce, Kocku czy Ostrowie Lubelski, rady gmin w Ostrówku, Uścimowie, Jeziorzanach, Lubartowie, Michowie, Abramowie czy Sernikach - one wszystkie zwołują już posiedzenia stacjonarnie.

Inaczej jest w gminie Niemce w powiecie lubelskim, gdzie radni nadal trzymają się internetowej formuły. - W dalszym ciągu nie zmieniają się przepisy, nadal obowiązuje zasada 10 mkw. na jednego uczestnika posiedzenia. Nasza sala konferencyjna w urzędzie ma 80 mkw., więc może tam jednocześnie przebywać osiem osób. Nie mogę kontrolować tego, kto jest zaszczepiony, a kto nie. Nawet nie mogę o to dopytywać - zastrzega Marek Podstawka, przewodniczący Rady Gminy Niemce. - Boję się zorganizować sesję w tym miejscu w tradycyjnej formie. Jeśli ktoś zachoruje, to niektórzy powiedzą: „po co robiłeś tę sesję?!" - dodaje. Jednocześnie przewodniczący zapewnia, że internetowe posiedzenia nie wpływają negatywnie na działanie rady. - U mnie każdy radny ma tyle czasu na wypowiedź, ile chce. Nikogo nie ograniczam. Ostatnio posiedzenie wspólne komisji i Rady Gminy trwało łącznie dziewięć godzin. Wszystko dokładnie omawiamy - podkreśla Marek Podstawka.

Sala jest. Co stoi na przeszkodzie?

Rozważano inną lokalizację dla posiedzeń Rady Gminy. Chodzi o niedawno powstały budynek przy ul. Parkowej, gdzie siedzibę ma teraz Gminna Biblioteka Publiczna w Niemcach. Znajduje się tam sporych rozmiarów sala widowiskowa. - W urzędzie mamy przygotowany cały sprzęt: elektronikę, kamery, nagłośnienie. Do tego mamy urzędników na miejscu. Szefowie referatów czy dyrektorzy jednostek podległych urzędowi mogą szybko pojawić się w sali konferencyjnej. Czasem trzeba donieść szybko jakiś dokument, użyć kserokopiarki. W sali widowiskowej nowego obiektu nie ma nic, nawet mebli - wyjaśnia Marek Podstawka.

Sołtysi napędzali dyskusje

W gminie Niemce jest 29 sołtysów. Zdecydowana większość z nich regularnie uczestniczyła w posiedzeniach Rady Gminy. Uczestniczyła aktywnie, bo nie było sesji, w których sołtysi nie zabieraliby głosu w dyskusjach, zgłaszali problemy i potrzeby swoich wsi. Na sesjach stawiali się także mieszkańcy. - Odbywają się oddzielne spotkania on-line z sołtysami po sesjach, choć nie widzę zbyt dużego zainteresowania nimi. Informujemy sołtysów, co dzieje się w gminie. Zresztą, sołtysi mają możliwość, a wręcz obowiązek, uczestniczyć w sesjach Rady Gminy Niemce. Zalogować się do dyskusji w czasie posiedzeń komisji czy Rady Gminy mogą też mieszkańcy. Ostatnio mieliśmy taką sytuację i mieszkanka Leonowa uczestniczyła w posiedzeniu wspólnym komisji. Nie ma z tym problemu - zaznacza przewodniczący Rady Gminy. - Z pewnością sołtysi i mieszkańcy przychodziliby na nasze sesje, gdyby odbywały się stacjonarnie. Mi też łatwiej jest prowadzić sesje stacjonarne. Nie wiem jednak, kiedy będziemy mogli powrócić do takiej formy - przyznaje.

Dominik Smagała

Fot.MS

Marek Gruda
radny RG Niemce

Nie polemizuję z decyzjami przewodniczącego

Uważam, że posiedzenia rady lepiej przeprowadzać stacjonarnie, w tradycyjnej formie. Dzięki temu mogą w nich uczestniczyć w szerokim gronie osoby zainteresowane, m.in. sołtysi i mieszkańcy. Natomiast w przypadku sesji zdalnej jest to w dużym stopniu ograniczone. Nie polemizuję z decyzjami przewodniczącego. On suwerennie podejmuje decyzje o formie prowadzenia sesji w oparciu o obowiązujące przepisy. Dla mnie osobiście - jako radnego - sesje w formie zdalnej nie stanowią problemu

Fot.MS

Piotr Pankowski
radny RG Niemce

Te restrykcje są jak najbardziej wskazane

Jeśli to ma służyć zdrowiu i bezpieczeństwu osób, które uczestniczą w posiedzeniach, to te restrykcje są jak najbardziej wskazane. Jeśli którakolwiek osoba uniknie zakażenia koronawirusem dlatego, że posiedzenia odbywają się w formie zdalnej, to popieram takie rozwiązanie. Pomimo tego, że kontakt osobisty zawsze jest skuteczniejszy. Weźmy pod uwagę, jak małą salą konferencyjną dysponujemy, a podczas sesji przed pandemią pojawiało się tam nawet około 50 osób. Dostosuję się jednak, jeśli zapadnie decyzja o stacjonarnych posiedzeniach. Nie słyszałem natomiast żadnych większych nacisków ze strony innych radnych, by przejść już teraz na tryb stacjonarny z sesjami rady gminy

Fot.MS

Kamil Rarak
wiceprzewodniczący RG Niemce

W najbliższym czasie raczej nic się nie zmieni

Jedynym miejscem, gdzie moglibyśmy obecnie przeprowadzić sesję w formie tradycyjnej, jest sala widowiskowa w nowej siedzibie biblioteki. Problem jednak w braku wyposażenia tego obiektu w sprzęt nagrywający. Do tego nie ma tam urzędników, którzy w każdej chwili mogą zejść i wyjaśnić radnym dane kwestie. Choć część osób przyzwyczaiła się już do zdalnych sesji, to wiadomo, że kontakt twarzą w twarz jest lepszy, niż przez internet. Mieszkańcy czy sołtysi mogą jednak zalogować się i brać udział w dyskusji w czasie sesji czy posiedzeń komisji, wystarczy wcześniej powiadomić o tym przewodniczącego. Do tego dla sołtysów są organizowane dodatkowe spotkania, by udzielić im informacji o sytuacji w gminie. Biorąc pod uwagę czwartą falę zakażeń koronawirusem, w najbliższym czasie raczej nic się w tej kwestii nie zmieni. Decyzję w tej sprawie podejmie przewodniczący

eprasa.pl 3325a0e653

Głosowanie na budżety w Łęcznej do końca miesiąca. Na co głosujemy?

Kontynuacja ze str. 20

Budżet dziecięcy		
Zadanie	**Opis**	**Koszt**
Stoły do gry w szachy na Rynku I	Umieszczenie elementów małej architektury w postaci stołów do gry w szachy wraz z siedziskami - stołkami.	7 tys. zł (w zależności od modelu i rozwiązania w cenach 2-5 tys. zł za sztukę)
Park aktywności fizycznej dla dzieci i dorosłych nad Wieprzem - etap I	Etap I to uporządkowanie zieleni na terenie działek 2250 i 2251 (odsłonienie doliny Wieprza) i zasianie trawy, a w przypadku dostępności środków budowa boiska do gry w siatkówkę lub 2 koszy do gry w koszykówkę. Etap II - zakup urządzeń i elementów małej architektury - zgłoszenie do budżetu na rok 2023. Chodzi o działki przylegające bezpośrednio do rzeki o obszarze ok. 40 arów jako miejsce wypoczynku dla dorosłych i dzieci z widokiem na dolinę rzeki. Zadanie zakłada, że w I etapie należy uporządkować teren tak, by w okresie pomiędzy etapami I i II miejsce mogło służyć jako park.	50 tys. zł
Aktywna Młodzież - ogólnodostępne zajęcia sportowe	Zajęcia na orlikach, w salach sportowych szkół, amfiteatrze i ścieżkach rowerowych organizowane by przedstawić młodzieży różne rodzaje aktywności fizycznej. Każdy miesiąc zaplanowano z inną dyscypliną sportową. Są to kolejno miesiące: brazylijskiego Jiu-Jitsu, Cross Treningu, Budowania Siły, Pływania, Samoobrony, Biegowy, Muay-Thai, Zapasów, Gimnastyki, Zumby, Treningu Ogólnorozwojowego, MMA i Tańców. Projekt przewiduje 3 treningi w tygodniu i 4 tygodnie w miesiącu (12 zajęć w miesiącu i 144 zajęcia w roku). Zajęcia trwają ok. 90 min. Preferowany wiek uczestników - od 10 do 17 lat.	28,8 tys. zł (koszt wynajęcia instruktora na 90 min to ok. 200 zł, tzn. 200 zł x 144 zajęcia)
Bieżąca konserwacja miejskich placów zabaw dla dzieci	Naprawa i konserwacja uszkodzonych elementów urządzeń do zabawy w trosce o bezpieczeństwo dzieci korzystających z 13. placów zabaw w następujących lokalizacjach: przy Rynku III, amfiteatrze, siłowni terenowej przy ul. Jaśminowej i ul. Bogdanowicza, przy ul. Wiosennej, w park międzyosiedlowym, przy ul. Słonecznej, w Nowogrodzie, w Kolonii Łuszczów, w Ciechankach Krzesimowskich, w skate parku, przy siłowni terenowej w Parku Podzamcze, w Zakrzowie	50 tys. zł
Pomysłowe dzieciaki - bezpłatne warsztaty dla dzieci i młodzieży	Cel cyklu 10. warsztatów to edukowanie dzieci i młodzieży w dziedzinie kultury i ekologii od najmłodszych ich lat, wspieranie ich rozwoju, pobudzanie kreatywności, rozwijanie zainteresowań poprzez udział w zajęciach artystycznych, edukacyjnych i ekologicznych. Warsztaty odbywać się będą w salach Centrum Kultury w Łęcznej lub na świeżym powietrzu w Parku Podzamcze. W zależności od rodzaju zajęć, zgłosić się będzie mogło od 10 do 15 osób (łącznie max. 150 osób). Zapisy na bezpłatne warsztaty będą odbywały się online przez system zapisów na zajęcia aż do wyczerpania limitu wolnych miejsc. Harmonogram: luty-sierpień 2022.	26 tys. zł (10 warsztatów, każdy o innej tematyce - animator, materiały niezbędne do przeprowadzenia warsztatów, poczęstunek dla uczestników 10 x 2,5 tys. zł = 25 tys. zł; 1 tys. zł - materiały promocyjne: roll up i plakaty informujące o projekcie)
Lodowisko! Profesjonalne lodowisko sezonowe w Łęcznej	Na rynku pod ratuszem lub w innym miejscu należącym do gm. Łęczna. Być może Łęcznej nie stać na wydanie milionów na zakup lodowiska, ale na jego wynajem - tak. Czas, by młodzież mogła nałożyć łyżwy i śmigać na równej tafli lodu - tafli odpornej na temperaturę, bo mrożonej systemem zapewniającym długotrwały efekt. Lodowisko z bandami chroniącymi uczestników, a najlepiej z wypożyczalnią sprzętu. Lodowisko przynajmniej na okres ferii, a jeśli pieniędzy wystarczy, to także na dłużej.	50 tys. zł
Łączy nas Łęczna. Święto wszystkich dzieci	To Łęczyński Dzień Dziecka trwający trzy dni: 1, 5 i 12 czerwca 2022 roku. Trzy dni zabawy, których głównym celem jest integracja lokalnego społeczeństwa i budowanie pozytywnych więzi począwszy od najmłodszych mieszkańców miasta. To atrakcje takie jak: animatorzy, urządzenia rekreacyjne i sportowe, gry, konkursy i zabawy z nagrodami, boiska do rodzinnej piłki nożnej, siatkówki, badmintona, zbijaka, wspólne treningi biegania, fitnessu i tańca, paintball laserowy, grillowanie, pieczenie kiełbasek, piknikowanie. O atmosferę zadba spiker-animator przy współpracy z obsługą imprezy. Bezpieczeństwo wszystkim zapewni zespół profesjonalnej opieki medycznej.	50 tys. zł
Koncert Rock Vibe Event Łęczna 2022	Koncert Rock Vibe Event Łęczna 2022 (na przełomie maja i czerwca) będzie kontynuacją wydarzeń muzycznych pod marką Łęczyński Vibe. Koncert gwiazdą wieczoru (Happysad, Iry, Lady Pank, itp. - w zależności od budżetu i dostępności czasowej artysty) odbędzie się na terenie Parku Podzamcze i będzie poprzedzony występami lokalnych rockowych wykonawców. W przypadku współpracy z Patria Łęczna dodatkową atrakcją byłby przejazd motocyklistów. Można zaprosić lokalnych gastronomów do wystawienia swoich stoisk lub foodtrucki.	50 tys. zł (scena - 10 tys. zł, nagłośnienie i oświetlenie zgodne z riderem technicznym wykonawców - 10 tys. zł, ochrona - 3 tys. zł, barierki i toalety - 2 tys. zł, gaża artystów i zakwaterowanie - 20 tys. zł, marketing imprezy - 5 tys. zł)

Budżet zielony		
Zadanie	**Opis**	**Koszt**
Uporządkowanie skarpy w dolinie rzeki Świnki	Uporządkowanie skarpy wzdłuż ul. Gwarków i SP nr 2 przy ul. Szkolnej przyczyni się do uwidocznienia walorów krajobrazowych doliny rzeki Świnki. Zadanie polega na wykarczowaniu krzaków i zarośli, ale pozostawieniu większych drzew. Przy użyciu rębaka rozdrobnione krzaki i gałęzie można pozostawić i rozgarnąć na terenie prac, co przyczyni się do ograniczenia wzrostu chwastów.	40 tys. zł
Rodzinny Eko-piknik w Park Podzamcze	Celem wydarzenia jest zwiększenie świadomości ekologicznej, w tym życia w duchu less waste, propagowanie zachowań i działań przyjaznych środowisku naturalnemu oraz integracja wielopokoleniowa mieszkańców. W programie Eko Pikniku: sprzątanie przestrzeni miejskiej i okołomiejskiej przez dzieci, młodzież i dorosłych, przegląd piosenki o tematyce przyrodniczej, konkurs wiedzy ekologicznej, warsztaty szycia ekotoreb i worków, ekosprzątanie – warsztaty robienia naturalnych środków czystości, rodzinny konkurs grillowania, promocja adopcji zwierząt, rodzinne gry i zabawy ruchowe, propagowanie zdrowego stylu życia, seans filmowy o tematyce ekologicznej, wieczorna potańcówka.	30 tys. zł
Zabiegi pielęgnacyjne i konserwacja miejskiego drzewostanu	Korony drzew, które zostaną poddane cięciom pielęgnacyjnym są zlokalizowane w pasach drogowych dróg publicznych, na placach i skwerach miejskich oraz w pobliżu placów zabaw dla dzieci. Zabiegi pielęgnacyjne i konserwacyjne drzewostanu powinny odbywać się zgodnie z ustawą o ochronie przyrody. Wiele drzew, do właściwego wzrostu wymaga regularnego cięcia i pielęgnacji. Jest to szczególnie istotne na obszarze miejskim, ponieważ zaniedbany drzewostan stwarza poważne zagrożenie dla życia i mienia ludzi.	40 tys. zł (koszt zlecenia usługi profesjonalnej firmie zajmującej się pielęgnacją zieleni miejskiej)
Smo(k)g Łęczyński – stwór nad miastem. Pokonajmy go!	Zakup 10 czujek smogu, ciśnienia, temperatury i wilgotności. Praca urządzeń umożliwia przewidywanie jakości powietrza w nadchodzących dniach na podstawie tego co działo się z pomiarami wcześniej. Urządzenia pozwalają na generowanie raportów jakości powietrza, a to z kolei na wnioskowanie o środki zewnętrzne na poprawę jego jakości, wymianę kopciuchów, zakup kotłów grzewczych itp. Trwałość projektu została wyznaczana na 3 lata bez generowania dodatkowych kosztów.	40 tys. zł (koszt zakupu - 18,2 tys. zł, montażu - 1,7 tys. zł, serwis, kalibracja, utrzymanie systemów przez 3 lata - 19,9 tys. zł)
Budki lęgowe dla jerzyków - odkomarzamy miasto	Zakup i montaż 320 budek lęgowych dla jerzyków, ptaków społecznie pożytecznych żywiących się m.in. komarami. Naturalne, skuteczne i długoterminowe odkomarzanie Łęcznej. Budki umieszcza się zarówno na budynkach miejskich, jak i mieszkalnych w porozumieniu ze spółdzielniami mieszkaniowymi, na przełomie kwietnia i maja, na wysokości min. 2-3 piętra w miejscu nasłonecznionym i osłoniętym od deszczu. Najlepiej zamontować je pod dachami.	20 tys. zł
Kwiaty w donicach miejskich	Zakup 20-30 sztuk donic miejskich o wymiarach ok. 50x100x50 cm i nasadzenie w nich kompozycji roślin i kwiatów długokwitnących. Celem działania jest poprawa estetyki miejskiej poprzez rozmieszczenie donic z nasadzeniami wzdłuż głównych traktów pieszych w mieście, w szczególności w pobliżu przejść dla pieszych. Ustalenie lokalizacji donic po konsultacjach z Urzędem Miasta Łęczna.	20 tys. zł (koszt 20-30 donic w cenie 600-1000 zł za sztukę - 18,5 tys. zł, ziemia oraz rośliny - 1,5 tys. zł)

Białorusini nie dojechali z powodu obostrzeń związanych z pandemią

Artyści i cykliści we Dworze Lacherta

Fot.UG Puchaczów

Artyści we Dworze Lachertów - po renowacji pełniącym funkcję Centrum Pracy Twórczej

Z powodu pandemii strona białoruska nie dojechała ani na plener, ani na rajd, choć czekały na nią nowiutkie rowery, a współpraca transgraniczna to sedno programu, w ramach którego odbudowane zostały dwa dwory po dwóch stronach granicy.

Fot.UG Puchaczów

Na zdjęciu, a wkrótce na obrazie - szkoła podstawowa w Ostrówku projektu Bohdana Lacherta

Fot.UG Puchaczów

Rajd wyruszył spod szkoły w Ostrówku, jego celem był Dwór Lachertów w Ciechankach

Pierwsze imprezy w odrestaurowanym dworze Lachertów w Ciechankach odbyły się w związku z projektem „Przywrócenie wspólnego dziedzictwa kulturowego bazą dla transgranicznej współpracy młodzieży i grup twórczych z Polski i Białorusi" realizowanego w ramach Programu Współpracy Transgranicznej Polska-Białoruś-Ukraina 2014-2020. To ten sam program, z którego pochodziło 5 mln zł na odbudowę popadającego w ruinę zabytku.

Artyści

W piątek, 8 października, dwór „należał" do artystów, których prace zostaną tu wyeksponowane. Dwudniowe spotkanie malarzy i rzeźbiarzy z Polski i Białorusi pomyślano jako plener, podczas którego artyści stworzą prace nawiązujące do dziedzictwa rodziny Lachertów czy modernizmu jako nurtu w sztuce. Powstałe obrazy i rzeźby będą stałą ekspozycją w Centrum Pracy Twórczej - bo taką rolę pełni dwór w Ciechankach po renowacji.

Koronawirus nie pozwolił na udział w spotkaniu artystom z Białorusi. Prace naszych artystów zostaną zaprezentowane 22 października.

Rowerzyści

Rowerowy rajd szlakiem Lacherta odbył się 9 października. Trasa prowadziła śladami aktywności rodziny Lachertów przez miejsca oznaczone specjalną tablicą pamiątkową wykonaną w ramach projektu. O każdym z miejsc opowiadały Bożena Warzyszak oraz Danuta Drzewosz-Jaszuk. Uczestnicy rajdu zwiedzili wyremontowany dwór. Na zaproszonych Białorusinów - przypomnijmy, że po ich stronie w ramach programu remontowano dwór Tadeusza Reytana w Hruszówce - czekało dziesięć rowerów zakupionych również w ramach projektu. Udział delegacji z Białorusi storpedowały obostrzenia związane z pandemią.

jch

Wracają ograniczenia w obsłudze interesantów

W Puchaczowie w gminie już na dzwonek

W związku z czwartą falą pandemii Puchaczów - jako pierwszy spośród gmin w naszym powiecie - powraca do ograniczeń w obsłudze mieszkańców przychodzących załatwić swoje sprawy do Urzędu Gminy.

W ub. tygodniu wójt gminy zdecydował, że od 14 października br. urzędnicy obsługiwać będą interesantów przy wydzielonych stanowiskach w obu budynkach.

- Prosimy mieszkańców o korzystanie z zainstalowanych dzwonków celem wywołania pracownika urzędu, liczymy na Państwa zrozumienie - apeluje Adam Grzesiuk, wójt Puchaczowa.

Przy okazji przypominamy, że w tym roku zmienił się adres e-mailowy głównej skrzynki kontaktowej Urzędu Gminy Puchaczów. Korespondencję kierujemy na adres: **sekretariat@puchaczow.pl.**

jch

eprasa.pl 3325a0e653

STRONĘ REDAGUJE:
Kamil Kulig,
tel. 530 054 829

Gmina Ludwin

Gmina Milejów

Agnieszka Grabowska Osobowością Roku KGW 2021

GM. LUDWIN: Swoją energią zaraziła już chyba całą wieś. Przez lata nie działo się tu za wiele, a teraz Zezulin Drugi żyje! Agnieszka Grabowska otrzymała tytuł Osobowości Roku KGW 2021.

Fot.Gmina Ludwin

Agnieszka Grabowska jest sołtysem Zezulina Drugiego i członkinią miejscowego Koła Gospodyń Wiejskich

Agnieszka Grabowska, która jest nie tylko członkinią miejscowego Koła Gospodyń Wiejskich, ale też sołtyską Zezulina Drugiego, wspólnie z mieszkańcami organizuje mnóstwo imprez, wspólnych występów czy przedstawień ukazujących dawne wiejskie tradycje, a jej działania wychodzą daleko poza wieś. Teraz Agnieszkę Grabowską doceniło jury I Powiatowego Forum Kobiet Gospodarnych i Wyjątkowych, które odbyło się w piątek, 15 października, w łęczyńskim starostwie. Agnieszka została laureatką konkursu Osobowość Roku KGW 2021. - Dla mnie jest to wyróżnienie, docenienie. Lubię to, co robię, jest mi bardzo miło jak mogę coś zrobić dla drugiej osoby, dla wsi, dla członków naszego koła, a także sąsiednich kół. Ale jeśli byłaby możliwość podzielenia się tą nagrodą, to dałabym ją po kawałku dla każdego członka naszego koła, bo bez nich nie zdobyłabym tej nagrody i w ogóle nic bym nie zrobiła. Jest to więc nagroda dla nas wszystkich. To członkowie naszego koła są wspaniali i megazaangażowani - mówi „Wspólnocie" Agnieszka Grabowska.

- Ten rok dla naszego koła był bardzo owocny, działo się bardzo dużo, a takim największym wydarzeniem był udział w Dożynkach Wojewódzkich i zajęcie drugiego miejsca w kategorii wieniec tradycyjny. A, jak wiemy, regulamin był dużo ostrzejszy niż w ubiegłych latach. Obecnie będziemy realizować warsztaty krawieckie - dodaje.

W czasie Powiatowego Forum Kobiet Gospodarnych i Wyjątkowych wręczono także nagrody dla laureatów konkursu kulinarnego „Zdrowie zamknięte w słoiczku".

Kamil Kulig

Marzena Bartoszek z KGW w Bogdance wygrała konkurs kulinarny

ZDROWIE ZAMKNIĘTE W SŁOICZKU

Zwyciężczynie konkursu:
1. Marzena Bartoszek z KGW w Bogdance - „Ananasowa cukinia"
2. Irena Roczniewska z KGW Łuszczów Kolonia - „Konfitura z zielonych pomidorów z rodzynkami"
3. Barbara Pągowska z KGW w Głębokiem - „Dżem z jarzębiny z imbirem"

Wyróżnienia:
- Joanna Matusiak z KGW w Janowicy - „Pesto z żurawiny"
- Halina Kaczmarek z KGW w Cycowie - „Keczup z pomidorów i cebuli"

Po naszej interwencji mają wrócić transmisje sesji

GM. MILEJÓW: Pewnie będziemy od następnej sesji pokazywali obrady - poinformował radnych wójt Tomasz Suryś.

Fot.Joanna Chwałczyk

Tomasz Suryś,
wójt Milejowa
Prawdopodobnie sesje nagrywane z radnymi na tamtej sali odbywać się będą bez dostępu publiczności

Przypomnijmy, że gmina Milejów nie transmituje sesji od marca 2020 r., czyli od kiedy radni przenieśli swoje obrady z urzędu gminy do Gminnego Ośrodka Kultury w Milejowie. Cały sprzęt został w sali konferencyjnej urzędu.

Do naszego tekstu z poprzedniej „Wspólnoty" wójt Tomasz Suryś odniósł się na sesji w środę, 13 października.

- W sali, w której mamy zainstalowane to urządzenie, już nie będę wchodził w szczegóły, dlaczego my nie możemy tego z tej sali pokazywać, przetwarzać itd. To są problemy tylko natury technicznej, takiej jak wielkość plików – informował radnych wójt.

I dodał: - Pewnie będziemy od następnej sesji pokazywali obrady, ale też musimy się liczyć z tym, że będzie to w pomniejszonym składzie, czyli prawdopodobnie będziemy oddzielnie się spotykali z sołtysami na sesjach sołeckich, a sesje nagrywane z radnymi na tamtej sali odbywać się będą bez dostępu publiczności – dodał, zaznaczając, że te ograniczenia są związane z koniecznością zachowania bezpieczeństwa w czasie pandemii.

Kamil Kulig

Nasza akcja: Założyłeś niedawno działalność, pokaż się na naszych łamach

Nastawia kręgi górnikom. „Z gabinetu wychodzą bez bólu"

Sławomir Wiśniewski jest obecnie jedynym kręgarzem w powiecie łęczyńskim. Swój gabinet otworzył w wakacje.

Chiropraktyką Sławomir Wiśniewski zainteresował się już 30 lat temu. Przez wiele lat pracował jako kręgarz w Niemczech, gdzie praktykował u Chińczyka. Jednak zdecydował ostatecznie wrócić do kraju, bo tu została jego żona i trójka dzieci.

- Postanowiłem otworzyć gabinet w Łęcznej, bo wiedziałem, że tu nie ma kręgarza. Jest za to wielu ciężko pracujących ludzi wymagających pomocy. I rzeczywiście przychodzi do mnie m.in. wielu górników z przeciążonymi kręgosłupami, a wychodzą bez bólu - mówi Sławomir Wiśniewski.

Najpierw swoim pacjentom rozmasowuje plecy urządzeniem masującym, z którego korzystają sportowcy. Później nastawia im kręgi.

- Chodzi o to, żeby pomagać ludziom. Aby ci, którzy są już odesłani na stół operacyjny, mogli skorzystać z czegoś alternatywnego. Czasem jedna manipulacja po wcześniejszym długim rozmasowaniu powoduje całkowitą ulgę, np. gdy nastawiam lekkie przesunięcie w stawie barkowym, przez które ktoś nie mógł podnieść ręki do góry - wyjaśnia łęczyński kręgarz.

Jak mówi Sławomir Wiśniewski, ból kręgosłupa wynika z przesunięcia dysków, ucisku na nerwy, dehydratacji krążków międzykręgowych, czyli ich odwodnienia.

Kręgarz potrafi przywrócić przesunięty dysk na miejsce, a także dzięki zakupionemu właśnie stołowi trakcyjnemu może m.in. poszerzyć i nawodnić dyski. - Często takie rozciąganie jest ostatnim ratunkiem przed stołem operacyjnym - kończy Sławomir Wiśniewski.

Kamil Kulig

eprasa.pl 3325a0e653

Ulicami Łęcznej przeszedł Marsz Różowej Wstążki

Amazonki: Choroba nie przeszkadza nam, by błyszczeć

W marszu wzięło udział około 120 osób

W czasie marszu Łęczna stała się różowa

Fot.Julia Grad

Obecnie w stowarzyszeniu łęczyńskich Amazonek są 43 kobiety

PRZYCHODZĄ CORAZ TO MŁODSZE DZIEWCZYNY
Chcemy zachęcić do badań profilaktycznych, ponieważ w dalszym ciągu to jest bardzo duży problem, że kobiety zbyt późno trafiają do lekarzy, jak już choroba jest w zaawansowanym stadium – mówi prezes Stowarzyszenia Kobiet Amazonki w Łęcznej, Justyna Karaś (pierwsza z prawej).
– Dzięki orkiestrze górniczej mieszkańcy mogli zobaczyć, że coś się dzieje, wyjrzeć przez okno. Dlatego to wydarzenie jest głośne. Mamy też być widoczni, więc zwracamy na siebie uwagę różem, który jest barwą Amazonek. To kolor dziewczęcy, którym pokazujemy, że jesteśmy chętne do życia dalszego, pełniejszego, nawet po chorobie nowotworowej – dodaje wiceprezes Agnieszka Nowicka (pierwsza z lewej).
Jak mówi Justyna Karaś, coraz więcej kobiet choruje na raka piersi: – W każdym tygodniu przychodzą coraz to młodsze dziewczyny i to jest przerażające. Tylko w ciągu ostatniego miesiąca przybyło do nas osiem dziewczyn. Najmłodsza nasza Amazonka ma 23 lata. Chcemy pokazać, że w każdym wieku można zachorować i w każdym wieku trzeba się badać. Ostatnio rozmawiałam z doktorem, który amputował pierś 17-letniej dziewczynie. Bo statystyki są przerażające. Coraz więcej młodych dziewczyn umiera.
W środku na zdjęciu Urszula Kudy

Monika, Marika, Bożenka, Ela, Ewelina, Halinka, Arletka – one przegrały walkę z rakiem, chociaż miały dopiero od 30 do 40 lat. Imiona swoich koleżanek wypowiedziały łęczyńskie Amazonki, gdy na znak pamięci o każdej z nich wypuściły w niebo różowe baloniki.

W ostatnią niedzielę ulicami Łęcznej przeszedł Marsz Różowej Wstążki zorganizowany przez Stowarzyszenie Kobiet Amazonki w Łęcznej.

Tego dnia Amazonki świętowały jednocześnie 25-lecie istnienia stowarzyszenia, dzięki któremu kobiety przed i po zabiegu usunięcia piersi wspierają się nawzajem, mają się komu poradzić i aktywnie spędzić czas. Na 25-lecie łęczyńskich Amazonek przyjechały panie z podobnych stowarzyszeń nie tylko z naszego regionu, ale także m.in. z odległej Częstochowy.

Marsz Różowej Wstążki przeszedł przed godz. 14 bezpośrednio po mszy, spod kościoła św. Barbary do Centrum Kultury w Łęcznej. Wtedy na osiedlu Niepodległości rozległy się głośne dźwięki instrumentów orkiestry górniczej.

W czasie marszu Łęczna stała się różowa: wielu uczestników nałożyło na siebie ubrania w tym kolorze i zabrało ze sobą nie tylko różowe wstążki, ale też m.in. balony i parasolki w tym kolorze.

Zanim uczestnicy wydarzenia weszli do Centrum Kultury, na placu przed nim Amazonki wypuściły balony na znak pamięci o członkiniach stowarzyszenia, które przegrały walkę z rakiem, a miały dopiero od 30 do 40 lat. Każdy balon był znakiem pamięci o jednej osobie. Aż pięć balonów poleciało ku pamięci młodych łęczyńskich Amazonek, które odeszły w ostatnim roku.

Uroczystość w CK rozpoczęła prezes łęczyńskiego stowarzyszenia Amazonek. - Jesteśmy dzisiaj na różowo, bo choroba wcale nie przeszkadza, abyśmy mogły błyszczeć – podkreślała Justyna Karaś. Potem był czas m.in. na poznanie działalności łęczyńskich Amazonek i obejrzenie wystawy zdjęć z ich udziałem.

Więcej zdjęć i wideo w naszym serwisie www.tubalecznej.pl.

Kamil Kulig

Fot.SS

Po Marszu Różowej Wstążki i części oficjalnej w CK odbył się wernisaż wystawy zdjęć łęczyńskich Amazonek pod nazwą „Łap za biust i miej haka na raka"

eprasa.pl 3325a0e653